

Tygodnik Polski

23, rue Taitbout
PARIS (IX)

CENA
PRIX 0,60 F.

20 WRZEŚNIA 1964
SEPTEMBRE

Nr 38 (362)

LA SEMAINE POLONAISE



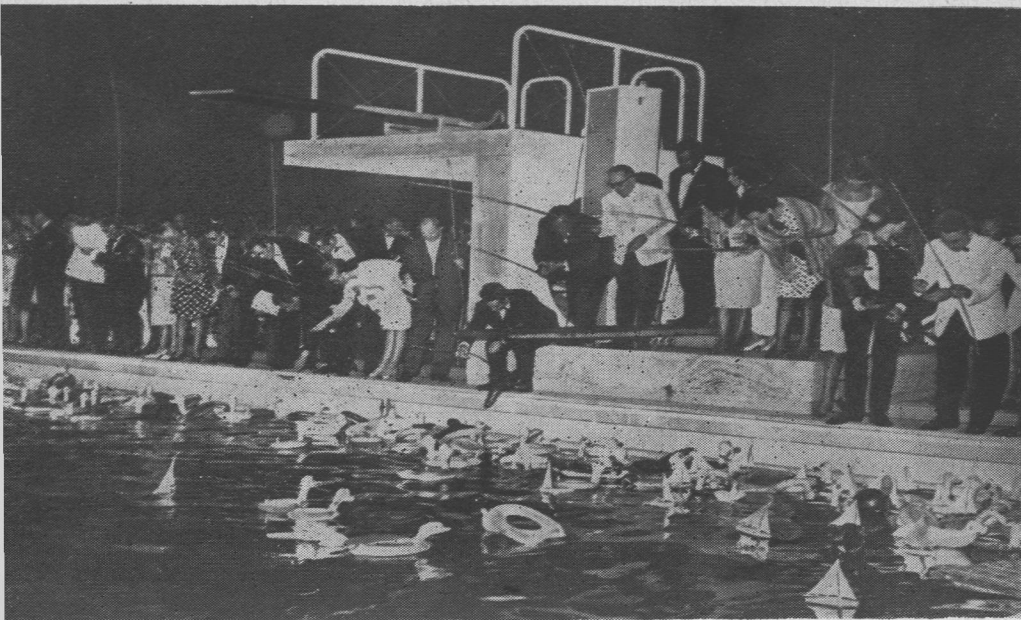
V CONGRES DE LA FEDERATION MONDIALE DES VILLES JUMELES — str. 3

SPOTKANIE UCZESTNIKÓW RAYLLE AIT — 64 NA MAZURACH — str. 12

Polacy wnoszą w wielu krajach obiekty przemysłowe i budowlane, również we Francji, o czym piszemy na str. 5, 6 i 7

Des spécialistes polonais construisent en France des silos à grain (p. 5, 6 et 7)

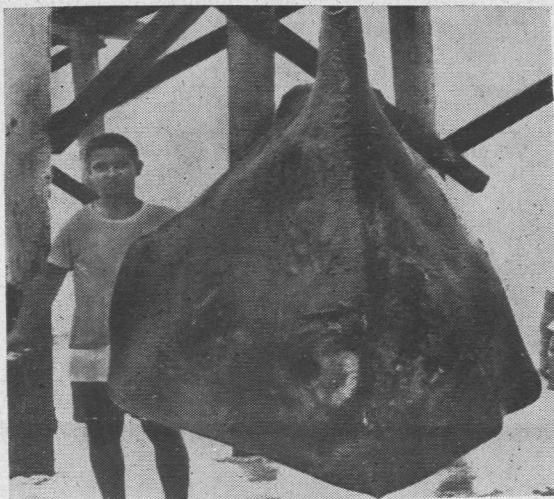
FP 2373



W Cannes odbył się tradycyjny festyn z udziałem mieszkańców miasta i tysięcy turystów. Na wody Wybrzeża Palmowego wśród ogólnej wesołości puszczono plastikowe zabawki, okręty i kaczki



Zofia Loren przebywała w Izraelu, gdzie zwiędzała między innymi zabytki Nazaretu wzbudzając sensację



Olbryzią raje-płaszczkę złowił na wędkę 15-letni Tom Joyner w Beach na Florydzie (USA). Walka młodego rybaka z olbrzymem trwała kilka godzin

Znawcy i smakosze francuskiego wina protestują przeciw podawaniu słynnego beaujolais w metalowych puszkach, chociaż nie traci ono podobno smaku. Puszki chętnie natomiast nabywają turyści



Zdjęcia: CAF i KEYSTONE

Kampania przedwyborcza w USA przypomina trochę cyrk i trochę kabaret. Na zdjęciu 18-letnia Lorraine Boguecka (!) wypuszcza właśnie latawcę, na którym widnieje hasło wyborcze wzywające do głosowania na Johnsona: „LBJ DLA USA”

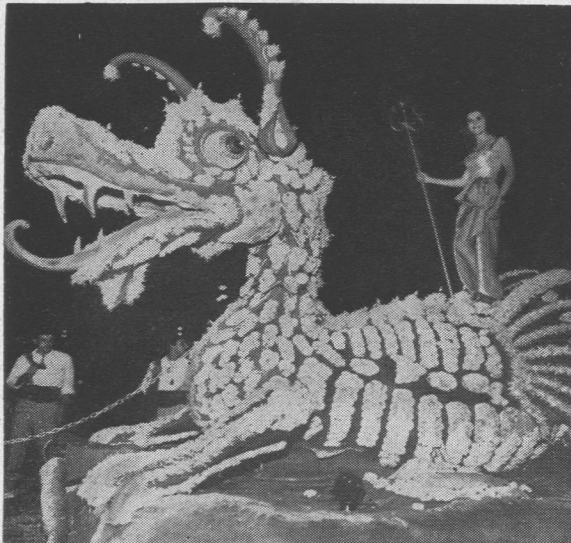


Wkrótce odbędą się w Hastings (Anglia) tradycyjne zawody o tytuł najlepszego „krzykacza”. W związku z tym 6-krotny mistrz w tej „konkurencji” p. Herbert Waldron odbywa nad brzegiem morza intensywny trening głośnego krzyku



Spikerka monachijskiej telewizji Petra Schuermann studiuje filologię, a także maluje interesujące obrazy

18-letnią studentkę paryską p. Marie-José Pin wybrano w Juan-les-Pins na Riwerze „Miss kąpiel o północy”



Nie jest to sławny wąż morski z Loch Ness, ale jedna z zabawnych dekoracji na wielkiej tradycyjnej zabawie w Nicei podczas „Nocy gwiazd”

▲ A Cannes, traditionnel lancer de... canards et de bateaux en matières plastiques.

▲ Herbert Waldron, six fois sacré „meilleur crieur” de Hastings en Angleterre, à l'entraînement pour le concours 1964.

▲ Sophia Loren photographiée au cours de son voyage en Israël.

▲ Une raie géante, pêchée en Floride.

▲ Marie-José Pin, étudiante parisienne de 18 ans, élue „Miss bain de minuit” à Nice.

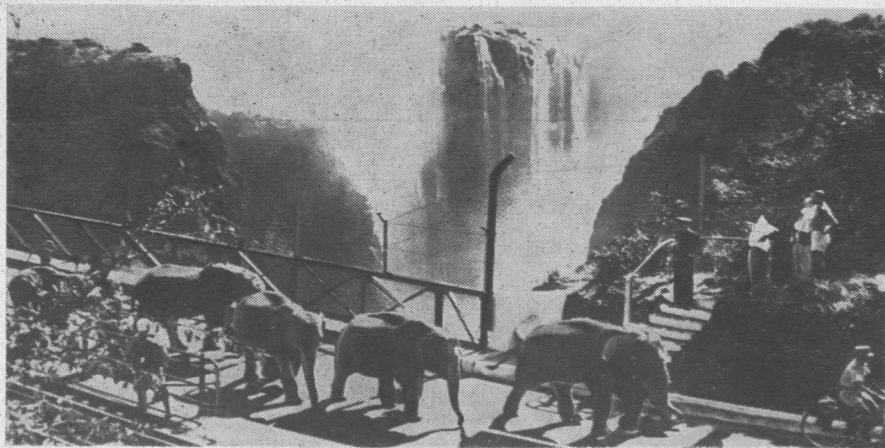
▲ Petra Schuermann, speakerine de la TV de Munich, étudie la philologie et aime peindre.

▲ Du beaujolais en boîtes? Incroyable, mais vrai.

▲ Le monstre du Loch-Ness? Non, tout simplement un des chars de la „Nuit des Etoiles” à Nice.

▲ Campagne électorale aux USA. Ce cerf-volant (et sa jolie propriétaire) demandent à voter pour LBJ (c'est à dire pour Johnson).

▲ D'habitude les éléphants franchissent le Zambezi en empruntant un gué. Ceux-là ont profité d'un pont, mais il s'agissait... d'artistes de l'arène.



Po raz pierwszy przez wysoki most na rzece Zambezi koło wodospadu Wiktorii przeszły „na piechotę” oswojone słonie cyrkowe. Ich dzicy krewniacy żyjący na wolności radzą sobie inaczej, pokonując zawsze rzekę wplaw

W CAŁEJ POLSCE odbyły się we wrześniu manifestacje ludności w związku z 25 rocznicą wybuchu II wojny światowej. „Przypominamy te dni sobie i całemu światu, aby pamiętać o naukach, które przyniosła ludzkości i naszemu narodowi ta gigantyczna i straszliwa lekcja” — stwierdzono w Warszawie. „Chcemy w zgodzie i współpracy tworzyć nowe pokojowe wartości, wolną od trosk, dostojną przyszłość” — oświadczone w Krakowie. „Wzywamy wszystkich ludzi dobrej woli do zjednoczenia się we wspólnych akcjach na rzecz pokoju i rozbrojenia” — apelowano w Gdańsku.

Na wielkim antywojennym wiecu w Warszawie (na zdjęciu obok) premier polskiego rządu Józef Cyrankiewicz oświadczył: „Kierując nasze myśli ku wydarzeniom sprzed 25 lat, składając hołd tym wszystkim, którzy swym życiem i ofiarą przywrócili nam wolność, wybiegamy równocześnie myślą ku dniom jutrzejszym, pełni głębokiej wiary, że rozwijając współpracę narodów — uda nam się osiągnąć nasz cel najważniejszy: sprawić, by tamta wojna była ostatnia”.



V Congrès de la Fédération Mondiale des Villes Jumelées WARSZAWA — STOLICĄ MIAST BLIŹNIACZYCH

Starzy warszawiacy z łezką w oku wspominają tradycyjną, legendarną niemal postać stołecznego „cwaniaka”, który przed wojną sprzedawał naiwnym wieśniakom... kolumnę Zygmunta. Ale ktośby zaryzykował sprzedaż całego miasta? A jednak, przez kilka wrześniowych dni można było w stolicy Polski kupić... całe miasto, ba, nawet kilka miast, i to niewielkim kosztem, a z dużym pożytkiem. Obradował bowiem w Warszawie Kongres Miast Bliźniaczych, w ramach którego czynna była prawdziwa „Giełda Miast”. W kulturalach Kongresu wisiły odpowiednio oświadczenia o tym, że kameruńska miejscowość poszukuje „bliźniaka” w Polsce, Francji, czy Niemczech. I nawiązywały się interesujące pertraktacje, często wieńczone konkretną „transakcją”. Był to jeden tylko z aspektów malowniczego Kongresu, który w obryzmiej sali warszawskiego Pałacu Kultury i Nauki w dniach od 4 do 7 września zebrał delegatów rad miejskich z całego niemal świata. Barwne stroje, wszystkie kolory skóry, od hebanu do skandynawskiej bieli, egzotyczne języki, tłumy polujących na autografy i znaczki pocztowe. Słowem — międzynarodowy kongres w międzynarodowej stolicy, jaką dziś jest Warszawa.

SWIATOWA FEDERACJA MIAST BLIŹNIACZYCH ma bogatą tradycję owocnej działalności na rzecz braterstwa miast różnych krajów. Kongres warszawski był już piątym z kolei. Federacja powstała w 1957 r. we Francji, w Aix-les-Bains (Sevoise), gdzie sformułowała pierwsze zasady bliźniactw. Założycielem Fédération Mondiale des Villes Jumelées był obecny jej pełnomocnik p. J. M. Bressand z Paryża, a pierwszym przewodniczącym mer Dijon, ksiądz kanonik Felix Kir. W trzy lata później Warszawa stała się formalnym członkiem SFMB.

Na IV Kongresie w angielskim mieście Coventry ogłoszono, że Federacja skupia już ponad 500 miast z 47 krajów. Na Kongres warszawski przybyło 400 delegatów ze 175 miast z 27 krajów świata. Odbył się on pod hasłem „Pokój jako czynnik rozwoju miast na świecie”.

„Nie ma w naszym kraju pola, a w tym mieście, w którym obradujecie nie ma piędzi ziemi nie przesiąkniętej krwią Polaków walczących z najazdami — oświadczył w imieniu rządu polskiego wicepremier ZENON NOWAK, witając przybyłych na Kongres. — 6 milionów Polaków, to jest około 1/6 ogólnego stanu ludności naszego kraju, wymordowanych zostało w komorach gazowych, obozach śmierci, poległo w walkach z imperializmem faszystowskim na wszystkich frontach świata. Straty materialne wyniosły 38 procent majątku narodowego. Tak ciężko i tragicznie doświadczony wojną naród najlepiej rozumie, czym jest wojna i jak należy cenić pokój.”

Nasz rząd i nasz naród popierają wszelkie konstruktywne propozycje innych państw, zmierzające do osła-

wienia napięcia międzynarodowego, do utrzymania pokoju. Uważamy, że nawet drogą częściowych, ale konkretnych rozwiązań, wzajemnych ustępstw, drogą zbliżenia stanowisk podzielonego na przeciwstawne obozy świata, da się załatwić pozytywnie wiele problemów nurtujących współczesną ludzkość. We wzajemnym zrozumieniu się ludzi całego świata, zbliżaniu różnych stanowisk światopoglądowych i ekonomicznych, dużą rolę odegrać może rozszerzenie bezpośrednich kontaktów kulturalnych, gospodarczych i socjalnych.

Dlatego jest mi przyjemnie stwierdzić, że Światowa Federacja Miast Bliźniaczych stawia sobie właśnie za cel rozszerzenie bezpośrednich kontaktów kulturalnych i gospodarczych”.

— Na ostatnim Kongresie w Coventry postanowiliśmy wybrać Warszawę jako miasto kolejnych obrad — oświadczył w referacie wprowadzającym pełnomocnik generalny pan JEAN-MARIE BRESSAND. — Miasto to bowiem najwięcej ucierpiało podczas okupacji hitlerowskiej i poniosło największe ofiary. Na nowo odbudowana Warszawa symbolizuje dla ludzi całego świata zwycięstwo idei pokojowej. Dlatego obrady Kongresu odbywają się w stolicy Polski... Obojętnie jestem szczególnie szczęśliwy, że miałem możliwość bliższego zapoznania się z Polakami, podziwiam wysiłek, jaki naród polski włożył w dzieło odbudowy swego kraju i rozumiem, ile to wymagało trudu.

PRACE V KONGRESU MIAST BLIŹNIACZYCH odbywały się w komisjach. Omówiono na nich szereg problemów i przygotowano wiele propozycji, które w przyszłości przyczynią się do

dalszego zbliżenia poszczególnych miast między sobą i to w różnych dziedzinach, między innymi kulturalnej, gospodarki komunalnej, językowej, oświatowej, wymiany młodzieży itp. Najbardziej interesującym i udanym przedsięwzięciem była zorganizowana w ramach Kongresu wspomniana na wstępie „Giełda Miast”. Spotkali się na niej delegaci różnych miast pragnący zawrzeć jumelage. Przedstawiciel mia-

sta Bakel z Senegalu rozmawiał na przykład z delegatami miast Francji, Maroka i Włoch, mer francuskiego miasta Dreux spotkał się z delegatami Todi (Włochy). Mer kongijskiego Brazzaville Pointe-Noire szukał bliźniactwa z miastem francuskim lub niemieckim. Swój udział zgłosiły również miasta polskie, pragnące zawrzeć bliźniactwa. Są to: Oleśnica, Ostrowiec Świętokrzyski, Znin i Jelenia Góra.

Jednym z wiceprzewodniczących Kongresu dokonał wyboru przewodniczącego Federacji, którym ponownie został minister spraw zagranicznych Senegalu, mer miasta M'Backe — p. Doudou Thiam. Jednym z wiceprzewodniczących Rady Wykonawczej wybrano ponownie przewodniczącego Prezydium Stołecznej Rady Narodowej — p. Janusza Zarzyckiego. Do władz Federacji wybrano również

przewodniczącego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej we Wrocławiu prof. Bolesława Iwazkiewicza.

Wśród uczestników Kongresu najliczniejszą grupę stanowiła delegacja miast francuskich. Reprezentowali swoje miasta między innymi merowie: Gennevilliers — p. Waldeck l'Huiller, Vierzon (Cher) — p. F. Micourand, Saint-Maur-Des-Fosses (Seine) — p. dr Gilbert Noel, Loudun (Vienne) — p. René Monroy, Montreuil (Seine) — p. André Gregoire, Trappes (S. et O.) — p. Bernard Hugo, Blanc-Mesnil (S. et O.) — p. Eugène Le Moign.

(W następnym numerze „Tygodnika” zamieścimy rozmowę z seniorem Zgromadzenia Narodowego Francji, merem miasta Dijon — ks. kanonikiem Felixem Kirem oraz fotoreportaż z pobytu w Polsce przedstawicieli miast francuskich — uczestników V Kongresu Światowej Federacji Miast Bliźniaczych).



Podczas otwarcia V Kongresu Miast Bliźniaczych w warszawskim Pałacu Kultury i Nauki chór męski „Harfa” odśpiewał hymn polski oraz w języku francuskim hymn Federacji Miast



EKSPORT KOMPLETNYCH OBIEKTÓW PRZEMYSŁOWYCH W ZAKRESIE PRZEMYSŁU:

MASZYNOWEGO, ENERGETYCZNEGO,
MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH I BUDOWNICTWA
CHEMICZNEGO, CUKROWNICZEGO,
ROLNO-SPOŻYWCZEGO

ORAZ EKSPORT MAŁYCH OBIEKTÓW
PRZEMYSŁOWYCH RÓŻNYCH BRANŻ

CEKOP wykonuje pełną dokumentację
techniczną obiektu, dokumen-
tację budowlaną, montażową i technologiczną,
nadzór nad montażem i rozruchem obiektu

**ŻĄDAJCIE OFERT,
KATALOGÓW, PROSPEKTÓW
I INNYCH MATERIAŁÓW
INFORMACYJNYCH**

Na terenie Francji działa Agent CEKOP-u
w sprawie dostaw silosów i rzeźni

Adres Agenta:
Sté BEAUJOLIN et Cie
166, FAUBOURG SAINT - HONORE
PARIS 8-eme

CEKOP, Warszawa 1, ul. Kościelna 12 skr. poczt. 367

Telegraf: CEKOP - WARSZAWA, Telefon 312001 Telex - 81234

CZY MŁODZI BĘDĄ LEPSI?

PRZYSZŁOŚĆ należy do młodzieży. Ta znana prawda dotyczy każdego narodu i każdego pokolenia. O tym, jaka będzie obecna młodzież w przyszłości, zadecyduje jej dzisiejsze wychowanie, wpływ na nią pokolenia starszego, dojrzałego. Pruskie metody wychowawcze stosowane od czasów Fryderyka II kształtowały przez dwie setki lat niemiecką młodzież w przekonaniu o pruskim prawie do podbojów, zaborczości, o wyższości nad innymi narodami. Szczytowe zdegenerowanie tego systemu wychowawczego znalazło wyraz w dwóch ostatnich wojnach światowych i niemieckim ludobójstwie. Zwolennicy tego systemu działają jeszcze do dziś w zachodnich Niemczech — zresztą nie bez powodzenia, jak o tym wymownie świadczy słynny raport Heye'a, demaskujący metody przyjęte w Bundeswehrze, oraz dyskusja, jaka po nim rozgorzała.

Każde pokolenie dożywa chwili, w której jego młodzież staje się od niego mądrzejsza. Wbrew po-

zorom i wbrew przekonaniom wielu z nas, starszych, następujące po sobie pokolenia, te wchodzące na widowie, są coraz dojrzałe, gromadzą coraz więcej umiejętności, wiedzy i doświadczenia. Ludzkość zaś od początku swego istnienia pragnie czegoś więcej niż było dotąd, wierzy w postęp i bezustannie do niego dąży.

W ostatnich dziesięciokach lat rozwój i postęp we wszystkich dziedzinach ludzkiego dorobku są tak szybkie, można powiedzieć gwałtowne, a przyswajanie sobie przez młodych ludzi nowych zdobyczy wiedzy i techniki tak błyskawiczne, że schodzący z widowni ludzie starsi wiekiem nie są już w stanie za tym rozwojem i postępem nadążyć. I może właśnie dlatego wpływ wychowawczy na dorastającą młodzież, na nowe pokolenie jest tak ważny. Chodzi o wpływ moralny, o wpływ na postawę tej młodzieży wobec najważniejszych zagadnień narodowych i ogólnoludzkich.

Zyjemy w czasach, w których świat rozumie coraz dokładniej, że zgodność współżycia i szeroka współpraca powinny prowadzić stopniowo do usuwania antagonizmów między ludźmi i piętrzących się trudności między państwami. Chodzi o to, aby młode pokolenie, zachowując całą ostrożność w stosunku do zła, które zawsze zdolne jest do odrodzenia się i ataku, było świadomym krzewicielem szczytnych idei pokojowego, przyjaznego współżycia.

Dlatego szczególnie godnymi poparcia są międzynarodowe spotkania młodzieży, w rodzaju tego, które odbyło się ostatnio w Teresinie pod Warszawą, gdzie młodzież kilkunastu krajów dyskutowała o sprawach jej bliskich i o sprawach, które obchodzą i ważne są dla wszystkich.

W Teresinie na Międzynarodowym Seminarium Młodzieży i Studentów „O pokój i bezpieczeństwo w Europie” przy stole obrad zasiadli również młodzi Niemcy z Republiki Związkowej. Wiemy, że starsze pokolenie z NRF — ogólnie biorąc — a szczególnie jego oficjalni przywódcy są m.in. przeciwnikami zbliżenia z Polską. Uważają, że w wyniku ostatniej wojny, którą rozpętali, niosąc światu ogrom nieszczęść i zniszczeń, i którą przegrali, Polacy ich... skrzywdzili. Tkwi w nich zaborczy duch przeszłości, ciąży na nich wpływ pruskiego wychowania. Znany postawę polityków i ministrów z Bonn, ich dążenie do odwetu, wiemy, że

zachodnie Niemcy są jedynym krajem wysuwającym roszczenia terytorialne w Europie. Ale jacy są młodzi studenci, młodzi robotnicy z Niemieckiej Republiki Federalnej, jakie są ich myśli i dążenia?

W Teresinie wiele mówiło się o problemie niemieckim, oczywiście poglądy w wielu sprawach różniły się, ale przy jednym stole — obok Francuzów, Belgów, Anglików, Szwedów, Holendrów — siedzieli razem młodzi ludzie z obu państw niemieckich i z Berlina zachodniego, siedzieli też młodzi Polacy. Potrafili ze sobą rozmawiać, dyskutować, przekonywać się wzajemnie. W kilku sprawach byli ze sobą zgodni, a są to problemy niebagatelne. A więc: że granica na Odrze i Nysie jest nienaruszalna, że należy uznać istnienie Niemieckiej Republiki Demokratycznej, że oba państwa niemieckie muszą ze sobą rokować i współpracować, że Europa środkowa powinna być strefą zdemilitaryzowaną i bezatomową zgodnie z planami Rapackiego i Gomułki. Co więcej — symbol to chyba wymowny — wszyscy młodzi Niemcy, razem, całą grupą złożyli wspólny wieniec na terenie dawnego hitlerowskiego obozu śmierci w Majdanku.

A przecież podkreślić trzeba, że młodzież zachodniemiecka dowiadyuje się prawdy o Hitlerze, o ludobójczych zbrodniach niemieckich najczęściej wbrew woli swych wychowawców, a zawsze wbrew woli kół rządzących. Tymczasem ci młodzi liberałowie z „Liberaler Studentenbund”, demokraci z „Deutsche Jung-Demokraten”, socjaliści z „Sozialistischer Deutscher Studentenbund”, pacyfiści z ewangelickiego ruchu młodzieży robotniczej i „Deutsche Jugendgemeinschaft” znali tę straszliwą przeszłość, dziękowali za to, że pozwolono im mówić w tak ciężko doświadczoną przez Niemców Polskę, w jej stolicy, stwierdzali, że zdają sobie sprawę, iż win takich odkupić się nie da, lecz prosili, by ich — to znaczy nowe pokolenie niemieckie — sądono po terazniejszej postawie.

Oczywiście przeceniać siły tej młodzieży nie można. Sami mówili o swych trudnościach, o olbrzymich funduszach przeznaczonych przez koła rządzące na działalność organizacji nacjonalistycznych i rewizjonistycznych, podczas gdy oni nie mają lokali, pieniędzy, a co najważniejsze prasy. Niemniej dowodzą oni, że również przez zachodnie Niemcy przepływają te prądy zbliżenia nurtujące dziś młode pokolenie wszystkich krajów, coraz energiczniej manifestujące swoją wolę wzajemnego poznania się, rozmów i dyskusji, przyjaźni i współdziałania. Warto więc uważnie śledzić to, co w Niemczech robią młodzi. Do nich należy przyszość.

Jean Paul Palewski na czele delegacji Zgromadzenia Narodowego ODWIEDZIŁ POLSKĘ

W dniach od 7 do 14 września br. przebywała w Polsce na zaproszenie Komisji Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów Sejmu PRL delegacja Komisji Finansów, Ekonomiki i Planu Zgromadzenia Narodowego Francji. W skład delegacji wchodził: Jean Paul PALEWSKI (przewodniczący) oraz deputowani: Louis JAILLON, Arthur RAMETTE i Jacques WEINMAN oraz sekretarz P. HONTE-BEYRIE.

Delegacja francuska zapoznana się z metodami pracy parlamentarnej Sejmu Polski Ludowej, odbyła szereg rozmów z czołowymi działaczami życia politycznego i gospodarczego Kraju oraz zwiedziła Warszawę, Kraków, Oświęcim, Katowice, Gliwice, Świętochłowice, Opole i Szczecin zapoznając się m.in. z problemami Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego, Opolszczyzny i Szczecina.

(Obszerne sprawozdanie z pobytu delegacji parlamentarzystów francuskich w Polsce zamieścimy w jednym z najbliższych numerów „Tygodnika”).



Gdzieś spod nieba odzywa się głos pana Sobczaka. Pracuje przy montażu wieży manipulacyjnej

POLSKIE SILOS WE FRANCJI

LES CERCLES INDUSTRIELS et commerciaux mondiaux sont bien placés pour savoir que la Pologne exporte de nos jours dans de nombreux pays d'Europe et d'Outre-mer du matériel industriel varié, voire même des biens d'investissement tels que des centrales électriques, des raffineries de sucre, des cimenteries, des silos, etc.

Mais, l'arrivée un beau jour dans deux petites villes françaises, Saint-Paul-lès-Romans (Drôme) et Chevresis-Monceau (Aisne), d'une équipe d'ingénieurs, de techniciens polonais et de tout un équipement technique imposant ne pouvait pas ne pas éveiller un certain étonnement, puis un vif intérêt.

Il s'avéra alors que les Coopératives Agricoles de la région de Romans avait confié à la Centrale polonaise d'exportation d'équipements industriels complets, connue sous le sigle „CEKOP”, la construction de deux silos modernes.

EKSPORT polskich urządzeń przemysłowych, a nawet całych, kompletnie wyposażonych fabryk nie jest dzisiaj rzadkością. Elektrownie, cukrownie, fabryki cementu, silosy zbożowe itd., itd. „wędrują” z Polski do różnych krajów europejskich, a także i na inne kontynenty. Ekspansja polskiego przemysłu i polskiej myśli technicznej nabiera coraz większego zasięgu.

Ale w małej miejscinie departamentu Drôme lub Aisne pojawienie się ekipy polskich specjalistów — inżynierów, monterów, spawaczy — wraz z okazałym sprzętem technicznym, to sensacja nie lada. A właśnie w dwóch miejscinach wymienionych departamentów — w Saint-Paul-lès-Romans (Drôme) i w Chevresis — Monceau (Aisne), Centrala Eksportu Kompletnych Obiektów Przemysłowych w skrócie „CEKOP” wznosi dwa nowoczesne silosy dla miejscowych spółdzielni rolniczych.

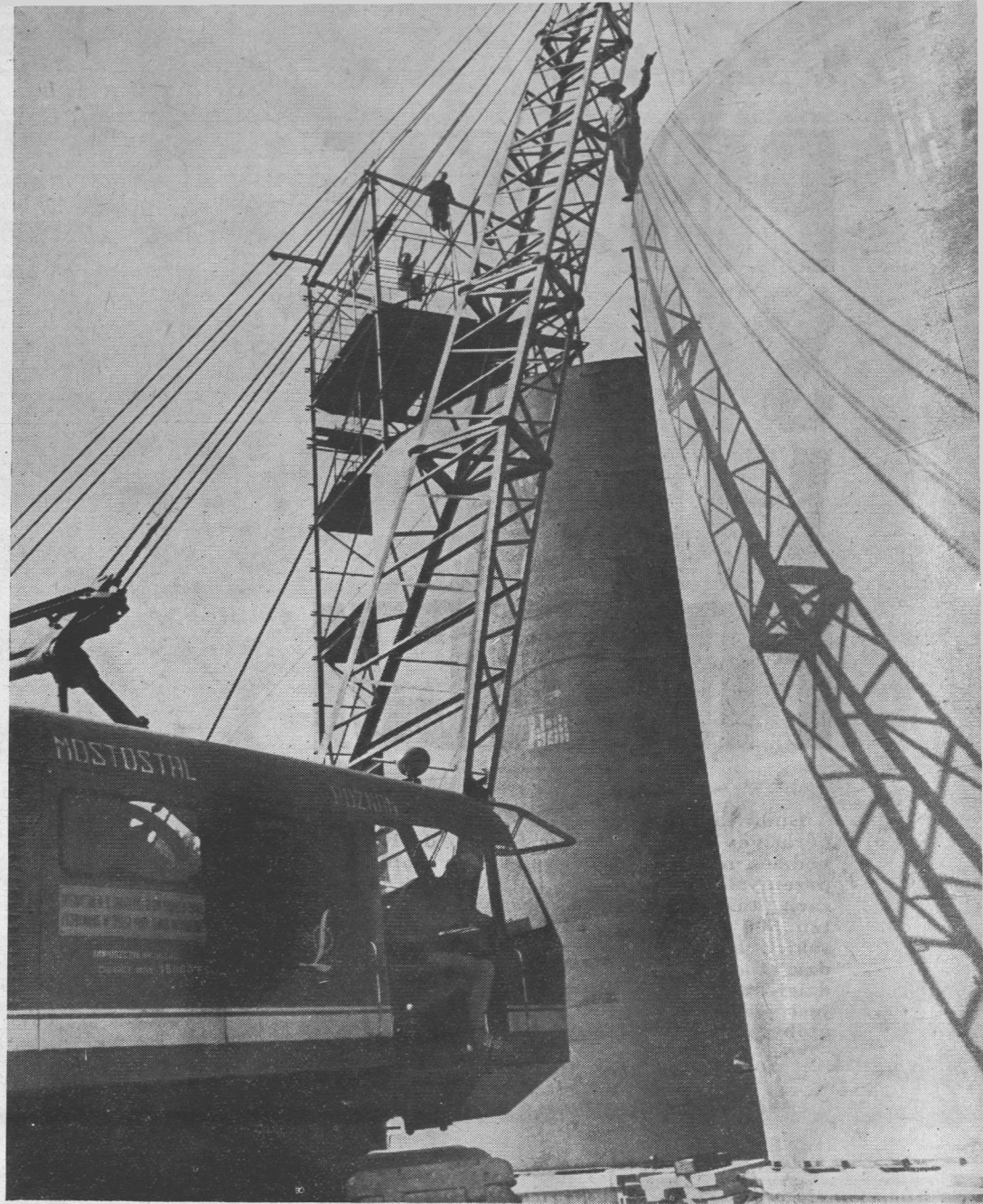
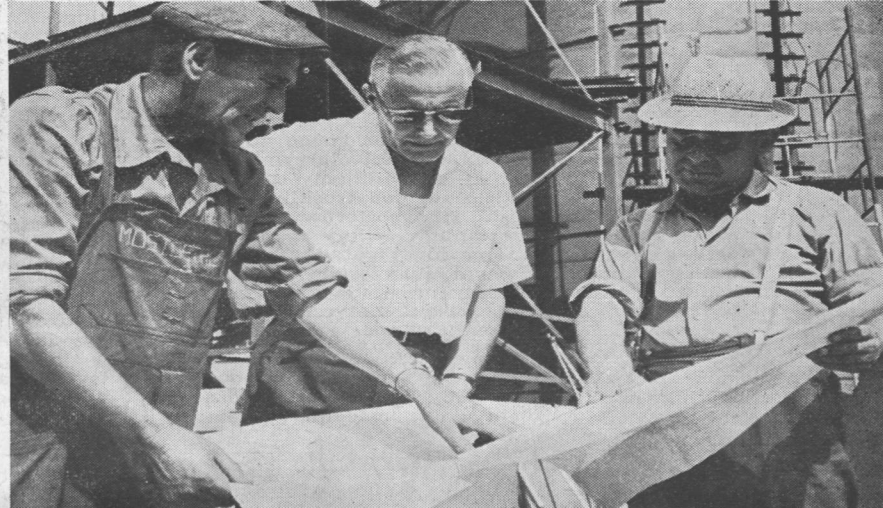


Ustawienie takiego napisu było konieczne. Zbyt wielu znalazło się entuzjastów budowy silosów, którzy z bliska chcieli zobaczyć jak postępuje budowa

Wielu ludzi starszych i młodych okazuje wielkie zainteresowanie tą budową



Krótką naradę techniczną przed kolejnym etapem prac na budowie. Od lewej: brygadzysta Skowronek, inżynier Agafonow oraz kierownik Onderski



Ten okazały polski dźwig budowlany z dieslowskim silnikiem wyprodukowali w Zakładach Mechanicznych „Łabędy” na Śląsku polscy robotnicy

JESTEŚMY W SAINT-PAUL-LÈS-ROMANS. W pobliżu miasteczka, przy linii kolejowej, wznoszą się potężne konstrukcje stalowe przyszłych silosów. Wykonawcami tej konstrukcji są dwa wielkie i znane polskie przedsiębiorstwa: „MOSTOSTAL” i P.Z.Z., to znaczy Państwowe Zakłady Zbożowe. Na terenie budowy słychać wyłącznie mowę polską: montażu urządzeń dokonuje w całości ekipa przybyła z Polski.

W kabine olbrzymiego dźwigu spotykamy p. Wiktora Mąkę z Piekar Śląskich. Wśród spawaczy wspinających się jak pająki po płataninie stalowych konstrukcji wieży manipulacyjnej jest p. Czesław Zieliński z Torunia. Pracował niedawno przy budowie rurociągu

naftowego. Podczas gdy prace trwały na Kujawach, zapoznał się z ludnością tych okolic i jedna młoda kujawianka z Wierzbicy została jego żoną. Opowiadając to p. Czesław uśmiecha się marzycielsko. Przy budowie wielkiego rurociągu zaopatrującego w ropę naftową płocką „Petrochemię” pracował również i inny spawacz, p. Czesław Mróz, rodem z Bydgoskiego. Gdzieś spod nieba odzywa się głos montera p. Władysława Sobczaka, który przypomina, że nie brak tu i ludzi spod Sieradza.

Tymczasem niżej, na ziemi, trwa narada techniczna kierownictwa budowy. Inżynier Klemens Agafonow porozumiewa się z p. Onderskim i brygadystą Skowronkiem nad organizacją dalszego toku prac.

Na placu budowy znajduje się już cały silos, ale „w proszku”, jak mówią dowcipni. To znaczy przywiezione zostały z Polski wszystkie części prefabrykowanego obiektu. Na terenie, na którym wznosi się szybko przyszły silos, wykonane zostały przez przedsiębiorstwo francuskie wyłącznie roboty budowlane, tzn. fundamenty. Całą resztę prac wykonują Polacy. Po trzech miesiącach pracy można będzie przywieźć tu i zmagazynować w gotowym silosie 30.000 kwintali zboża.

Jak będzie wyglądał i jak będzie pracował gotowy silos?

Dokończenie na str. 6-7

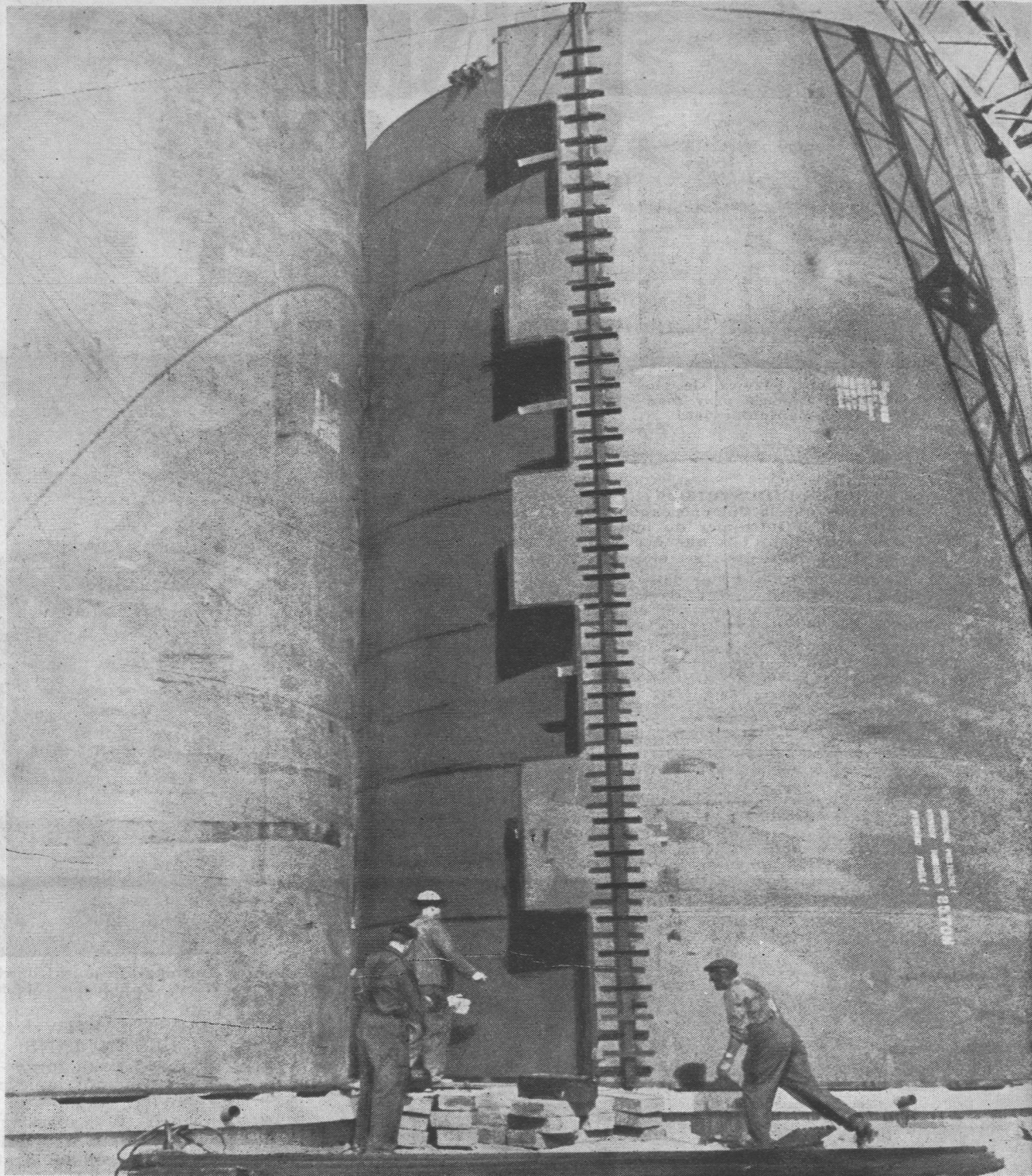
POLSKIE SILOSY WE FRANCJI

Budowany przez „CEKOP” silos dla Coopératives Agricoles de la Région de Romans będzie nowoczesnym, pięknym obiektem przemysłowym. W sześciu wielkich komorach (każda o pojemności 5 tysięcy kwintali, tzn. 500 ton), mających formę okrągłych wysokich baszt stalowych, magazynowane będzie zboże miejscowych rolników — spółdzielców. Sprawa przechowywania zboża nie jest jednak tak prosta i łatwa, jak to mogłoby się na pozór wydawać.



Oglądamy z bliska rozwijanie płaszcza komory

Stożki stalowe, którymi nakrywa się komory silosów



Tutaj wykonuje się prace przy rozwijaniu zrolowanego płaszcza komory. Potem następuje spawanie

ZIARNO ZBOŻOWE wymaga odpowiedniej temperatury, suchości miejsca, stąd więc konieczność wietrzenia go, suszenia itd. Muszą poza tym w nowoczesnym magazynie zbożowym istnieć możliwości szybkiego przyjmowania zwożonego zboża oraz szybkiego wydawania zboża magazynowanego w 6 komorach silosu. Możliwości te zapewniają urządzenia skupione w wieży manipulacyjnej. W tej chwili wygląda ona jak szkielet domu. Kwadratowa w podstawie, przerastająca wysokością cylindry komór, nie ma jeszcze ścian bocznych, zmontowane są już jednakże schody wewnętrzne. W przyszłości będzie obudowana eternitem.

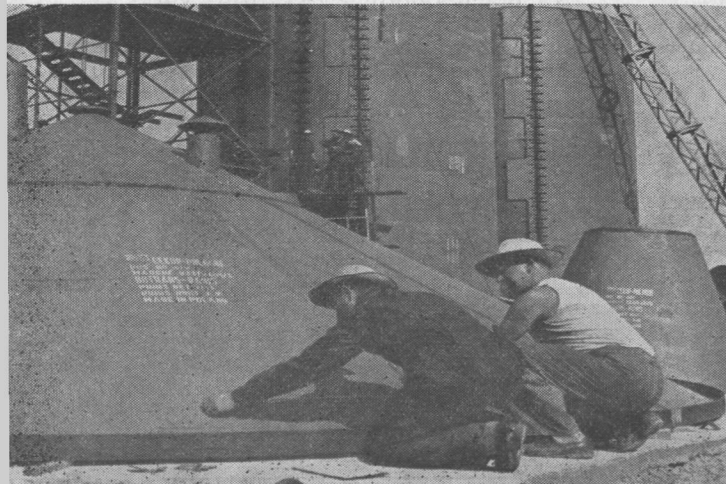
W początkach października przyjadą tutaj pierwsze ciężarówki z zbożem. Samochody wjeżdżać będą na kraty t.zw. kosza przyjęciowego. Jest to urządzenie pozwalające na posługiwanie się samochodami-wywrotkami, samochodami zsypującymi zboże bokiem — bez różnicy. Uniwersalny kosz przyjęciowy odbierać będzie ładunek ze wszystkich typów ciężarówek, nawet o ładowności 30 ton.

Przy pomocy transportera poziomego zboże pojedzie do niezgłębionych czeluści obrzyniego magazynu i tutaj — jak się dowiadujemy od polskich specjalistów — znajdzie się pod troskliwą opieką. Przy pomocy dwóch transporterów pionowych zboże podniesione zostanie w wieży manipulacyjnej na wysokość 25 metrów. I stąd albo drugim transporterem poziomym skierowane zostanie do komór, albo też w wieży manipulacyjnej poddane będzie: ważeniu na wadze automatycznej, czyszczeniu w wialni lub suszeniu w specjalnej wieży.

Jednym słowem w nowoczesnym silosie, a do takich należy silos „Cekopu” montowany obecnie w Saint-Paul, zboże odbywać może podróżę po całym wnętrzu wielkiego magazynu. Wystarczy

3 — 4 osoby do obsługi technicznej silosu, a w każdej chwili i z każdej z sześciu komór można będzie zboże przenieść do innej, przewietrzyć, zważyć, przesuszyć lub wydać na platformy podstawionych na koszy wozów. Zdolność operacyjna maszyn wynosi 500 kwintali na godzinę. Znaczący to, że taka ilość zboża może być poddana, dzięki zainstalowanemu urządzeniu, którejkolwiek z wymienionych czynności. Wyjątek stanowi suszarka: czynność ta dokonywana jest wolniej, wydajność maszyn wynosi tutaj 5 ton, to zn. 50 kwintali na godzinę. Obiekt więc będzie całkowicie zmechanizowany. Trzy do czterech osób, jak powiedzieliśmy, wystarczą do obsługi silosu. Sterowanie wszystkimi czynnościami odbywać się będzie z jednego miejsca. Wszystkie części silosu, wszystkie urządzenia i maszyny, a także cały sprzęt, którym posługuje się ekipa przy montażu, są dziełem polskich rąk.

Przyjechało tego wszystkiego niemało. Samego sprzętu technicznego jest tutaj 60 ton (5 wagonów kolejowych). Natomiast materiałów na budowę silosu przybyło 30 wagonów. Niektóre spośród elementów przyszłego silosu ważą po 12 ton. Chodząc po placu budowy zorientować się można, że nie tylko wielkość, waga i jakość przywiezionych materiałów są imponujące, ale i metody montażu. Wypowiedzieli się zresztą na ten temat francuscy specjaliści. Stwierdzili, że polskie przedsiębiorstwa eksportowe posługują się bardzo nowoczesnymi metodami pracy. Maksimum czynności dokonuje się w fabryce; ma to doniosłe znaczenie nie tylko dla szybkości montażu na miejscu gdzie staje silos, ale przede wszystkim decyduje to o jakości wykonywanych prac. Płaszcz komory silosu np. spawany jest w fabryce w Polsce, a następnie zrolowany w ten sposób, że stanowi rurę długości 12 m, a średnicy zaledwie 2 1/2 m. Po rozwinięciu i spoje-



niu stanowi on cylindryczny płaszcz komorowy silosu — wieży o średnicy 8 m. Oczywiście płaszcz każdej z komór silosów jechał w osobnym wagonie kolejowym.

— Całość obiektu została opracowana przez polskich specjalistów stosownie do wymagań francuskiego klienta — dowiadujemy się od reprezentanta „Cekopu”, inż. Jerzego Siegenfelda. Inwestycja ta realizowana jest w oparciu o umowę inwestycyjną polsko-francuską z lipca 1963 roku. Związki spółdzielców francuskich mogły więc zwrócić się z zamówieniem tego rodzaju do Polski, która buduje silosy różnych typów i różnych rozmiarów u siebie i w Indii, na Kubie, w Burmie. We Francji „Cekop” wznosi obecnie dwa silosy: w Saint-Paul, który właśnie oglądamy, i Chevresis-Monceau w departamencie Aisne. Ten drugi obliczony jest na 25 tysięcy kwintali zboża; składać się będzie z 8 komór po około 3.100 kwintali każda.

— Moglibyśmy sprzedawać bilety wstępu — żartuje jeden z członków ekipy „Mostostalu”. — Z takim zainteresowaniem ludzie obserwują przebieg budowy silosu.

Ponieważ jednak względy bezpieczeństwa wymagają zamknięcia terenu budowy przed kręcącymi się, trzeba było wywiesić odpowiednią tablicę z zakazem wstępu na teren budowy. Warunki bezpieczeństwa pracy przestrzegane są zresztą tak starannie, że zwrócili na to uwagę francuscy inspektorzy pracy i udzielili kierownictwu budowy pochwały. Zainteresowani więc obserwują teraz wyrastanie silosu z daleka. Ale obserwują ciągle. A w soboty i w niedziele przyjeżdżają nawet z odległych miejscowości ludzie, aby zobaczyć jak wygląda ten słynny już w okolicy silos. Wśród przyjeżdżających tu na week-endy sporo jest Polaków. Bo dla nich przyjemność jest podwójna. Nie tylko oglądają ciekawy teren budowy. Doznają oprócz tego specjalnej satysfakcji, że Polska dzisiaj nie eksportuje już taniej siły roboczej, jak czyniła to Polska przedwzrostowa, że za granice Polski wyjeżdżają dziś całe pociągi cennych urządzeń technicznych, kompletne zakłady przemysłowe, maszyny i skomplikowana aparatura — owoc pracy polskich rąk, polskiej myśli technicznej i naukowej. Do Saint-Paul i do Chevresis przyjeżdżają także delegacje spółdzielców i rolników francuskich, interesują się jakością, warunkami dostawy i montażu, ceną silosów. Odjeżdżają z najlepszymi wrażeniami.

Nie zabraknie Polsce nowych zamówień na silosy.



Ekipę polskich fachowców ulokowano w hotelach w Saint-Paul i w Romans. W tej chwili idą na obiad

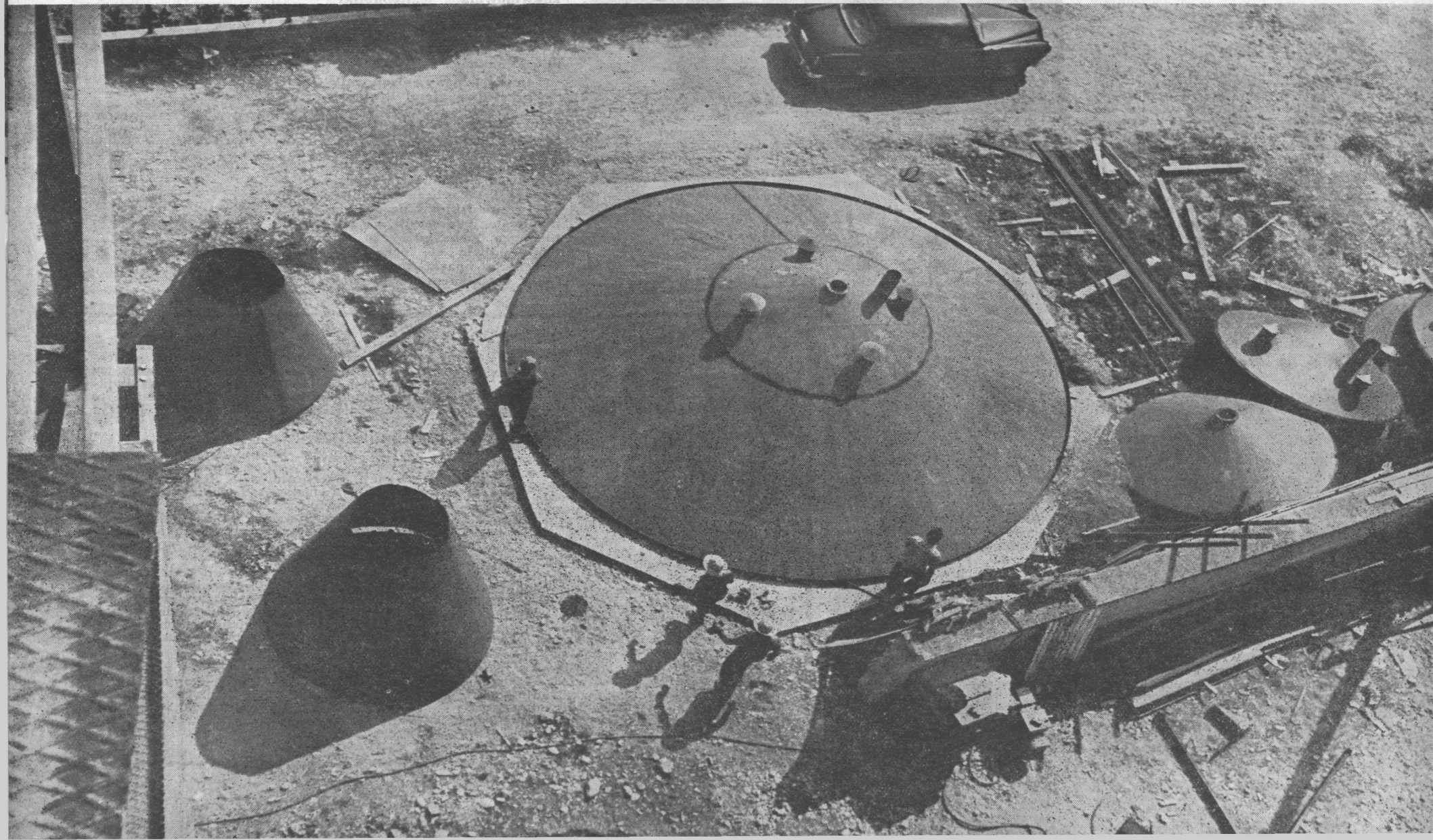
NOUS SOMMES À SAINT-PAUL-LÈS-ROMANS. Aux environs de la ville, près de la voie ferrée, les puissantes constructions en acier du futur silo se dressent déjà vers le ciel. Le silo tout entier se trouve déjà sur place, mais, comme le disent les blagueurs et ils sont nombreux parmi l'équipe polonaise, il est encore „en morceaux”, c'est à dire sous la forme d'éléments préfabriqués qui attendent d'être montés. Dans trois mois, le silo sera prêt et pourra contenir 30 000 quintaux de blé. Tous ses éléments, ses installations ainsi que l'équipement de montage, ont été fabriqués en Pologne. L'équipement technique pèse à lui seul 60 tonnes. Quant au matériel de construction, il a fallu 30 wagons pour le transporter. En se promenant sur le chantier, il est facile de se rendre compte non seulement de la grandeur, du poids et de la qualité du matériel, mais aussi de l'excellence des méthodes du montage. Les experts français ont

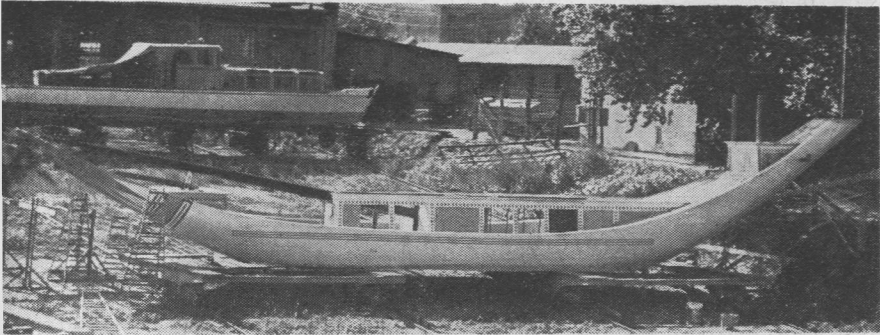
été les premiers à souligner le caractère moderne des méthodes de travail employées par les Polonais.

„Les plans du silo ont été établis par les experts polonais conformément aux exigences du client français, nous informe le représentant de CEKOP, l'ingénieur Jerzy Siegenfeld. Cet investissement est réalisé sur la base de l'accord signé entre la Pologne et la France en 1963. Le deuxième silo construit à Chevresis-Monceau est calculé pour 25 000 quintaux de blé.”

„Nous pourrions vendre des billets d'entrée, plaisante un des membres de l'équipe, c'est fou ce que la population locale s'intéresse à la construction du silo”. En effet, bien que l'entrée soit interdite pour des raisons de sécurité, les habitants se rapprochent le plus près possible du chantier pour observer ce qui s'y passe. Et le samedi ou le dimanche, des gens viennent même des localités éloignées pour voir de quoi a donc l'air ce silo célèbre déjà dans toute la région.

Jak olbrzymie grzyby wyglądają z wysokości kilkudziesięciu metrów stożki dachowe komór silosowych





● Okręt królowej Nikotris w stoczni warszawskiej

Wśród dużych, blaszanych cielsk barek i statków, remontowanych w warszawskiej stoczni rzecznej na Czerniakowie, leży biały, drewniany kadłub, wygięty w dziwny księżycowy łuk (na zdjęciu). To zbudowany przez pracowników stolarską stocznię okręt królowej Nikotris, matki faraona Ramzesa XIII. Piękna ta łódź, wiernie skopiowana ze staroegipskich rysunków, została zbudowana na zamówienie polskich filmowców, którzy kręcą obecnie wielki film pt. „Faraon” według powieści Bolesława Prusa.

Prace nad ekranizacją tej wybitnej powieści są już zaawansowane. Zdjęcia bitwy

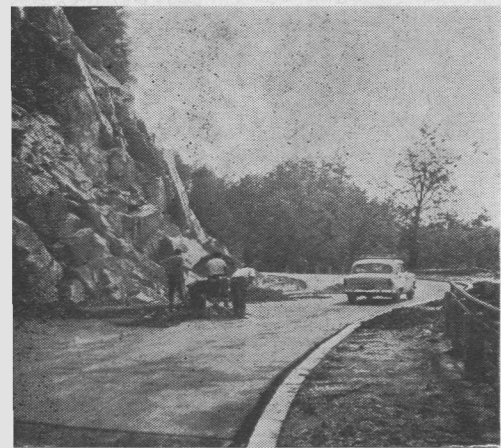
między Egipcjanami i Libijczykami nakręcono w Azji Środkiej pod Bucharą, na pustyni Kara-Kum. Jesienią w okolicach Elbląga wykonane zostaną zdjęcia podróży królowej Nikotris na swym okręcie. Na wiosnę grupa realizatorów filmu uda się do Egiptu, by dokonać zdjęć na tle sfinksa i piramid.

● Leśne dziwolągi

W puszczy Jodłowej (woj. kieleckie) odkryto kilka drzew dziwolągów. W lasach cisowskich z jednego pnia wyrastają sosna i... brzoza i to wcale okazałe. Opoдал rośnie sosna w kształcie... korkociągu, a koło samych Niwek — cztero-pienny grab.

● Przepiękna droga

Po kilku latach prac, kosztem około 120 milionów złotych została wybudowana droga ze Starego Sącza do Muszyny. Obecnie trwają jeszcze prace wykończeniowe na niewielkich odcinkach. Nowa droga, to jedna z najpiękniejszych widokowo tras w Polsce. Przebiega ona m.in. przez znane miejscowości wypoczynkowe — Piwniczną i Żegiestów. Z uwagi na doskonałą nawierzchnię stanowić ona będzie nie lada atrakcję dla zmotoryzowanych turystów.



● Pistolety natryskowe niepotrzebne

W gościńskiej fabryce mebli koło Wejherowa (województwo gdańskie) skonstruowano urządzenie, które pozwoli na zmianę dotychczasowej metody malowania mebli nitrolakierem. Produkcowane fotele i krzesła lakierowane dotychczas przy pomocy pistoletów natryskowych.

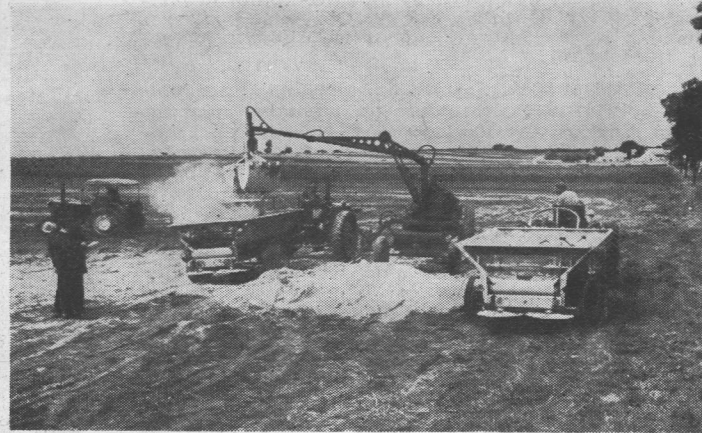
Ten sposób ma tę ujemną stronę, że stosując go traci się około 40 proc. lakieru. Dlatego też natryskowe malowanie „Chemolakiem”, które nadaje meblom ciemny kolor, zastąpiono kąpielą. Dzięki tej innowacji straty surowca zmniejszyły się do kilku procent.

● 34 tysiące lekarzy

Obradujący w Krakowie Międzynarodowy Kongres Lekarzy był poświęcony współczesnym problemom dydaktycznym szkół medycznych w Kraju i przygotowywanej obecnie reformie tego kierunku studiów.

Reforma — stwierdził w swoim wykładzie wiceminister Zdrowia i Opieki Społecznej doc. dr F. Widy-Wirski — nie jest bynajmniej wyrazem niezadowolenia z przygotowania zawodowego lekarzy. Jest jedynie efektem poważnego rozwoju nauk medycznych i olbrzymiego rozszerzenia zadań stawianych przed socjalistyczną służbą zdrowia.

Widy-Wirski zaznaczył, iż w okresie 20-lecia Polski Ludowej liczba lekarzy wzrosła z 7 do 34 tysięcy. Na wszystkich uczelniach medycznych jest obecnie o około 170 pracowników naukowych więcej aniżeli wynosiła liczba studentów medycyny i farmacji przed wojną.



● Najlepszy w kraju

Za najlepsze wyniki ekonomiczne Państwowy Ośrodek Masywny w Kamieniu Pomorskim otrzymał pierwsze miejsce. Zdobył on również pierwsze miejsce za wysiew i transport nawozów wapiennych w 1963 roku. POM specjalizuje się w chemizacji rolnictwa (ochrona roślin, wapnowanie gleb i rozlew wody amoniakalnej). Należy wspomnieć, że POM w Kamieniu Pomorskim jako pierwszy w Kraju rozpoczął eksperymentalne rozlewianie wapna nawozowego. Właśnie te prace oglądamy na zdjęciu.

● Rocznica Republiki Kazimiersko-Proszowickiej

W sierpniu 1944 roku na okupowanych terenach Generalnego Gubernatorstwa powstała tzw. Republika Kazimiersko-Proszowicka. Przez dwadzieścia parę dni, do połowy września 1944 r., obszar dzisiejszego powiatu proszowickiego oraz niektórych rejonów powiatów brzeskiego i miechowskiego znajdował się w niepodzielnym władaniu oddziałów partyzanckich Batalionów Chłopskich. Oddziały te sformowane z miejscowej ludności, rozbroiły znajdujące się na tym terenie posterunki niemieckie, podejmując działalność sabotażową na tyłach armii niemieckiej. Dla zlikwidowania „Republiki” okupant przerzucił znaczne siły wojska i policji. Po zaciętych utarczkach partyzanci wycofali się w rejon pow. miechowskiego.

batalionów chłopskich. Był nim dzisiejszy mieszkaniec wsi Wilków, rolnik — Stanisław Paętko.

● Spawanie bez udziału człowieka

W hucie „Silesia” rozpoczęto pracę pierwsze w polskim przemyśle całkowicie zautomatyzowane stanowisko spawalnicze. W oparciu o technologię opracowaną przez Instytut Spawalnictwa w Gliwicach — w hucie w pełni zautomatyzowany został proces spawania beczek do transportu benzyny.

Wielkie beczki o pojemności 200 litrów spawa się obecnie w „Silesii” bez udziału człowieka, którego rola ogranicza się do nadzorowania pracy automatów. Beczki, automatycznie podawane na pochylone, stacjonary na stanowiska robocze, gdzie zostają uchwycone przez specjalne urządzenie obrotowe. Podczas gdy beczka się obraca — automaty same wykonują czynności spawania. Cała operacja spawania jednej beczki trwa niespełna 3 minuty. Obecnie tą metodą wykonuje się w hucie „Silesia” około 500 beczek dziennie.

● Miodowe „żniwa”



Pszczelarze olsztyńscy przywożą co roku na wrzosowiska do lasów Puszczy Piskiej pszczele pasieki. Kwitnące wrzosey są rajem dla pszczół. Odpowiednia pogoda i dogodne warunki zwiększają miodowe „żniwa”. Cate potacie leśne są zastawione ulami. Oto pszczelarze z Pisza pp. Z. Nitkowski i I. Wszeborowski wśród swoich pasiek na wrzosowiskach w puszczy.

● Kolorowe potoki w Tatrach

Naukowcy badają przepływ potoków górskich, wypływających z doliny Suchej Wody i doliny 5 Stawów. Potoki te bowiem w wielu miejscach znikają ponownie pod powierzchnią ziemi. Dla zbadania biegu strumyków, u wlotu w głąb ziemi barwi się ich wodę organiczną farbą.

Nie są to pierwsze tego rodzaju badania. Tą metodą wysłędzono już drogę potoku, wypływającego z Jaskini Snieżnej w Dolinie Małej Łąki. Okazało się, że potok ten przepływa pod całym masywem Miętusia, wytryskując następnie jako źródło w Dolinie Kościeliskiej. Woda zafarbowana w Jaskini Snieżnej wypłynęła w Dolinie Kościeliskiej po 7 dniach.

Badania te potwierdzają teorię, że strumienie górskie płyną niezależnie od dolin, a

w zależności od budowy geologicznej poszczególnych partii gór.

7 DNI w Polsce

DEBNO (Krakowskie) — W czasie remontu miejscowego kościółka ktoś oderwał deskę, którą była zabita dziura w ścianie. Na odwrocie ukazał się obraz przedstawiający dwie postacie kobiece. Niewielkie to malowidło (24 na 63 cm) okazało się liczyć 650 lat.

SWIEBODZIN (Zielonogórskie) — Choć tu-tejsza fabryka mebli nie produkuje na eksport, to jej wyroby można zobaczyć we Francji, Czechosłowacji, Stanach Zjednoczonych, Związku Radzieckim i wielu innych krajach. Swiebodzian wyspecjalizował się bowiem w meblowaniu polskich placówek dyplomatycznych. W ciągu 2 ostatnich lat swiebodzińskie meble wysłano do 30 polskich ambasad, poselstw i konsulatów.

CHODZIEŹ (Poznańskie) — Nowa, trzecia tutaj wytwórnia porcelany, o wydajności 2.400 ton rocznie, uczyni z Chodzieży największy w Polsce ośrodek przemysłu ceramicznego. Nowa fabryka ruszy przed końcem bieżącego roku.

LIPINY ŚLĄSKIE — W czasie zabawy w „doktora” 9-letni Andrzej Domagała położył... termometr. W domu przyznał się dopiero, gdy zaczął odczuwać silne bóle. Natychmiastowa operacja uratowała mu życie.

KATOWICE — Teatr im. Stanisława Wyspiańskiego obchodził w końcu września swoje 40-lecie. Rocznicę uczczono wystawieniem „Wesela”, sztuki, której premierą teatr katowicki zaczął swą działalność w 1924 roku.

PARADZICE (Łódzkie) — Przy finansowej a także fizycznej pomocy żołnierzy Wojsk Ochrony Powietrznej Kraju stanęła tu nowa szkoła, której nadano imię Lucjana Szenwalda, poety i oficera poległego w czasie wojny. Nowa szkoła jest siedemnastą zbudowaną w powiecie poddębickim od 1945 r.

BOLESŁAWIEC (Wrocławskie) — Służba leśna w puszczy bolesławiecko-zgorzelecko-kiej wyposażona została w radiotelefony, umożliwiające szybkie wezwanie straży pożarnej na wypadek zaprószenia ognia w lesie.

Tygodniowa GAWĘDA

Namiętność uśmiercania ♦ Przed Sądem Ostatecznym ♦ Gałęziste szmaciaki i bezwstydne sromotniki

Istnieją różne namiętności przyrodnicze wśród ludzi — na ogół jednak polegają one na tym, że człowiek uśmierca inne stworzenie i strasznie jest dumny z tego. Postępując na przykład rozmów myśliwych, jak to się przechwala ci „przyjaciele zwierząt” swoimi psami z nagonki (pamiętacie Rejenta i Asesora z „Pana Tadeusza”), celnymi strzałami itd. Albo — ci wędkarze („Taka ryba!!!). Gdyby ich słuchać, można by przypuszczać, że w ogóle małych rybek nie ma, a jeśli już są, to nigdy nie dają się złowić, tylko same duże. Inna kategoria „myśliwych” — to motylóbójcy. Ci dla odmiany przechwala się, że oni to robią humanitarnie, bo maczają w eterze motyla główkę i usypiają to piękne stworzenie.

A mnie się wydaje, że zajączkom i karpom i „pawiemu oku” (jest taki piękny motyl) wszystko jedno, jaką śmiercią giną, wolałyby po prostu żyć! Tylko, że nie mogą tego powiedzieć. Wielki pisarz angielski Bernard Shaw powiedział kiedyś: „Jeśli przed Sądem Ostatecznym stanie chociaż jeden koń doróżkarski, sprawa ludzkości będzie bezpownotnie przegrana”. No, wobec tego jednak, że doróżki na całym świecie, a także w Warszawie, idą lub poszły już do lamusa, świta nadzieja dla ludzkości.

Ale nie dla całej. Jestem głęboko przekonany, że każdy myśliwy, wędkarz i motylarz będzie smażył się na samym dniu piekiel, jeżeli tylko zjawia się na Sąd Ostateczny któryś z zajączków, karp lub motyli. A myśliwi, wędkarze i motylarze — zwłaszcza pierwsze dwie kategorie — to w Polsce cała armia. Niech uważają!

Istnieje jednak o wiele miłsze zajęcie przyrodnicze, któremu można oddawać się z nie mniejszą pasją niż krzyw-

ząc nikogo. Zetknąłem się z nim podczas tegorocznego późniejszego wrześniowego urlopu, skąd do Was, Mili, piszę dzisiejszą gawędę. Mam na myśli grzybobranie.

Odpoczywam w Kościelisku koło Zakopanego. Górale powiadają, że latoś „niegrzybny rok”. W zeszłym roku — ho, ho! było zatrzęsienie. Wybrałem się i ja — na rydze. Rydzyk przysmażony w masełku, wierzcie mi, to piękna rzecz. Pomaszeraliśmy lasem w stronę Stanikarego Zlebu. Z początku nie bardzo to szło. Były grzyby, ale nie te. Od czasu do czasu jakaś kurka, bedliki, szmaciaki czy muchomory. Ale kiedy zdążyłem się już porządnie zadyszeć włożeniem uciąż pod górę (gdzie moje młode lata?), przemoczyłem nogi, zadrapać twarz o gałęzie i tylko głupia ambicja nie pozwalała mi się cofnąć, nagle rydze zaczęły się objawiać w całej swej złotej, zocistej czy rdzawej krasie. Najpierw jeden, potem jeszcze jeden, potem pięć, siedem. Nawet nie zauważyłem, kiedy przysto zmęczenie i zjawił się tzw. drugi oddech. Torba pęczniała coraz bardziej.

Nie macie pojęcia, jak człowiek się robi pazerny na te grzyby! Chciałby jeszcze i jeszcze. Znalazł się i prawdziwek, jeden, drugi. Wróciliśmy niemal o zmroku. Torba ciężka jak sto diabłów. Byłem szczęśliwy, że ten rok „niegrzybny”. Co by to było, gdyby był grzybny!

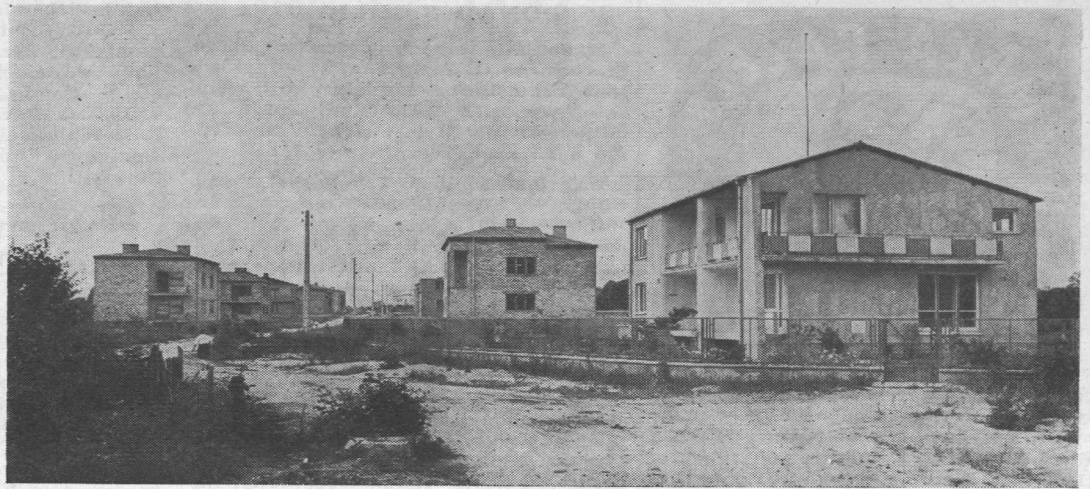
Ale na tym nie koniec. W domu dopiero zaczęło się pieknieko. Przebieranie, mycie, suszenie (grzybów — a nie ludzi). Te do octu, tamte do soli, jeszcze inne na sznurki i do wysuszenia w piecu. Oddzielna grupa na patelnie.

Mam żonę, która wszystko lubi naukowo. Kupiła więc „atlas grzybów jadalnych i trujących” z kolorowymi obrazkami. Poczytałem go sobie. Ale te grzyby się uczenie nazywają. Postępując: kustrzebka pomarańczowa, piestrzenica kasztanowata, pieprznik jadalny, lejkowiec dęty, szmaciak gałęzisty, kolczak obłaczasty, goryczak złotociowy, gołąbek wymiotny, pieniążek aksamitnotrzonowy, sromotnik bezwstydny, tęgoskór pospolity.

Uczyła mnie żona do późnej nocy tej grzybowej wiedzy, używając mnie do ostatnich postug (wylej wodę, wyrzuć śmiecie, umyj miskę!). A gdy wreszcie ległem zmordowany do łóżka, nie mogłem zasnąć. Przed zamkniętymi oczyma snuły mi się tysiące dętych, obłaczastych, złotociowych, wymiotnych i bezwstydnych sromotników — grzybów. Ura stały ogromnie, coraz większe, większe. Uciekałem. Gonili mnie kustrzebki i lejkowce, walili kolczakami, ryczały ryczakami...

Ech, nie wiem. Może i nie miałem racji. Może myśliwość czy rybołówstwo jest lepsze. Przynajmniej ludzi oszczędza.

MARIAN



Mieszkania w nowym budownictwie są komfortowe. Są tu: centralne ogrzewanie, bieżąca ciepła i zimna woda oraz łazienki

NOWE OBLICZE BIAŁEJ PODLASKIEJ

BIAŁA PODLASKA, niegdyś zapadła, prowincjonalna miścina, zabudowana lichymi domkami i barakami, przeobraziła się w Polsce Ludowej w 22-tysięczne, pełne zieleni i czyste miasto. Już od szeregu lat zwycięża w wojewódzkim konkursie na najczystsze miasto. Jest to obecnie duży ośrodek powiatowy, którego rozwój postępuje szybko i nieprzerwanie.

W POWOJENNYM DWUDZIESTOLECIU zaszły w miścinie ogromne zmiany. Ten gród, liczący blisko 500 lat, sławę zdobył w 1628 roku, kiedy to założono Akademię Białą, której fundatorem był ks. Krzysztof Wilski-Ciborowicz. Oddana pod opiekę Akademii Krakowskiej stała się jej filią, a w 1633 roku otrzymała nawet profesorów z Krakowa. Przez długie lata uczelnia ta była poważnym ośrodkiem naukowym, skąd kultura polska

XVII wieku. Mieści się w dawnej siedzibie Akademii Białskiej i nosi imię chluby tej szkoły, wybitnego pisarza Ignacego Józefa Kraszewskiego. Uczeszczał on do niej w latach 1822—1826. Wychowanekami tej szkoły byli również bohaterowie Powstania Styczniowego na Podlasiu: Roman Rogiński i ks. Stanisław Brzóska.

Biała Podlaska rozwinęła się nie tylko kulturalnie, ale i gospodarczo. Istniejące tu zakłady przemysłowe, m.in. fabryka mebli, strugarek, liczne zakłady przemysłu tereno-



Po wojnie zbudowano kilka ładnych osiedli mieszkaniowych

wego, duża ilość sklepów i punktów rzemieślniczych stawa Białą w rzędzie miast rozwijającego się przemysłu drobnego i lekkiego. Układ urbanistyczny miasta i jego zabytki: zamek i pałac z XVII w., kościół św. Anny również z XVII w., baroko-

Badanie grobów jeńców zamordowanych przez Niemców



Jedna z członkiń Klubu, nauczycielka technik p. Przesmycka, opowiedziała nam, że za czasów ordynacji Michała Kazimierza Radziwiłła, hetmana litewskiego, w 1653 r. biański zamek odwiedził król Jan Kazimierz. Dwa lata później w Białej Podlaskiej odbył się Zjazd Stanów Litewskich.

W 1671 r. Radziwiłłowie ufundowali kościół i klasztor Reformatów, w którym obecnie mieści się liceum im. Emilii Plater. Również drugie liceum ogólnokształcące ma bogatą tradycję, sięgającą



Na osiedlu „Wola” dzieci otrzymały nową, ładną szkołę

wy kościół św. Antoniego, liczne skwery i zieleńce o powierzchni dwudziestu hektarów sprawiają, że Biała Podlaska należy do najładniejszych miejscowości na Lubelszczyźnie. Wiele blasku i piękna dodaje miastu nowe budownictwo. Domy stawia się tu niedużo, ale ładnie i wygodnie.

Podobnie jak w wielu miastach Kraju i tu wojna pozostawiła krwawe ślady. W wrześniu 1943 r. do obozu, w którym przebywali jeńcy radzieccy, przywieziono Włochów. W 120 barakach stłoczono około 6 tysięcy jeńców włoskich, tych, którzy odmówili współdziałania z hitlerowską armią. Olbrzymia większość żołnierzy i oficerów włoskich podzieliła tragiczny los jeńców radzieckich i pochowano ich na podmiejskim cmentarzu. Do dziś okoliczna ludność wspomina ze zgrozą tamte dni bezprawia i gwałtu na bezbronnych jeńcach.

Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce w końcu czerwca br. przeprowadziła próbną przekopywanie licznych mogił zbiorowych. Potwierdziły one relacje świadków, którzy zaraz po zakończeniu działań wojennych zeznawali o bestialstwach hitlerowców znęcających się nad jeńcami radzieckimi i włoskimi w obozie pod Białą Podlaską.

Dziś w tym piękniejącym miścinie ludzie pracujący nad jego rozwojem pamiętają okrucieństwa wojny i otaczają troskliwą opieką groby nieznanego sobie, a jakże bliskich ofiar hitleryzmu i wojny.



TELEWIZJA W AFRYCE

W ciągu ostatnich 5 lat telewizja zaczęła stawać pierwsze kroki na kontynencie afrykańskim. Stacje telewizyjne uruchomiono w Nigerii (1959) i Zjednoczonej Republice Arabskiej (1960). W Kenii i Kongo (Brazzaville) pierwsze programy telewizyjne nadano w 1962 r., w Ghanie, Gabonie, na Wybrzeżu Kości Słoniowej i w Górnej Wolcie w 1963 r.

W bieżącym roku nastąpi uruchomienie nadajnika telewizyjnego w Kamerunie, a w roku przyszłym w Senegalu i Republice Malgaskiej.

CYGAŃSKIE WESELE

W holenderskim mieście Nieuwerkerk samozwańczy król cygański Koos Petalo „panujący” nad Cyganami w Europie i Afryce Północnej ożenił się z „księżniczką” Gisella Nina Atanasio. Po ceremonii ślubnej odbyło się wesele, które według życzenia przywódcy Cyganów, tj. pana młodego, miało trwać tak długo, aż goście „rozprawiają się” z 80 świniami, 950 kurczętami i 120 baryłkami piwa.

MIEJSCE PRZY STOLE

Połowa ludności naszego globu mieszka na Dalekim Wschodzie. W światowym spożyciu ludności Dalekiego Wschodu uczestniczy tylko w 25 procentach, a jeżeli chodzi o białko pochodzenia zwierzęcego, udział jej wynosi tylko 20 proc. Europa zachodnia i Ameryka Północna, gdzie zamieszkuje 29 proc. ludności świata, dysponują aż 58 proc. światowych zasobów żywności (69 proc. środków spożywczych pochodzenia zwierzęcego i 38 proc. — roślinnego).

WYROK ŚMIERCI NA OSŁY

W Australii wydano wyrok śmierci na osły — mają one być zlikwidowane w ciągu trzech lat, ponieważ uznane zostały za plagę. Kariera osłów w Australii rozpoczęła się przy końcu ubiegłego stulecia, gdy w roku 1884 w miejscowości Hall's Creck w północno-wschodniej Australii miała miejsce krótkotrwała „gorączka złota”. Setki poszukiwaczy cennego kruszcu potrzebowało wówczas zwierząt pociągowych do przewożenia dobytku i narzędzi, a że konie były bardzo drogie, używano osłów. Gorączka złota minęła — osły pozostały; zaczęły się bardzo szybko rozmnażać. Okazało się przy tym, że osły jedzą więcej niż np. krowy i w związku z tym jako zwierzęta domowe bez wartości uznane zostały za plagę, szkodliwą dla hodowli bydła.

W ubiegłym roku zlikwidowano 10 tysięcy osłów. W roku bieżącym przewiduje się zastrzelenie 30 tysięcy.

PONAD 3 MILIARDY

Z opublikowanego rocznika demograficznego ONZ wynika, że w połowie 1962 roku liczba ludności kuli ziemskiej wynosiła około 3 miliardów 135 milionów. Liczba ta zwiększa się średnio o 2,1 proc. rocznie.

Największą liczbę ludności mają Chiny — 670 milionów mieszkańców, India — 449 milionów, Związek Radziecki — 221 milionów, Stany Zjednoczone — 187 milionów, Indonezja — 98 milionów, Pakistan — 97 milionów, Japonia — 95 milionów, Brazylia — 75 milionów, Niemcy zachodnie — 55 milionów, W. Brytania — 53 miliony. Na tych 10 państw przypada dwie trzecie całej ludności świata.

Dziesięć największych terytorialnie krajów to: Związek Radziecki, Kanada, Chińska Republika Ludowa, USA, Brazylia, Australia, India, Argentyna, Sudan i Algier.

Największą liczbę mieszkańców ma Tokio — 8.613 tysięcy. Następnym w

kolejności miastem jest Nowy Jork z 7.781.984 mieszkańcami, trzecim jest Szanghaj, liczący 6.900 tysięcy mieszkańców, następnie Moskwa — 6.317 tysięcy, Bombaj — 4.422.165, Pekin — 4.010.000, Chicago — 3.550.440, Kair — 3.418.400, dalej Rio de Janeiro, Tienin, Leningrad, Londyn, Sao Paulo, Osaka, Meksyk.

PIWO I MASŁO W PROSZKU

Australijski przemysł spożywczy wyprodukował piwo... w proszku. Koncentrat, na wzór popularnej już w świecie kawy typu „Nesca”, rozprowadza się w wodzie dając znakomite — podobno — piwo, nie ustępujące smakiem świeżemu.

W podobnej formie, nadającej się szczególnie do przechowywania w klimacie tropikalnym, zostało również wyprodukowane masło. Można je stosować jednak tylko jako dodatek do potraw.

Kronika FRANCUSKA

Czy nie może być lepiej?

Aczkolwiek sezon wakacyjny nie dobiegł jeszcze końca, można się pokusić o wyciągnięcie pierwszych wniosków. Sekretarz stanu do spraw turystyki — Pierre Dumas — w toku konferencji prasowej skomentował rezultaty ankiety francuskiego instytutu badania opinii publicznej na ten temat.

Jeden fakt zmusza do zastanowienia. Blisko 15,5 miliona dorosłych Francuzów pozostaje w domu i nie wyjeżdża na wakacje.

Francuzi przedkładają nade wszystko morze i słońce. Dużym zainteresowaniem cieszy się jednak również „wieś spokojna”. Nie ulega więc wątpliwości, że rozwój turystyki powinien obejmować wszystkie rejony kraju.

Minister podkreślił również, że turystyka może odgrywać poważną rolę w dziedzinie gospodarki krajowej. Przyczynia się ona do wyrównywania cen i bardziej równomiernego rozłożenia zakupów na cały kraj.

W rzeczywistości aspekt gospodarczy sprawy przysparza władzom sporo kłopotów. Dowodem tego jest konferencja, którą odbył minister finansów Giscard d'Estaing z prefektami 23 departamentów, w których postanowiono przeprowadzić w bieżącym roku tzw. „operację wakacyjną”, przeciwdziałanie nieusprawiedliwionej „turystycznej” zwyżce cen.

Akcja władz publicznych zdążyła do wprowadzenia surowej kontroli cen w ścisłym tego słowa znaczeniu oraz do stworzenia specjalnej sieci dystrybucyjnej dla zbytu lokalnej produkcji. Władze apelują wreszcie do samych turystów, aby sugestie swe i bolączki zgłaszali prefektom. W pewnych departamentach powołano w tym celu do życia „komitety

do spraw spornych”. Można wreszcie wymienić dążenia do zlikwidowania opłat za „couvert” przy spożywaniu posiłków, rozszerzenia sieci restauracji oferujących usługi po stałych cenach itp.

W bieżącym roku zanotowano niekorzystną „koncentrację” urlopów w sierpniu, powodującą prawdziwy „exodus” ludności.

Przyczyny tego zjawiska są różnorodne. Ludzie pracy, stanowiący ogromną większość wakacyjnych turystów, są związani siłą rzeczy ze swoim przedsiębiorstwem. Otóż co najmniej 35,5 proc. ludzi pracy jest zatrudnionych w przedsiębiorstwach, które zamykają swe wrota na okres wakacyjny, a przede wszystkim w sierpniu. Tak np. pięciu „wielkich” przemysłu samochodowego: Renault, Peugeot, Simca, Citroën i Panhard zamknęło swe fabryki na cały sierpień. W tym samym miesiącu nieczynne były w okręgu paryskim zakłady metalurgiczne zatrudniające ponad 400 tysięcy ludzi. Na prowincji sytuacja jest nieco lepsza. W hutnictwie — jeśli przytoczyć jeden przykład — niemożność wygaszenia wysokich pieców przynosi bardziej racjonalnie rozłożenie urlopów.

Przed niezwykle trudnym zadaniem stanęły koleje żelazne. W dniach między 31 lipca a 2 sierpnia trzeba było zmobilizować w Paryżu ponad tysiąc dodatkowych pociągów, co jest rekordem bez precedensu.

Na sierpniową koncentrację w czasie urlopów wpływają także wakacje szkolne oraz przekonanie, że jest to „najlepszy miesiąc”.

Problem rozłożenia wycieczek wakacyjnych na okres wielu miesięcy pozostaje więc nadal otwarty.

BM

DATY i FAKTY

- ▲ III MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA ATOMOWA w Genewie obraduje nad pokojowym wykorzystaniem energii atomowej. Bierze w niej udział 3 tysiące uczonych z 75 krajów.
- ▲ W SZKOLACH PODSTAWOWYCH STANU MISSISSIPPI po raz pierwszy dokonana została integracja rasowa.
- ▲ EWAKUACJA BRYTYJSKICH BAZ WOJSKOWYCH w Libii odbędzie się w trzech etapach (Trypolis, Benghazi, Tabra) — postanowiły rządy Libii i W. Brytanii.
- ▲ ROZWIĄZANIU KWESTII CYPRYSKIEJ poświęcone były rozmowy prezydenta Cypru Makariosa i Zjednoczonej Republiki Arabskiej Naseru w Kairze. Na temat pomocy obiecanie Makariosowi przez ZRA w razie agresji tureckiej rozmawiał z prezydentem Makariosem przybyły do Nikozji grecki minister obrony Garufalias (I.IX). U Thant oznajmił, że zażąda przedłużenia mandatu ONZ na Cyprze o trzy dalsze miesiące (5.IX). Grecja zażądała zwołania Rady Bezpieczeństwa na skutek wypowiedzenia przez Turcję turecko-greckiej umowy z 1930 r. w sprawie gwarancji dla obywateli greckich zamieszkujących Turcję.
- ▲ UNIEWINNIONY ZOSTAŁ PRZEZ ŁAWĘ PRZYŚLEGŁYCH oficer policji T. R. Gilligen, który 15 lipca zastrzelił w Haarlemie chłopca murzyńskiego J. Poella.
- ▲ 968 GŁOSÓW PRZECIWKO 153 uzyskał Robert Kennedy na obradującej w Nowym Jorku konwencji stanowej Partii Demokratycznej, stając się tym samym jej kandydatem w wyborach do Senatu. Przeciwnikiem Kennedy'ego będzie republikański senator Keating. (2.IX).
- ▲ WALKI O MIASTO LISALA toczyły się w Kongo między wojskami rządu centralnego a powstańcami. 34 delegacje państw zrzeszonych w Organizacji Jedności Afrykańskiej omawiały na nadzwyczajnej sesji rady ministrów w Addis Abebie sytuację w Kongo. W obradach uczestniczył premier Konga, Czombe.
- ▲ W WIETNAMIE POŁUDNIOWYM POWRÓCIŁ DO WŁADZY gen. Khanh (3.IX). Gen. Khanh otrzymał ponownie zapewnienie o całkowitym poparciu USA (4.IX). Rozpadł się triumwirat wojskowy, pełniący najwyższą władzę w kraju. (5.IX).
- ▲ TRADYCYJNE POPARCIE DLA PARTII DEMOKRATYCZNEJ w nadchodzących wyborach dla Johnsona i Humphrey'a zgłosiła centrala związkowa EFL-CIO, oświadczając, że wybór Goldwata oznaczałby kres ruchu związkowego.
- ▲ EDUARDO FREI, KANDYDAT PARTII CHRZESCIJAŃSKO - DEMOKRATYCZNEJ, konserwatywnej i liberalnej odniósł zwycięstwo w wyborach prezydenckich w Chile. (4.IX).
- ▲ PREZYDENT DE GAULLE ODBYŁ ROZMOWY z szefem rządu Laosu i przywódcą neutralistów księciem Souvanna Phouma oraz z wicepremierem i przywódcą partii Neo Lao Haksat księciem Souphanouvongiem. (4.IX).
- ▲ PREMIER CHRZUSZCZOW UDA SIĘ DO BONN dla przeprowadzenia rozmów politycznych, podała do wiadomości ambasada radziecka w NRF. (4.IX).
- ▲ ROZSTRZELANY ZOSTAŁ W ALGERII były pułkownik i dowódca okręgu saharijskiego Szabani, przywódca rewolty zbrojnej przeciwko rządowi prezydenta Ben Belli. (3.IX).
- ▲ 17 WRZEŚNIA NASTĄPIŁA PRZERWA w pracach Komitetu Rozbrojenowego 18 państw w Genewie (decyzja z 1.IX). Dyskusja w tej sprawie toczyć się będzie na XIX Sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ.

Giemne lub jasne, PIJ CIE PIWO — Najlepszego gatunku piwa w browarze

bières fines

depuis 1650
Véga

QUALITÉ FRANCE

motte
cordonnier

i posiadające stempel
wysokiej jakości:
„QUALITE FRANCE”

Wydział Handlowy:
49, Boulevard de la
Liberté - LILLE tél. 57-34-34

AERONAUCI FRANCUSCY W WARSZAWIE W 1831 r.

W lutym 1831 roku w początkowym okresie akcji militarnej Powstania Listopadowego zjawiała się w Warszawie rodzina francuskich aeronautów. Było ich troje: państwo Garnerin oraz ich córka Eliza, która pierwsza dokonała pomyślniej próby działania spadochronu. Była więc otoczona blaskiem sławy. Jej stryj — Jan Chrzyciel Garnerin — skonstruował balon, panna Eliza przy pomocy parasola bez szwanku opuściła się na ziemię. Działo się to w Paryżu w 1815 roku.

CZYTAJĄC DZIŚ relację prasową z tej pierwszej spadochronowej próby można przypuścić, że niewiele różniła się ona od dzisiejszej praktyki. „...Odcięta panna Eliza fatalny sznurek, do którego jej życie było przywiązane — pisał „Kurier Warszawski” — Wtem spadochron się rozwija... otchłania się zamyka, a śmiała żeglarka pobujawszy lekko w obłokach, spuszcza się na ziemię, do której ją wzywały serca obecnych, wywdzięczających się za ten przerażający, a zarazem wspaniały widok...”

Rodzina Garnerin miała także i inne w dziedzinie aeronautyki zasługi.

W czasie bitwy pod Fleurs (16.VI.1794) balon konstrukcji tegoż Jana Chrzyciela Garnerin wznosił się w przestworza i pozwolił poczynić ważne z wojskowego punktu widzenia obserwacje rozlokowania wojsk austriackich, co oczywiście dla przebiegu bitwy miało niemałą wagę. Francuski generał Jourdan zadał wtedy austriackiemu wodzowi gen. Koburgowi — klęskę.

Garnerinowie przybyli więc do Warszawy i zwrócili się do ówczesnego Rządu Narodowego z propozycją wykorzystania obserwacji z balonu do taktycznych posunięć armii polskiej. Informację o tym podajemy za Aleksandrem Krausharem, który zaczerpnął je z raportu gen. Morawskiego z datą 26 marca 1831 r., zawartego w aktach Rządu Narodowego.

Pan Garnerin miał od kilku miesięcy zamiar przyjechać do Warszawy. Prosił o zezwolenie Wielkiego Księcia Konstantego ówczesnego carskiego wielkorządcę w Królestwie Kongresowym. Odmówiono jego prośbie, lecz Garnerin — nie spodziewając się negatywnego obrotu sprawy — wysłał swój balon do Warszawy. Po otrzymaniu odmowy niezrażony Garnerin zwrócił się o pomoc do swoich rodaków zamieszkałych wówczas w Warszawie.

Wtedy niejaki baron Galichet, osiadły od lat w Warszawie Francuz, uczestnik bitwy pod Fleurs, napisał całą rozprawę o pożytku, jaki mogło przynieść użycie balonu dla rozpoznania ruchów nieprzyjaciela. Swój elaborat przesłał ówczesnemu Wodzowi Naczelnemu, którym był — po Chłopicim — książę Radziwiłł. Ten zaś oświadczył, że gdyby pan Garnerin był na miejscu i gdyby to niewielki koszt za sobą pociągnęło, rzecz można by rozpatrzyć.

O tej odpowiedzi wspominał baron Galichet kupcowi Jaquesonowi, który w interesach wyjeżdżał za granicę, mówiąc mu, że rząd nie ma zamiaru sprowadzać Garnerina do Warszawy, lecz gdyby tu się znalazł, to może przyznałby mu tysiąc franków za kosztą podróży i 800 złotych na wykupienie balonu, który spoczywał na razie w Krakowie. Jaqueson zrobił to właściwie na własne ryzyko, będąc jednak przekonany, że wyprawa rodziny Garnerin bardzo się Rządowi Narodowemu opłaci.

PO PRZYBYCIU DO WARSZAWY — jak pisze w swoim raporcie gen. Morawski, ówczesny minister wojny — pan Garnerin o tym wszystkim nie wspominał, podał natomiast spis różnych wynalazków mogących służyć wojsku, które gotów był sprzedać za 100 tysięcy franków.

Z tych wynalazków jeden zwrócił uwagę ekspertów wojskowych. Były to „race z tektury, z których każda mogła być 15 strzałami karabinowymi nabita, i tak urządzone, że dowoli wszystkie strzały od jednego pociągnięcia razem lub też pojedynczo, każde osobno strzelać będą w stanie”.

„Race te miały być tak sporządzone, iżby je na koscach przymocować można

było i każdemu żołnierzowi dać sajdak z czterema takimi racami, a tym sposobem zaopatrzyć go w 60 wystrzałów”.

Mimo jednak tego zainteresowania racami pana Garnerin nie doszło do ich wykorzystania, bo wynalazca nie potrafił ponoć dać zadowalających objaśnień technicznych, a ponadto nie mógł zaręczyć za więcej niż 200 kroków łokciowych nośności strzału, co z kolei Komitet Artylerii rozpatrujący propozycję uznał za niedostateczne. Jak zresztą wynika ze wspomnianego raportu ministra gen. Morawskiego, pan Garnerin kazał sobie za wszystko słono płacić i Rządu nie było na to stać.

Mijały dni, pan Garnerin zajmował mieszkanie na ulicy Miodowej w hotelu Europejskim i potrzebował pieniędzy na rachunki hotelowe i utrzymanie. Wystąpił więc z listem datowanym 20.8.1831 r. do Prezesa Rządu Narodowego, w którym raz jeszcze sprawę swoją przedstawił, zaznaczając przy okazji, że „najpiękniejsza pora roku, najpodatniejsza dla wzlotów aeroplanicznych panny Garnerin, stanowiących jedyne źródło utrzymania rodziny, spełza na niczym... W tym stanie rzeczy podpisani znagleni rozpaczliwym stanem niepewności mają zaszczyt wnosić o wypłacenie im dziesięciu tysięcy złotych odszkodowania za podróż i pobyt w Warszawie”.

Po dziesięciu dniach nadeszła odpowiedź. Pana Garnerin nikt

nie zapraszał, a suma wypłacona mu przez agenta bankowego Jaquesona nie była wypłacona na polecenie Rządu. Talkie były argumenty strony polskiej. Powstanie zresztą dogorywało, w Warszawie panowały rozruchy i nie było żadnej szansy na wysłuchanie racji rodziny Garnerin. Dnia 7 września 1831 r. nastąpiła kapitulacja Warszawy.

Ale Garnerinowie nie opuścili stolicy. Jak i z czego żyli — trudno dziś dociec. Po roku ukazała się w „Kurierze Warszawskim” z dnia 16.IX.1932 r. notatka:

„Dziś o godzinie 3-ej z południa J. Panna Garnerin puści się balonem. Jeżeli J. Panna Garnerin wcześniej spuści się za pomocą spadochronu i zdąży przybyć do Warszawy, znajdować się będzie w Teatrze Narodowym w jednej z łóż I piętra...”

Tego wieczoru grano „Niemą z Portici”.

Panna Garnerin nie było w loży Teatru Narodowego dnia 16 września 1832 r. Lądując przy pomocy spadochronu na skrzyżowaniu Nowego Świata i Alei Jerozolimskich uległa wypadkowi i złamała rękę. Przetransportowano ją natychmiast do lazaretu w domu Jasińskich, gdzie udzielono jej troskliwej pomocy lekarskiej.

Była to jej 37 podróż powietrzna.

Mieszkańcy Warszawy serdecznie się przejęli wypadkiem, który na szczęście nie zakończył się tragicznie. Do szpitala napływały kwiaty, pieniądze i dary...

Co się dalej stało z francuskimi aeronautami — kroniki milczą.

T. Rojek



JESZCZE RAZ O „KUBUSIU”

W numerze 34 (358) „Tygodnika Polskiego” z 23 sierpnia br. publikowaliśmy relację żołnierza Armii Krajowej o walce dwóch powstańczych wozów pancernych z oddziałami niemieckimi, stoczonej podczas Powstania Warszawskiego w rejonie Krakowskiego Przedmieścia. Artykuł ten o „Kubusiu” i „Szarym Wilku” — tak powstańcy nazwali swoje wozy pancerne — ilustrowaliśmy archiwalnymi zdjęciami tylko jednego z tych wozów, niemieckiego wozu pancernego typu „Wiking” zdobytego podczas walk. Ostatnio otrzymaliśmy od jednego z czytelników zdjęcie „Kubusia” powstańczego wozu pancernego skonstruowanego przez rzemieślników Powiśla z ciężarowego samochodu „Chevrolet” obudowanego blachami pancernymi.

Warto wiedzieć, że wrak „Kubusia” (wóz został spalony) przetrwał w ruinach Warszawy aż do wyzwolenia i obecnie znajduje się w Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie wśród eksponatów polskiej broni pancерnej.

PROFESOROWIE I STUDENCI POLSCY GOŚCILI W DIJON



Na zdjęciu: goście polscy z wizytą w Stow. Obrony Granic na Odrze i Nysie
PHOTO: Les Dépêches

ELLE et LUI DOUAL (na wprost dworca) Tél. 88-60-04

ZAWIADAMIAMY SZANOWNYCH KLIENTÓW, ŻE POSIADAMY NA SKŁADZIE BOGATY WYBÓR ODZIEŻY MĘSKIEJ, I DZIECIĘCEJ

▲ NAJNOWSZE MODELE!

▲ NAJMODNIEJSZE KOLORY!

▲ CENY PRZYSTĘPNE!
5% ZNIŻKI DLA LICZNYCH RODZIN
I PENSJONOWANYCH

Posiadamy na składzie gwarantowane i pierwszej jakości:

PŁÓTNO NA WSYPY ⊙ PUCH I PIERZE

⊙ BIELIZNĘ POŚCIELOWĄ

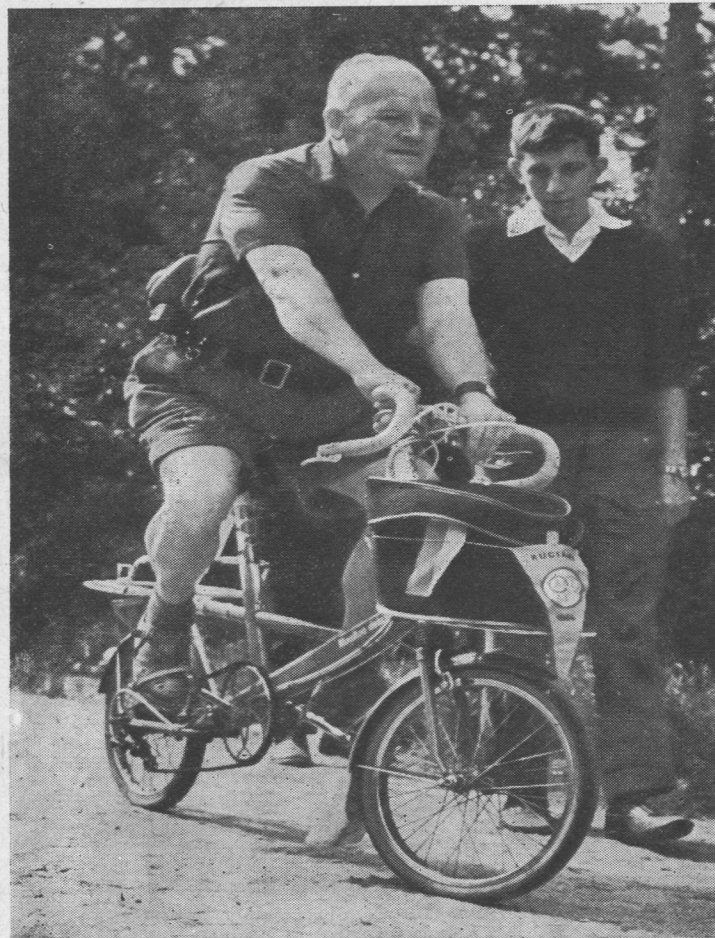
W DIJON przebywała grupa profesorów i studentów polskich, którzy brali udział w uniwersyteckich kursach wakacyjnych dla cudzoziemców. Pobyt we Francji okazał się dla polskich gości nie tylko bardzo korzystny z punktu widzenia naukowego, ale również dostarczył wielu miłych wrażeń. Przyjmowani oni byli bardzo serdecznie przez gościnną ludność burgundzką, przez miejscowe stowarzyszenia oraz instytucje. Dzięki temu nawiązano liczne kontakty przyjacielskie pomiędzy intelektualistami Dijon i przedstawicielami środowisk naukowych Warszawy, Krakowa, Gdańska i Lublina.

Spośród licznych wizyt, jakie składała grupa polskich studentów, wymienić należy przede wszystkim spotkanie z Komitetem Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie, z redakcjami miejscowych dzienników, z zarządami sekcji syndykalnych C.G.T. i C.F.T.C.

W przeddzień wyjazdu studenci i profesorowie polscy opublikowali na łamach „Les Dépêches” oraz „Le Bien Public” serdeczny list pożegnany z wyrazami wdzięczności za gościnność i sympatię dla miejscowego społeczeństwa. Stwierdzili w liście, że osobiste kontakty nawiązane przez nich w Dijon utwierdziły ich w głębokim przekonaniu o niezmiennie trwałej przyjaźni polsko-francuskiej.



Państwo André i Simone Raboult z Paryża od wielu lat jeżdżą po Europie na tandemie. Trasę rajdową do Nidy przebyli w doskonałej formie



Pan Wallace Adler z Coventry jechał na rowerze o małych kółkach. Gdy przejeżdżał przez Warszawę, przechodnie na ulicach zgotowali mu owacje

Poniżej młodzi Francuzi z Grenoble Raphaël Alerine, Robert Lazareth i Robert Gardien



RALLYE AIT-64 NA MAZURACH

Przewodniczący komisji kolarskiej AIT p. Reginald Shaw nakręcił film w obozie rajdowców w Nidzie



800 KOLARZY TURYSTÓW z 9 krajów wzięło udział w europejskim rajdzie, zorganizowanym przez Alliance Internationale du Tourisme i Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze. Rajd rozpoczął się dla każdego z uczestników w dowolnym punkcie Europy, metę wyznaczono w Polsce na Mazurach. Po przybyciu do stolicy kraju Jezior Mazurskich — Nidy koło Rucianego, uczestnicy wielkiego rajdu powtarzali w różnych językach zdanie: „Piękny jest Wasz Kraj!”

Już po raz drugi członkowie sekcji kolarskiej międzynarodowej organizacji turystycznej AIT zachwycają się Polską. Pięć lat temu meta podobnego rajdu znajdowała się w Zakopanem. Wtedy właśnie Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze zdobyło sobie wysokie uznanie jako sprawny organizator tego rodzaju zlotów. Tegoroczne spotkanie rajdowców wypadło jeszcze lepiej i jeszcze okazałej. Dla turystów-kolarzy z całej Europy przygotowano wygodne miasteczko campingowe, zorganizowano szereg imprez, wycieczek, konkursów, zawodów i zabaw.

Najliczniejszą grupę, poza Polakami, stanowili Francuzi, wśród których zwracali szczególną uwagę: p. André Raboult — naczelny redaktor pisma „Le Cycliste” z małżonką (przyjechali na tandemie) oraz 4-osobowa rodzina państwa Olinger z Florange (Moselle).

Państwo André i Simone Raboult wakacje spędzają zawsze na rowerach. Zwiedzili już niemal całą Europę. P. André Raboult redaguje popularne pismo „Le Cycliste” i jest organizatorem zjazdów kolarskich w najpiękniejszych okolicach Francji. Zjazdy te odbywają się raz w roku, zawsze na Wielkanoc. Z jego inicjatywy założono również klub pod nazwą „Półwiecie”, zrzeszający ludzi, jeżdżących na rowerach, którzy przekroczyli 50 lat życia. Zrzesza obecnie około 1000 osób i jest najliczniejszym tego rodzaju klubem w Europie.

Państwo Raboult zetknęli się po raz pierwszy z Polską przed 30 laty. Byli wówczas w Tatrach i zachowali dotąd najmiłsze wspomnienia. Mazurami byli zachwyceni. Z uznaniem ocenili organizację tegorocznego zlotu, dobre warunki wypoczynku zapewnione uczestnikom rajdu i bogaty program imprez.

Nie byle jakiego wyczynu dokonała rodzina Olinger. Papa Joseph, mama Margerite, 11-letnia Dominique i 8-letni Clément w ciągu 9 dni przebyli 1800 km (!) Przed pięciu laty bawili w Zakopanem. 3-letni wówczas Clément podróżował w specjalnym wózku doczepionym do roweru ojca.

W różnorodnej gromadzie turystów centralną postacią był dyrektor-prezes Komisji Turystyki Rowerowej AIT p. Reginald Shaw, doświadczony globtroter i współorganizator rajdów. Przebył wraz z grupą Anglików na terenie Polski trasę: Wrocław — Poznań — Toruń — Olsztyn. I nie mógł się nadziwić dobrem polskim szosom i pięknym krajobrazom, zwłaszcza mazurskim.

Uczestnicy rajdu zapoznali się nie tylko z pięknem Kraju, ale także przekonali się naocznie o zagospodarowaniu polskich ziem zachodnich i północnych oraz o ich walorach turystycznych.

800 CYCLO-TOURISTES de 9 pays ont participé au rallye européen organisé par l'Alliance Internationale du Tourisme et la Société Polonaise Touristique et Chorographique. Chaque participant pouvait prendre le départ de n'importe quel point d'Europe, le point d'arrivée étant commun pour tous: les lacs de Mazurie en Pologne. Et c'est là, à Nida près de Ruciane, la capitale des lacs, que nous avons entendue, répétée en différentes langues, cette phrase résumant le mieux les impressions des participants du rallye: „Que votre pays est donc beau!”

Ce n'est pas la première fois que des membres de l'AIT admirent le paysage polonais, apprécient les conditions assurées par les organisateurs polonais, puisque il y a cinq ans de cela, le point d'arrivée d'un semblable rallye se trouvait à Zakopane, la capitale des Tatra.

Les Français étaient nombreux. Monsieur André Raboult, rédacteur en chef de „Cyclisme”, et sa femme Simone voyageant toujours en vélo pendant leurs vacances. Ils ont de cette manière visité de nombreux pays européens. Venus pour la première fois en Pologne 30 ans auparavant, ils avaient alors visité les Tatra et gardé d'inoubliables souvenirs. La Mazurie les a enchantés par la beauté et la variété de ses lacs et de ses sites et ils ont apprécié la bonne organisation du raid, les conditions de repos et de détente assurées aux participants et le riche programmes des manifestations.

La famille Olinger (de Florange en Moselle) a accompli un véritable exploit. Madame et monsieur Olinger, leur fille Dominique âgée de 11 ans et leur fils Clément âgé de 8 ans ont franchi 1800 km en 19 jours. Cinq ans auparavant, ils étaient venus à Zakopane, mais alors, Clément, âgé de 3 ans, voyageait dans une petite remorque, tirée par le vélo de son père.

Comme quoi que l'amour de la „petite reine” atteint même les plus jeunes et persiste jusqu'à un âge avancé.



Do najgorętszych entuzjastów turystyki kolarskiej należy rodzina Olinger. Zwiedzili już wszystkie kraje Europy. Do Polski przyjechali już po raz drugi

Uczestnicy r w tradycyjni Polskie Towarów organiz

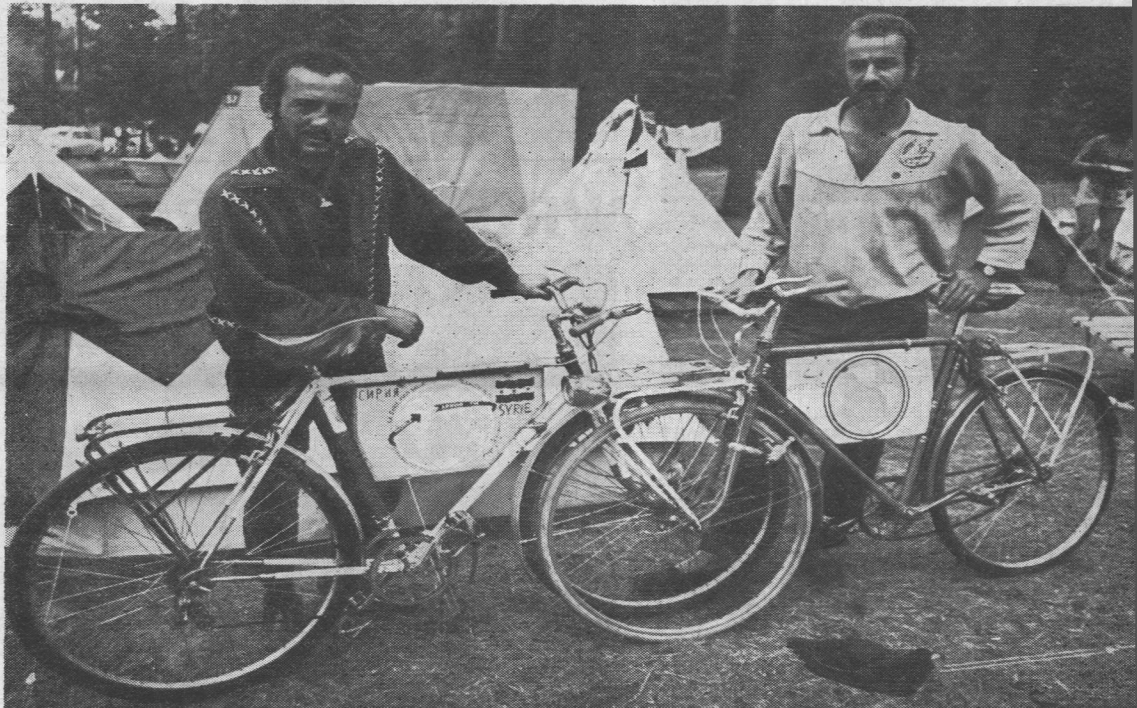




Dla uczczenia rajdu przygotowano wiele niespodzianek i atrakcji. Do jednej z ciekawszych należał występ zespołu pieśni i tańca Warmii i Mazur

Belg Gilbert De Muynck z Virton od 10 lat uprawia turystykę kolarską. W Polsce był po raz pierwszy. Sądząc po minie nie żałuje, że tu przyjechał

Zdjęcia: R. DUTKIEWICZ



Dwaj studenci syryjscy Zare Ekmekjian i Assad Kassis (z prawej) przybyli do Nidy aż z dalekiego Damaszku. Postanowili odbyć na rowerach podróż dookoła świata



Rallye AIT — PTTK 64 na Mazurach oceniono jako bardzo udane. Dał temu wyraz przemawiając w imieniu rajdowców p. Wallace Adler (na zdjęciu po lewej)

Uczestnicy rajdu zwiedzili statkami szlaki Jezior Mazurskich. Wzięli też udział w ognisku, gdzie różne grupy popisywały się improwizowanymi występami. Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze wywiązało się doskonale z obowiązków organizatora rajdu, a Polska zyskała wśród kolarzy-turystów nowych przyjaciół



MAŁY TYGODNIK

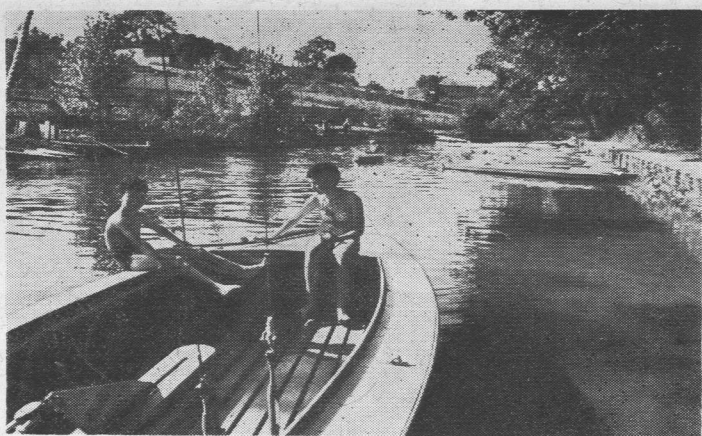
Nr
95

WIELKI RAJD MAŁYCH KOLARZY

Clement Olivier z Florance (Moselle) liczy dopiero 8 lat, a jego siostra Dominique 11 lat, ale oboje są już doświadczonymi turystami i kolarzami. Każde wakacje spędzają razem z rodzicami na rowerach. Byli już w wielu krajach i brali udział w kilku

ją dzielną postawę wyróżniły specjalną nagrodą. Również i jego siostra otrzymała piękny upominek (na zdjęciu z lewej). Oboje odbyli podróż po pięknej krainie jezior mazurskich, używali kąpieli i przejażdżki żaglówką (na zdjęciu poniżej).

Przykład Clementa i Dominique jest godny naśladowania. Może zachęci i Was do zapisania się na członków lokalnych organizacji kolarsko-turystycznych. Może w przyszłości i Wy bracie będziecie udział w takich ciekawych rajdach.



Kąpielisko na... hałdach

Dzieciom Rudy Śląskiej (województwo katowickie) przybył piękny ośrodek sportów i zabaw. Otrzymali go w prezencie od górników kopalni „Paweł”. W ośrodku jest duży basen, trampolina o trzech poziomach: dla najmłodszych — płytki brodzik z pomysłowymi zjeżdżalniami do wody.

Warto wiedzieć, że jeszcze nie tak dawno w tym miejscu, gdzie mieści się dziś ośrodek, były nieużyteczne kopalniane hałdy.



ciekawych rajdach kolarskich. Gdy Clement miał 3 lata, ojciec zbudował mu małą przyczepkę na kółkach, przymocował ją za swoim rowerem i w ten sposób odbyli podróż z Francji do Polski, do Zakopanego. Towarzyszyli im oczywiście mama i siostra.

W tym roku w sierpniu Clement już na swoim rowerze i samodzielnie przebył w ciągu 19 dni odległość aż 1800 kilometrów, biorąc udział z rodzicami i siostrą w wielkim rajdzie kolarskim do pięknej miejscowości Nida koło Rucianego na Mazurach w Polsce. Był najmłodszym uczestnikiem rajdu i został za swo-

WRÓCIŁY ZDROWE, OPALONE I ZADOWOLONE

A teraz z ochotą do pracy

Po udanych, radosnych wakacjach rozpoczęła się nauka w szkołach. Czeka Was teraz pilna praca, do której trzeba zabrać się z ochotą i wytrwałością od pierwszego dnia. Wszystkim młodszym i starszym Czytelnikom „Małego Tygodnika” życzymy najlepszych wyników i dedykujemy wiersz pł. „Powrót do szkoły”.



Na prośbę naszych młodszych i starszych Czytelników z północnej Francji zamieszczamy zdjęcia z powitania na lotnisku w Lille dzieci, które spędzały w tym roku wakacje w Polsce. Wszystkie one wróciły zdrowe, opalone i zadowolone.



Wakacje już dawno minęły, ale wspomnienia o nich ciągle są żywe. Opowiadaniom nie ma końca. Wszyscy bardzo chwalą podróż polskimi samolotami, która jest niemałą atrakcją dla wyjeżdżających na kolonie do Polski.

Powrót do szkoły

Kiedy się kończą wakacje,
zaczyna się szkoła,
bo czas ma swoje racje,
pilny jak pszczoła.

Więc powrót, powrót znad morza,
pełnego muszelek,
powrót z gór, gdzie bezdroża,
choć ścieżek wiele.

Mont-Blanc i Morze Śródziemne,
Bałtyk i Giewont —

sosny pachnące i senne,
ojczyste drzewo...

A teraz szkoła, a w szkole
wiedza o pięknie,
o morzu i o pszczole,
i o tym, za czym tęsknię.

Niechże więc w szkole radość
Wam towarzyszy.
Bądźcie Wesolą Gromadą!
Tego Wam życzy

REDAKCJA



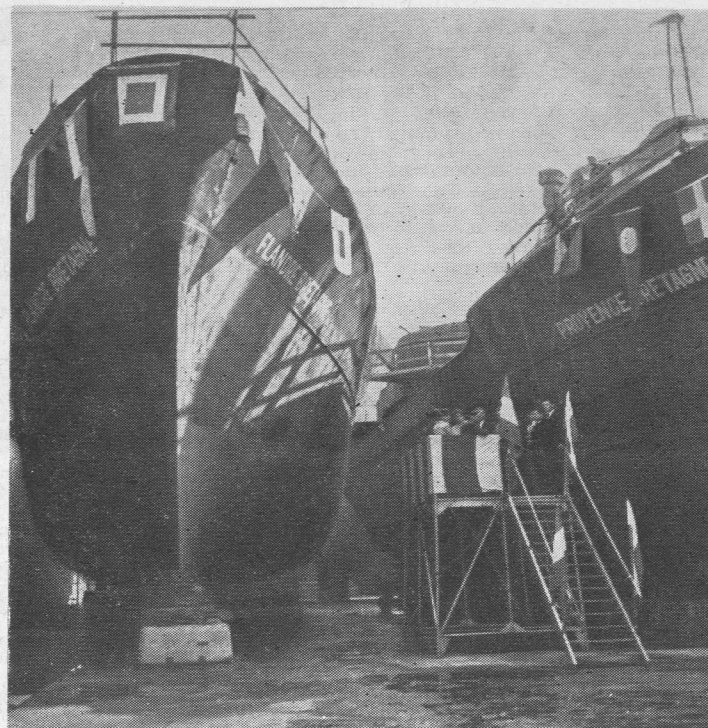
■ NOUVELLES ECLAIR ■

▲ Louis Saillant, secrétaire général de la Fédération Syndicale Mondiale, a participé à Gdańsk, où furent tirés les premiers coups de feu de la seconde guerre mondiale, à une grande manifestation des habitants pour la paix.

▲ Une nouvelle division de l'usine de cellulose et de papier à Włocławek, dans la voïvodie de Bydgoszcz, utilisera de la paille comme matière première. La production prévue est de 12 mille tonnes de cellulose de paille par an.

▲ La drague polonaise „Małwa” approfondira quatre bassins du port roumain de Constantza. Son travail rapportera à la Pologne quelque cinq millions et demi de francs (actuels).

▲ Les arbres des vergers polonais, pommiers et poiriers surtout, ploient cette année sous le poids des fruits. D'importantes expéditions en ont été faites vers la Suède, l'Allemagne et l'URSS.



Le „Provence-Bretagne” et la „Flandre-Bretagne”, côte à côte avant la mise à flot de la cale sèche de Gdynia



Vue générale de la cale sèche et de ses „quintuplés”. Au fond — le pont-roulant, géant de 500 tonnes de portée

DES „QUINTUPLES” DE GDYNIA DEUX VOGUENT VERS LA FRANCE

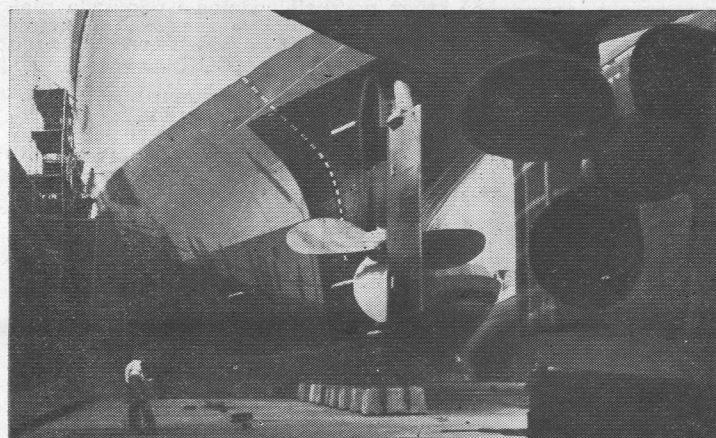
Au chantier naval de Gdynia, le 29 août fut un jour très français. D'abord le chantier porte le nom „Commune de Paris” et son personnel en est fier. Puis, parmi les cinq bateaux lancés, ou plus exactement mis à l'eau, il y avait deux unités destinées à un armement français. Enfin la marraine était venue de France.

DISONS tout-d'abord que de toutes façons ce n'était pas un jour comme les autres. Pour la première fois en Europe une seule cale sèche avait servi à la construction simultanée de cinq bateaux: deux cargos de 11.600 TDW, longs de plus de 150 mètres

et développant 15 noeuds, le „Stanisław Dubois” et le „Traugott” destinées au lignes océaniques polonaises PLO, un chalutier-usine de 1250 TDW, le „Pietwał”, pour l'entreprise de grande pêche „Odra” à Szczecin, enfin deux chalutiers de 250 TDW chacun, commandés par un armement français.

Cette manière de procéder a permis d'utiliser à plein la capacité de production de la cale sèche, d'accélérer les travaux, de pousser la finition (les cargos étaient prêts à 70% et seront livrés à l'armateur dès décembre) et d'abaisser les frais.

Madame Jacqueline Collet, fille d'un des co-armateurs, était venue à Gdynia pour procéder au traditionnel baptême au champagne du „Provence-Bretagne” et du „Flandre-Bretagne” qui battront pavillon tricolore. Le consul de France à Gdynia, Monsieur Claude Cosson, était également présent.



Que l'homme semble petit à côté des puissantes hélices des deux cargos, pourtant de tonnage moyen (11.600 TDW)

Jean Hugonnot

Pour le XX-e anniversaire de la libération

LES POLONAIS DANS LA BATAILLE DE PARIS

I. La Pologne dans l'histoire de la capitale

Septembre 1939! Varsovie écrasée sous les bombes de l'agresseur hitlérien succombe après une héroïque défense de tous ses habitants, mais la Pologne n'est pas morte: la lutte clandestine s'organise aussitôt sur le sol même de la patrie envahie; elle se transporte également hors de Pologne sur terre, sur mer, dans les airs.

En France, une armée polonaise de 80.000 hommes se reconstitue au camp de Coëtquidan en Bretagne; et lorsque en mai 1940, l'état-major allemand déclenche en France la guerre-eclair (Blitzkrieg), les unités de cette armée donnent en de nombreuses régions du territoire français la mesure de leur valeur et de leur combativité: devant Dieuze en Lorraine, à Charquemont et à Damprichard en Franche-Comté, à Montbard en Bourgogne, sur la Marne en Champagne, chacune d'elles mène un combat acharné pour retarder l'offensive des blindés ennemis qui convergent vers Paris, noeud stratégique de toutes les voies de communications françaises.

Jun 1940, Paris est déclaré par le gouvernement français ville ouverte, livré sans combat à l'envahisseur qui y fait son entrée le 14 juin.

Dans le monde entier, la chute de Paris soulève une véritable stupeur. La capitale de la France, celle que l'on se plaisait à surnommer la ville-lumière, celle qui, le 14 juillet 1789, avait pris d'assaut la Bastille symbole du despotisme féodal, celle dont le rayonnement intellectuel et artistique s'étendait aux quatre coins du globe, cette ville que Balzac qualifiait de „vaisseau d'intelligence” se trouvait ainsi, du jour au lendemain, soumise à la brutalité des soudards nazis, ramenée par un régime d'occupation rigoureux à plusieurs siècles en arrière.

Or, pour la Pologne, plus que pour toute autre nation d'Europe, Paris était, depuis un siècle, un guide, un phare: c'est vers Paris, mère des révolutions, que pendant plus d'un siècle après les partages de la Pologne du XVIIIe siècle, le peuple polonais opprimé avait tourné ses regards: c'est dans sa tradition de résistance à l'oppression et de progrès que les patriotes polonais contraints de s'exiler, venaient puiser des raisons de confiance et d'espoir dans la libération de leur patrie.

N'est-il pas symptomatique de constater qu'il n'est pas un événement important de l'histoire contemporaine de Paris, auquel des patriotes polonais n'aient été associés ou mêlés, ou ils n'aient même parfois joué un rôle dirigeant.

Lors de la journée révolutionnaire du 10 août 1792, qui consacra la chute de la monarchie féodale, c'est un illustre Polonais Lazowski, ami intime de Robespierre et dont le frère s'illustra comme officier général sur les champs de bataille de l'Empire, qui commandait l'artillerie des fédérés, chargée de prendre d'assaut les Tuileries. C'est Robespierre lui-même, qui, quelques mois plus tard, lors de sa mort prématurée, tint à faire son éloge funèbre.

Il y avait des soldats polonais en grand nombre, à Montmirail à Champaubert en 1814, pendant la campagne de France, au cours de laquelle Napoléon I-er déploya des prodiges de valeur pour retarder la marche convergente des coalisés vers Paris.

Il y avait des soldats polonais à la barrière de Clichy, lorsqu'en mars 1814 le maréchal Moncey tenta un ultime effort pour sauver Paris de la reddition et ces

soldats avaient pleine conscience de combattre en pareille circonstance les trois bourreaux de la Pologne écartelée, le roi de Prusse, l'empereur d'Autriche et le tsar de Russie.

„Pour votre liberté et la nôtre” — l'appel des insurgés polonais de Varsovie en 1830-31 eut un profond retentissement dans le coeur des Parisiens qui chantaient alors la Marseillaise et la Varsovienne mêlées et applaudissaient La Fayette fustigeant la politique de non-intervention de Louis Philippe à l'égard de la Pologne et s'écriant à la Chambre des Députés: Toute la France est polonaise!

Grande journée révolutionnaire dans les annales de la Révolution française de 1848, que celle qui se déroula le 15 mai 1848 dans les rues de Paris aux cris de: Vive la Pologne!

En 1870-71, durant la guerre franco-prussienne, c'est l'illustre Polonais Jarostaw Dombrowski (Dąbrowski), celui là-même qui allait devenir un des dirigeants militaires de la Commune de Paris, qui proposa au gouvernement de la Défense nationale un plan pour débloquent Paris assiégé. Walery Wróblewski compta parmi les plus valeureux francs-tireurs du siège, comme les combattants de la Commune avec la Polonaise Paule Mink. Les armées levées par Gambetta en province, pour forcer le blocus de Paris, comptèrent parmi leurs plus héroïques soldats le général Bosak-Hauke, tué devant Dijon, à la tête d'une unité des Légions Garibaldiennes et les francs-tireurs polonais de Châteaudun (Eure-et-Loir) chargés d'épauler l'armée de la Loire, commandée par Chanzy.

Nulle part mieux qu'à Paris, l'on ne peut parler de l'ubiquité géographique de l'amitié franco-polonaise et de sa puissance de rayonnement.

(A suivre)

Un Polonais sur quatre va à... l'école

L'année scolaire commence en Pologne le 1-er septembre. Elle est traditionnellement inaugurée par un discours radio- et télévisé du ministre de l'Education Nationale.

Ce 1-er septembre plus de 700.000 enfants de sept ans ont franchi pour la première fois le seuil de l'école. Au total, les écoles primaires et secondaires d'enseignement général et professionnel comptent cette année 8.200.000 élèves, y compris les adultes fréquentant les écoles du soir.

Notons encore que 625 nouvelles écoles sont construites cette année, dont 435 par l'Etat et 190 dans le cadre des activités bénévoles de la population réalisant le mot d'ordre „Mille écoles pour le Millénaire”.

Les Scandinaves se soigneront à Świnoujście

La première grande saison touristique „scandinave” ayant été, après la mise en service d'un car-ferry régulier, une pleine réussite — les services de santé suédois et danois se sont intéressés aux possibilités de mettre à profit les vertus balnéologiques de Świnoujście. Une quarantaine de médecins et fonctionnaires scandinaves ont visité la station et ses aménagements et exprimé une opinion très favorable. Il est probable que dès le premier octobre un premier groupe de curistes suédois viendra à Świnoujście, où un très beau sanatorium sera mis à leur disposition.

Rady od serca

DROGA PANI ANNO!

Mam 26 lat i od pół roku jestem żoną. Miałem nadzieję, że moje życie ułoży się szczęśliwie. Tak jednak się nie stało. Mam na swoim wyłącznym utrzymaniu matkę i młodszego brata. Jeszcze zanim poznałem moją żonę, dałem matce słowo, że nigdy jej nie opuszczę i że wraz z ewentualną przyszłą żoną zamieszkamy wspólnie. Będąc narzeczoną wiedziała o moich obowiązkach, godziła się na wszystko, poza wspólnym zamieszkaniem. Wyświada różnego rodzaju zastrzeżenia, ale w moim pojęciu pyłki i nieistotne.

Nie wiem, czy mój pogląd jest słuszny, ale uważam, że stokroć lepiej dla młodego małżeństwa rozpocząć nowe życie w sprzyjających warunkach. Ale to nie to jest najważniejsze. Przeżywam wielką rozterkę między miłością do żony a słowem złożonym matce. Uważam, że matce coś się należy za nieprzespane noce, za trud włożony w wychowanie dzieci, należy się jej opieka na stare lata. Jest moim wielkim marzeniem, by żona to zrozumiała. Może pani życzliwa rada pomoże mi w rozwiązaniu tego problemu.

„W ROZTERCE”

SZANOWNY PANIE!

Pana stosunek do matki jest godny najwyższego szacunku i uznania. Niestety, rzadko w dzisiejszych czasach zdarzają się tacy synowie, a wydawałoby się, że miłość, poczucie wdzięczności a przede wszystkim poczucie obowiązku wobec matki jest najbardziej podstawową rzeczą. Tak więc podkreślam raz jeszcze — opiekę, pomoc finansową, dbałość itd. — nie podlegają żadnej dyskusji. Natomiast w moim przekonaniu — wspólne mieszkanie z matką, bratem i żoną — jest sprawą do dyskusji.

Uważam, że dla każdego małżeństwa jest lepiej, gdy mieszka osobno, nawet gdyby u mamy było dużo wygodniej i

bardziej komfortowo. Rozumiem więc obiekcje pańskiej żony i na pańskim miejscu nie wywierałabym nacisku w tym kierunku. Po to, by być dobrym synem i dobrą synową, niekoniecznie trzeba razem mieszkać. Czasem przeciwnie. Przy wspólnym mieszkaniu wytwarzają się niepotrzebne kwasy i konflikty, których świetnie można uniknąć nie żyjąc w gromadzie.

Musi pan zrozumieć swoją żonę. Pragnie ona mieć własny dom, własne gospodarstwo, być gospodynią, a nie wejść do domu zagospodarowanego, którego panią jest teściowa. W imię dobra pana matki, pańskiego dobra i szczęścia w małżeństwie radzę posłuchać żony i liczyć się z jej pragnieniami.

ANNA

SZANOWNNA PANI ANNO!

Jestem mężatką już sześć lat. Pobraliśmy się z wielkiej miłości. Po roku urodziła się córka. Mimo trudności materialnych byliśmy szczęśliwi. W międzyczasie poprawiła się nasza sytuacja — mąż zaczął bardzo dobrze zarabiać. Od razu też zmienił tryb życia — zaczął się otaczać rojem przyjaciół, przestał dawać pieniądze. Wkrótce też znalazła się ta „jedyna”, dla której poświęcił szczęście swej własnej, a tak niedawno kochanej rodziny.

Cios ten spadł na mnie jak grom z jasnego nieba, załamalam się zupełnie. Robiłam wszystko dla ratowania rodziny — bezskutecznie. Może powróciłabym już teraz do równowagi, ale mój mąż nie chce opuścić naszego wspól-

nego mieszkania — jest to oczywiście mieszkanie bardzo ładne i ładnie urządzone. Mieszkamy więc dotąd razem i znoszę ciągle upokorzenia, złośliwości itp.

Najgorsze jest to, że jestem zupełnie osamotniona w tym smutku, nie mam żadnej rodziny, od której mogłabym się spodziewać pomocy. Nie wiem co robić? Czy opuścić mieszkanie? Ale dokąd pójść? Nie mogę tak dłużej żyć. Myśl o samobójstwie nie opuszcza mnie, tylko dziecko trzyma mnie jeszcze przy życiu.

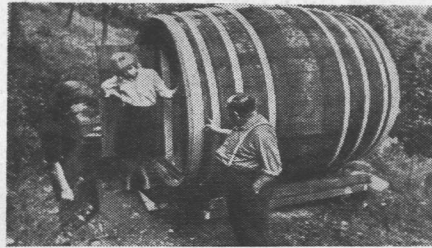
SMUTNA K.

DROGA PANI!

Przede wszystkim proszę pozbyć się tych bezsensownych myśli o samobójstwie. Jak pani może w ogóle o tym myśleć? Ma pani dziecko, jest pani młoda i da sobie pani radę w życiu. Ileż samotnych kobiet radzi sobie w trudniejszych nawet warunkach. To pierwsza sprawa. Następna — niech pani nie opuszcza tego mieszkania. Ma pani do niego prawo. W razie czego proszę się poradzić adwokata. Nie wiem jak jest z rozwodem — nie pisze pani. Należy także załatwić koniecznie pensję alimentacyjną.

Niechże się pani otrząśnie wreszcie z tej swojej tragedii. Rozumiem, że to ciężko, trudno i smutno. Ale co zrobić? Nie warto tak cierpieć z powodu jednego, niewiele wartego mężczyzny. Spotka pani na pewno na swojej drodze człowieka godniejszego pani uczucia. Życzę tego gorąco.

ANNA



Mieszkanie w beczce może stanowić atrakcję, zwłaszcza gdy na dworze jest ciepło. Cooper Linkmann z Siegen (Niemiecka Republika Federalna) zakupił starą beczkę od wina i przerobił ją na miły domek campingowy. Na zdjęciach wejście do tego osobliwego domku współczesnego Diogenesa i jego wnętrze



Władza ojcowska czy rodzinna?

Związek Kobiet Francuskich przekazał wszystkim deputowanym projekt zmiany prawa rodzinnego. Chodzi w szczególności o artykuł 374 kodeksu cywilnego, dotyczący władzy ojcowskiej. Projekt został opracowany przy współudziale wielu organizacji kobiecych.

Obecne ustawodawstwo w tej sprawie ma już za sobą 150 lat. Tymczasem głębokim przeobrażeniom uległy nie tylko obyczaje, lecz również struktura socjalna. Kurczenie się „władzy ojcowskiej” jest zjawiskiem obserwowanym we wszystkich krajach. We Francji prawo usankcjonowało tę ewolucję jedynie dwukrotnie. Najpierw — uznając za wystarczającą zgodę jednego z rodziców na małżeństwo nieletniego dziecka. Następnie — domagając się upoważnienia zarówno ojca jak i matki w wypadku adopcji.

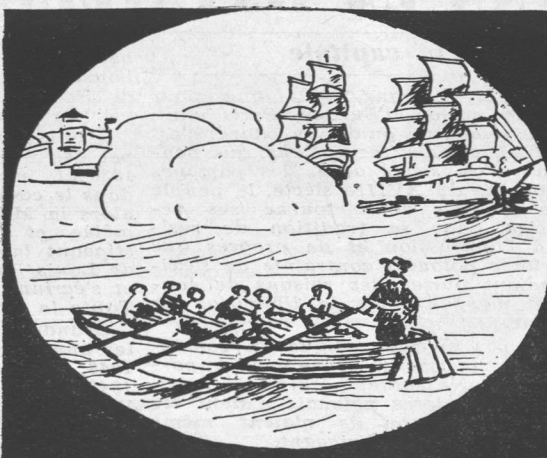
Poza tymi dwoma wyjątkami ojciec zachowuje swe absolutne prawa. Dziecko nie może opuścić domu rodzinnego bez zgody ojca przed osiągnięciem 21 lat. Jeśli ojciec jest nieobecny lub ciężko chory, matka musi prosić o upoważnienie kompetentnego sądu przy wydawaniu jakiegokolwiek rodzicielskiej decyzji. Dochodzi do tego, że ojciec, który porzucił rodzinę i odmawia płacenia alimentów, zachowuje pełnię swych praw aż do czasu ewentualnego wyroku skazującego.

Związek Kobiet Francuskich proponuje więc, aby pojęcie władzy ojcowskiej zostało zastąpione pojęciem władzy rodzicielskiej sprawowanej wspólnie przez oboje małżonków lub też automatycznie przez jedno z nich w wypadku nieobecności drugiego. Ewentualne spory w szczególności istotnych sprawach rozpatrywałyby bezpłatnie kompetentny trybunał.

Fracja komunistyczna podała do wiadomości, że złoży w Zgromadzeniu Narodowym projekt ustawy w tej sprawie bezpośrednio po zakończeniu wakacji parlamentarnych.

Kacper „Panny Wodnej”

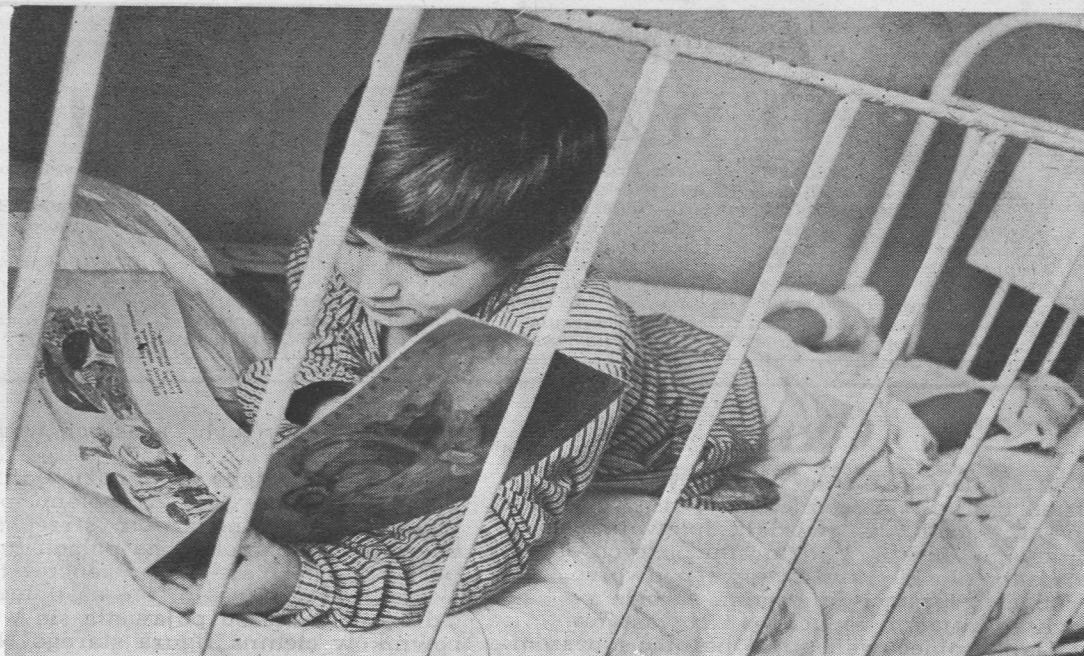
- 7 -



Za panowania Zygmunta III Wazy, rozgorzała wojna polsko-szwedzka. Admirał Królewskiej Marynarki Wojennej Dickman przygotował obronę. Chłopczy Hans i Kacper, którzy z narażeniem życia przynieśli królowi listy, uprzedzając go o napaści Szwedów na Polskę, wyruszają z Warszawy do Gdańska. Stamtąd płyną na Westerplatte, by uczestniczyć w obronie kraju. Do Marynarki zostaje wcielony tylko starszy, Hans. Kacpra natomiast Hans ukrywa pod pokładem „Panny Wodnej”, która wypływa już na pełne morze. Przed dopłynięciem do Pucka — Hans ujawnia kapitanowi obecność Kacpra, który zostaje przyjęty jako chłopiec okrętowy. 9 polskich galeonów dobija pod Puck — Szwedzi ogłaszają alarm.



Szpitalna gromadka uczniowska dzieli się na tych, którzy mogą już chodzić i na tych, którzy pozostają jeszcze w łóžeczkach. Wszyscy pilnie się uczą i korzystają z pomocy specjalnego personelu nauczycielskiego. Nauka pozwala zapamiętać o bólu, dolegliwościach i oddaleniu od rodziców i domu



Szkoła w szpitalu im. Józefa Babińskiego

WSZYSCY PACJENCI UCZNIAMI

Szpitalne szkoły w Polsce znajdują się wszędzie tam, gdzie są większe skupiska chorych dzieci, głównie w dużych miastach. Jeżeli pacjent w wieku szkolnym leży w szpitalu dłużej niż 3 tygodnie — do jego łózka przychodzi nauczyciel w białym fartuchu, aby mimo choroby umożliwić dziecku normalną naukę, która jest zarazem najlepszą rozrywką w dniach choroby.

Szkoła szpitalna daje chorym dzieciom dużo radości. Kiedy władzę nad salami obejmuje nauczyciel, mali pacjenci wiedzą, że przez kilka godzin nie ma zabiegów i lekarstw, że łagodnieje ból. Czyta się książki, pisze wypracowania, rozwiązuje zadania matematyczne, odbywa podróże palcem po mapie na lekcji geografii.

W WOJEWÓDZKIM SZPITALU imienia francuskiego lekarza polskiego pochodzenia, Józefa Babińskiego*), we Wrocławiu w szpitalnej szkole uczy się 120 małych pacjentów. Ci, którzy mogą chodzić zasiadają w piżamach w małej klasie. Wtedy każdy stolik — to inna klasa — ponieważ na oddziale są przecież dzieci w różnym wieku. Często w klasy zmieniają się całe sale szpitalne; dzieje się tak, gdy większość leczonych dzieci musi bezwzględnie leżeć. Pa-

ni nauczycielka stawia również na łóžkach małe pulpity, na których kładzie się książki lub zeszyty, a sama pokazuje jak rozwiązać zadania, czyta, opowiada, rozmawia. Wszystko jak w zwyczajnej szkole, choć tutaj przeważnie każde dziecko wymaga osobnego programu, odpowiedniego materiału do nauki.

Wbrew trudnościom, wyniki nauczania w takiej szpitalnej szkole są znakomite. Dzieci potrafią przezwyciężyć chorobę, niewygodną pozycję, zmęczenie i uczyć się pilnie i

starannie. Dużo zależy od nauczycieli, od ich umiejętności zachęcenia i zainteresowania dzieci. Po wyjściu ze szpitala dzieci umieją często więcej od swoich rówieśników, którzy odbywali normalne lekcje.

We wrocławskim szpitalu im. Babińskiego jest także przedszkole dla najmłodszych. Bywa tak, że dzieci ze szpitalnego przedszkola przechodzą do 1 klasy, tu uczyć się pisać i czytać i stąd piszą swój pierwszy w życiu list do rodziców. Są także dzieci, które

w szpitalu kończą ostatnią klasę i dostają świadectwo.

Prowadzenie szkoły szpitalnej wymaga wielu starań i trudu, ale podobnie jak leczenie dzieci chorych jest obowiązkiem, nakładanym przez państwo na duże szpitale i władze oświatowe.

*) **JÓZEF BABIŃSKI** ur. 2.XI. 1857 r. w Paryżu, zm. 29.X.1932 tamże, francuski lekarz neurolog; klinicysta i pedagog; syn emigranta polskiego. Od 1914 członek Paryskiej Akademii Medycznej, był jednym z założycieli Francuskiego Towarzystwa Neurologicznego. Prace Babińskiego miały przełomowe znaczenie dla rozwoju neurologii, założył podwaliny neurochirurgii zalecając interwencje chirurgiczne w niektórych chorobach nerwowych.

Pani Leokadia Piotrowska ofiarny pedagog i przyjaciel chorych dzieci, kieruje tym „szpitalnym uniwersytetem”



Szybko postępuje nauka pisania. Nawet pacjenci chorzy na oczy są pod opieką nauczycieli



RADIOODBIORNIKI — TELEWIZORY

• Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego •

LENG — PICARD ET C-je 16, Place de la Liberté, 423, rue de Lannoy

Telefony: 73.39.42 73.29.47

ROUBAIX (Nord)

D. DOWOJNA - BIENAIME

TYMACZKA PRZYSIĘGŁA PRZY WYŻSZYCH
SĄDACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji

TELEFON: ODEon 41-17 METRO: PONT-MARIE

Fryzjer polski

FRANÇOIS et JACQUELINE

53, rue des Acacias — PARIS XVII
(na rogu Avenue Mac-Mahon)

Tel.: GALvani 93-59

Métro — ETOILE

**Gylda
DLA
Kobiet**

© **ADELE BERNARD Z CHALINDREY** (Haute-Marne) w obecności władz miejskich, rodziny i przyjaciół obchodziła 105 rocznicę urodzin. „Najstarsza panna Francji” — taki bowiem tytuł przyznano jej oficjalnie — jest w pełni sił i cieszy się dobrym zdrowiem.

© **EMILIA MALDIK** — robotnica kopalni złota w Magadanie (Związek Radziecki) — znalazła wielką bryłę złota o wadze 2,77 kg, na której widoczne są ślady gąsienic buldożera, co pozwala przypuszczać, że znajdowała się ona blisko powierzchni ziemi.

© **SUKNIA „W KONSERWIE”** to kanadyjski pomysł, zrealizowany jednak w Stanach Zjednoczonych. Suknię taką, którą można kupić w wielu supermarketach, zrobiono z niernącej dzianiny z syntetycznego włókna. Mieści się w pudełeczku, które można włożyć do torebki.

© **W KOPALNI WĘGLA W TOKOD** (Węgry) w odległości 32 km na północny-zachód od Budapesztu znaleziono grób sprzed 3 tysięcy lat. Znajdowały się w nim kości kobiety, a także szkielet małego ptaka, prawdopodobnie ulubieńca kobiety.

WACŁAW SIEROSZEWSKI

PAN TWARDOWSKI

131

Szlachcic Jan Twardowski, student krakowskiej Akademii, żeni się z Kasią Balczarówną. Po ślubie wywozi żonę do rodziców. W „diabelskiej pieczarze” spotyka szatana i podejmuje z nim walkę. Posądzony o podpalenie Krakowa, opuszcza miasto. Wraca na wieś o śmierci królowej Barbary i przywołuje jej ducha. Król mdleje, a dworzanie ujmują Twardowskiego. Przy pomocy Bianki Twardowski ukrywa się. Przybrał też nazwisko jej brata, Wiocha Campoletti. Królowa podejrzewając, że ów Campoletti to Twardowski, kazała przyprowadzić go na dwór. Wyśniani dworzanie nie zastają Twardowskiego. Wraz z Maćkiem i Bianką uciekli do Jelni. Służba niezadowolona z przybycia gości zaczęła się domyślać, że Campoletti nie jest bratem ich dziedziczki. Tymczasem Twardowski z Bianką zastanawiają się, czy nie wyruszyć dalej. Propozycję Bianki wyjazdu do Italii Twardowski odrzuca z uwagi na szalejącą tam inkwizycję, która groziłaby również i jemu z powodu niewyznawania dogmatów kościelnych.

XI

W zamczysku było nieprzyjemnie. Cały dzień uwijali się rzemieślnicy, stukali, hałasowali, kłócili się, gwizdali, śpiewali, Szare, obłupane mury z dziurami pustych okien otaczały płaskie, kwadratowe podwórze, zarzucone gruzem i śmieciami, zarosłe po kątach wybujałym łopuchem i chwastami.

Bianka obiecywała sobie porobić z czasem tutaj grządki i obsiać je kwiatami; na razie jednak ze wszystkich stron rzucała się w oczy oraz dokuczala powonieniu ohyda niechlujstwa zamieszkałych tu od dłuższego czasu prostaków.



Toteż kochankowie wychodzili zwykle na przechadzkę poza zapadły zwodzony most, poza bagniste rowy i oplątane jeżynami wały zameczku. Albo szli ścieżyną, wijącą się wzdłuż wysokiego brzegu strugi, która od południa broniła dostępu do ogródka, skąd otwierał się śliczny, rozległy widok na do-

linę Wisły i łańcuch lesistych wzgórz; albo udawali się wyboistą drogą wśród falujących zbóż do pobliskiego gaju, gdzie odkryli przepiękny, zaciszny jar. Za polami pod lasem widać było rząd nędznych strzech, niskich chłopskich lepianek, a na polach tu i ówdzie poruszały się białe figury żeńców i błyskały sierpy, gdyż żniwa już się na dobre zaczęły. Od czasu do czasu pojawiała się wśród pracowników ciemna figura starego Nardzenia lub jednego z jego synów, liczących snopy i dogładających roboty.

Dni były upalne; słońce zalewało ziemię potopem ciepła i światła. Ale w jarze zawsze panował nefrytowy zmierzch i chłód, gdyż promienie słoneczne nie mogły przebić sklepienia leszczyny, malin, polnych głogów, spowitych bluszczem, dzikim chmielem, jeżyną... Parasole wielkich paproci łowiły zazdrośnie każdą złotą strzałkę blasku, która zdołała się przekraść przez sieć listków i gałęzi, tak że aksamitne pokrowce mchu i liszaj wyściełających dno jaru miały niepokalaną świeżość, wilgotność i miękkość ledwie co utkanych z roślinnych ździebełek kobierców. W najdalszym kącie jaru spod szarego głązu, na wpół wyluskanego z gliniastego urwiska, sączył się kryształowy ponik i uciekał pod obłąk nawisłych nad nim traw, ziół, kwiatów z ledwie dosłyszalnym szemraniem. Pachniało malinami i winem.

Tu lubiła siadywać Bianka, mając u nóg swych na niższym kamieniu Twardowskiego. — To się musi skończyć, ukochana!... Wcześniej czy później mąż twój się dowie. Trzeba o tym pomyśleć! — mówił czarno-książnik.

— Jego się najmniej obawiam. Dasz mu kawał złota! — odrzekła z pogardą. Twardowski uśmiechnął się.

— Żąda go coraz więcej, niedługo nie starczy mi!

— Jak to? Więc nie możesz go mieć, ile zechcesz?

Dalszy ciąg nastąpi

Zgodnie z życzeniami naszych Czytelników, wyrażanych w listach do redakcji w sprawie powieści publikowanych w odcinkach na łamach „Tygodnika Polskiego”, dokonałmy wyboru, który powinien pogodzić różne prośby i upodobania.

JUŻ WKRÓTCE ZACZNIEMY DRUK

dwóch bardzo interesujących POLSKICH POWIEŚCI WSPÓŁCZESNYCH

„FRONTOWE DROGI” Waldemara Kotowicza

to powieść ukazująca w sposób interesujący i barwny przeżycia bojowe oficera polskiego podczas dramatycznych walk nad Nysą i pod Budziszynem, w ostatnich tygodniach II wojny światowej, kiedy to z bojów i najdziwniej splątanych losów ludzkich oraz nieugiętej postawy polskiego żołnierza rodziła się wolna Polska.

„NIEZNAJOMY z BARU CALIPSO” Dominika Damiana

to sensacyjna powieść kryminalna, której żywa akcja rozgrywa się współcześnie w pewnym środowisku warszawskim. W wielowątkową i burzliwą akcję wplątani są również przestępcy i policjanci francuscy. Jak do tego dochodzi — przekonacie się niebawem, czytając tę powieść w odcinkach.

Zapowiedziana już przez nas krótka powieść rysunkowa będzie nosić tytuł „HUSARSKA FANTAZJA”. Rzecz dzieje się na ziemiach polskich w czasie wojen napoleońskich, kiedy Polacy toczą walkę z Prusakami.

NOMBREUX sont nos lecteurs qui savent, pour l'avoir constaté de leurs propres yeux ou par ouï-dire, que la campagne polonaise était avant la guerre la quintessence même de la misère et de la pauvreté. Des exploitations minuscules écrasées par les grands domaines seigneuriaux, la famine à la veille des récoltes et la surproduction suivie d'une chute des cours le lendemain, les prix de misère obtenus pour les produits agricoles et les prix élevés payés pour le moindre article industriel, les millions de „bouches inutiles” dans les villages et le chômage dans les villes. Aussi, les paysans polonais devaient-ils par milliers abandonner leur terre natale et s'exiler, dans l'espoir d'un emploi et d'un sort meilleur.

L'agriculture polonaise d'aujourd'hui ne rappelle en rien celle d'hier. Les exploitations paysannes, dans leur majorité d'importance moyenne, bénéficient de l'aide complexe de l'Etat qui leur assure des débouchés, des crédits, des engrais, des machines, etc. Les grandes exploitations coopératives et d'Etat non seulement n'entravent pas l'essor des exploitations privées, mais, au contraire, contribuent au développement favorable de chaque exploitation et de toute l'agriculture. Les fermes et les élevages modernes sont de plus en plus nombreux, pareils par exemple à la ferme de monsieur Zawisłak que nous avons visitée: verger bien entretenu et rentable, chevaux de reproduction aux beaux „pedigree”, vaches de race (5 mille litres de lait par an), veaux et génisses vendus chaque année aux plus hauts prix, élevage modeste de porcins, nouveaux bâtiments d'habitation et de ferme, machines agricoles, etc., etc.

Babcia Zawisłakowa, najstarsza przedstawicielka rodu, wiele widziała i najlepiej potrafi ocenić zmiany, jakie nastąpiły na wsi polskiej. Dopiero o zmierzchu życia doczekała spokoju i dostatku

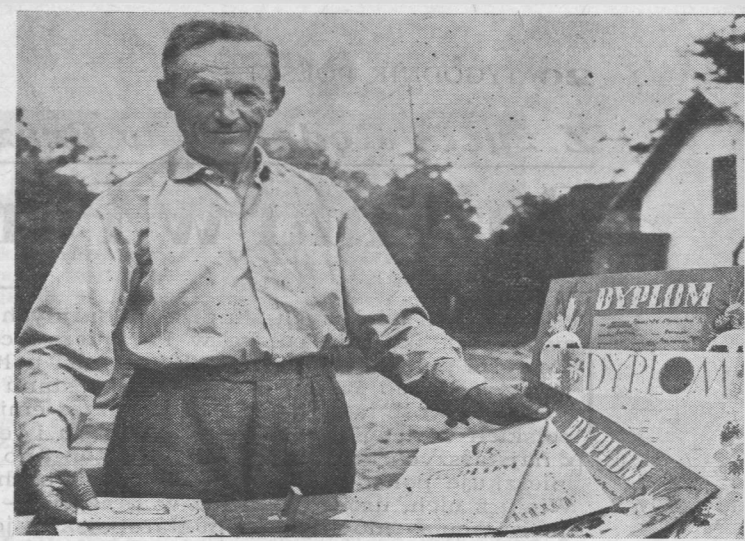
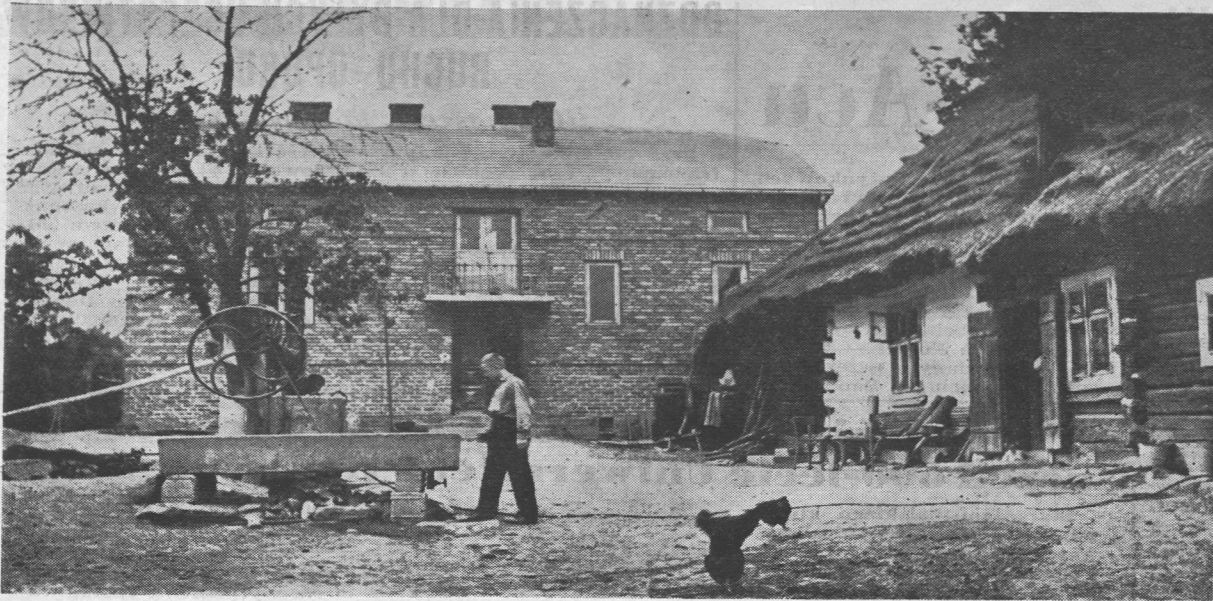


WIELU Z NASZYCH CZYTELNIKÓW zachowało w pamięci obraz polskiej wsi sprzed kilkadziesiątu lat. Małe biedne gospodarstwa i olbrzymie połacie „pańskiej” ziemi, głód na przednówku i „kłęski urodzajów” po zbiorach. Były to czasy, gdy grosze płacono za żyto, a wieś dostarczająca produkty żywnościowe miastom sama nie dojadła, gdy za dużo było ludzi, a za mało chleba. Trzeba było rzucać ojeowiznę i ruszać na tułaczkę w świat.

Dzisiejsza wieś w niczym nie przypomina tamtej sprzed lat. Chłopskie gospodarstwa mniejsze i większe, korzystające z wszechstronnej pomocy państwa, uwolnione od kłopotów zbytu swych produktów rozwijają się coraz pomyślniej. Wielka gospodarka zespołowa spółdzielni i gospodarstw państwowych nie tylko nie przeszkadza, ale wydatnie pomaga w rozwoju każdego gospodarstwa i całego polskiego rolnictwa. Coraz więcej jest w Polsce gospodarstw o charakterze ferm rolniczo-hodowlanych, takich jak prezentowane w naszym reportażu gospodarstwo pana Zawisłaka.

Wzorowa świnia, to zasługa pani Zawisłakowej, która wyhodowała już niejedną setkę bardzo wysoko notowanych, zarodowych wieprzaków





Nie bez dumy demonstruje nam gospodarz liczne dyplomy uznania wysokich komisji hodowlanych

Po wielu latach służenia gospodarzom kryta słońca, drewniana chata (na zdjęciu po lewej) zostanie rozebrana. Cała rodzina przeniesie się do okazałego i wygodnego 6-izbowego domu murowanego, z wodą, gazem, elektrycznością i łazienką

ZAWIŚLAKOWE GOSPODARSTWO

UDAJEMY się do Świlczy pod Rzeszowem. Jest to duża wieś schowana w bujnej zieleni sadów. Niedawno zakończyła realizację własnego planu spotecznej budowy szosy. Ośrodek zdrowia podciągnięty jest już pod dach. Kominy piekarni zaczęły dymić lada dzień. Miejscowe Kółko Rolnicze za siano zebrane na wspólnie uprawianych dawnym nieużytkach powiększyło swój dochód z jednego tylko pokosu o 180 tysięcy złotych. Długi pas żółtego piasku przecinający jasną smugą zieleni pól sygnalizuje, że tędy biegnie gazociąg.

— Nie mamy już ani jednej wsi bez elektrycznego światła — mówi nam gospodarz powiatu, przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej — a niedługo gaz pod każdym wiejskim dachem wyprzeziejące żarem kuchnie i pozwoli zaoszczędzić wiele węgla i drzewa.

Ale czas zająrzeć do któregoś z gospodarzy. Na podwórku pod oborą miota się na łańcuchu ujadający pies. Obszerny dziedziniec obejmuje z dwóch stron zabudowania, przysiadła jakby pod ciężarem wielkiej, kopistej, słomianej strzechy drewniana chałupa z poczerpalnych od starości bierwion, z małymi okienkami pełnymi barwnych pelargonii, i obok, dom jasny, czerwony od świeżej cegły, piętrowy, obszerny. To gospodarstwo pana Zawiaślaka.

— *Tatusia nie ma* — wita nas tą wiadomością Zawiaślak-junior, sympatyczny i krępy młodzieniec. — *Pojechał po cegłę, bo akurat była wolna chwila, ale zaraz przyjedzie, prosimy więc na grzeczki do ogródka.*

„Ogródek” to nazwa skromna. A tu nazywa się tak duża połać gruntu, na której uginają się pod dojrzałym owocem jabłonie, grusze, śliwy, orzechy. Zaopatrzenie własnej spiżarni jest zapewnione, zaś nadwyżka, a wynosi ona co roku średnio 20 ton owoców, za pośrednictwem miejscowego punktu skupu produktów rolnych wędruje w świat. U zapiętego rolnika zostaje okrągła, niebagatelna sumka, kilkudziesięciu tysięcy złotych.

— *Tato przyjechał* — dobiega od domu głos córki pana Zawiaślaka. Wracamy więc na podwórko, gdzie cieszą się dwa bułane konie, zaprzężone do wyładowanego ceglami wozu. Nic dziwnego, że po prezentacji od razu na ich temat schodzi nasza rozmowa. Gospodarza aż duma rozpięta, bo co chwila gładzi gładką sierść koni. I tu po raz pierwszy pada słowo, które będzie potem powtarzało się co chwila — „licencjonowane”.

A więc konie są licencjonowane — zarodowe. Klacz ma 7 lat i co roku daje żrebaka takiej klasy, że trzy lata temu jej syn został zakupiony do Indii za 20 tysięcy złotych, drugi zaś dwulatek pojechał do Szwajcarii na tory wyścigowe. Ogier też licencjonowany, a w stajni stoi trzeci, również z licencją, ich syn.

— *Marysia!* — woła pan Zawiaślak do córki — *przynies no metryki, dyplomy i medale.*

Za chwilę gospodarz demonstruje nam rodowody końskie, wyglądające dostojnie i poważnie niż metryka niejednego człowieka, dyplomy dla ich właściciela za wysoki poziom hodowli i dowody najwyższych lokat na dorocznych pokazach. W pudełkach wyłożonych aksamitem leżą medale nie tylko za dorodne konie, lecz również za krowy, świnię.

— *Gospodarka moja* — mówi z dumą p. Zawiaślak — *jest uznana za zarodową.*

— Co to Panu daje poza zaszczytną nazwą?

— *Przede wszystkim stałą opiekę sanitarną, która jest jednocześnie kontrolą. Nie dalek jak wczoraj był u nas agronom, sprawdzał w czasie udoju ilość mleka, zawartość tłuszczu. Ale też, gdy moje krowy mają cieliczki, odbiorców mam murowanych od ręki. Dostają za nie po 14 tysięcy złotych, wtedy gdy inni gospodarze sprzedając na targach wyciągają najwyżej 6 tysięcy. Marysia!*

I znów przed nami „dokumenty” krów, przyniesione przez szybkonożną córkę. Karma, jej rodzaj, mleczność i zawartość tłuszczu, ilość masła — wszystko to odnotowane w kartotekach, jak w buchalterii dużego zakładu, czysto, skrupulatnie, dokładnie.

Jest się czym chwalić. Krowy p. Zawiaślaka dają przeciętnie 5 tysięcy litrów mleka rocznie, o zawartości tłuszczu dochodzącej do 4,5 proc., oraz średnio 230 kg masła. Tu też co chwila pada słowo „licencja” lub też „najwyższa wojewódzka lokata”, czyli byle czego się tu nie hoduje. W tej chwili w gospodarstwie są trzy krowy „dorosłe” oraz 8 jałówek i byczków specjalnie prowadzonych. A więc od kwietnia do listopada cały czas spędzają na specjalnym wybiegu, bez dachu, w deszcz i nieogodę. Tak przygotowane do życia podobno nie chorują.

Z kolei dochodzimy do świniarni. „Zamieszkuje” ją na razie 12 „lokatorów” — 6 zarodowych macior i 6 warchlaków. Tutaj rozwój jest szybki — masowy. Co roku gospodarka Zawiaślakowa dostarcza co najmniej 15 odchodowanych „bekonów” eksportowych, 20 do 30 prosiaków dla dalszego chowu do punktów skupu i ponad 50 sztuk kwiczącej „młodzieży” na rynek. Podstawą tej racjonalnie rozwiniętej gospodarki jest niecałe 7 hektarów gruntu.

— *Mój ojciec* — opowiada p. Zawiaślak — *prowadził przed wojną tę gospodarkę i prowadził dobrze. Miał tyle samo gruntu, a mimo to mojego gospodarstwa do tamtego (choć są te same grunta) nie da się porównać. Ojciec miał ambicje, chciał dzieci kształcić, młodszego brata posłał do Poznania na leśnictwo. Chłopak był wybitnie zdolny, a musiał kuć mocno, bo tylko jako primus ten „chłopski syn” mógł się utrzymać na uczelni. Pamiętam, że matka do Poznania, czyli ponad 600 kilometrów, wysyłała mu 16-kilogramowe bochenki chleba. Mnie też posłał ojciec do gimnazjum, ale*

Te piękne konie dobrze pracują, dają rasowe żrebięta, a także służą do przejażdżki przyszłemu gospodarzowi, młodszemu synowi pana Zawiaślaka (z lewej) oraz starszemu (z prawej), który wybrał medyczne studia, a nadmiar energii wyladowuje w zmaganiach sportowych i piastuje tytuł aktualnego wicemistrza Polski w zapasach

gdy umarł, trzeba było przerwać naukę. Te nasze nauki, to był jedyny zysk, jaki można było z tej gospodarki wyciągnąć, ale kosztem wielu wyrzeczeń. O wznoszeniu nowych zabudowań, o kupnie narzędzi nie mogło być mowy.

A dzisiaj, z tego samego co mój ojciec, wybudowałem dom — sześć izb, skanalizowany, z gazem, łazienką, wodą ze studni, ale pompowaną hydroforem, ze starej, drewnianej obory nie ma śladu, zbudowałem nową, murowaną, krytą eternitem, tak samo stajnię. Będę budował stodołę, bo stara, drewniana spłonęła, a także magazyn na narzędzia. Bo maszyn mam już dużo. Kupiłem snopowiązałkę, żniwiarkę, kosiarke, grabiarke, przewracarkę, maszynę do kopania kartofli, siewnik, sru-townik. Czekam tylko na przyjazd cemu.

Tu małe wyjaśnienie. Otóż w Polsce cement jest towarem reglamentowanym, mimo że produkuje się go kilkakrotnie więcej niż przed wojną. Bo obok olbrzymiego budownictwa przemysłowego, wieś buduje również na potęgę. Porównajcie tylko dwie cyfry. Przed wojną władze wydały przez całe 20 międzywojennych lat 150 tysięcy zezwoleń na wznoszenie budynków na wsi, czyli przeciętnie 7.500 rocznie na całą Polskę, niespełna 25 na powiat. Tymczasem w 1963 r. sam tylko powiat rzeszowski w jednym roku wydał takich zezwoleń 1500. Dlatego ciągle tego cementu jest za mało, tym bardziej, że dziś drewnianych zabudowań prawie się nie wznosi.

— *Gospodarkę chyba zostawię najmłodszemu* — zwierza się p. Zawiaślak — *nie chce jej dzielić. Za mało tego, zresztą dzieci zgodne i każdy swój zawód chce mieć. Najstarszy jest już na drugim roku Akademii Medycznej we Wrocławiu, dobrze się uczy, no i sport uprawia. Jest wicemistrzem Polski w zapasach. Córka kończy liceum, też pójdzie na wyższą uczelnię. Najmłodszy ma 14 lat, skończył teraz 7 klas i właśnie zdał egzaminy do szkoły rolniczej. Ale o... gospodarstwie i dzieciach można mówić trzy dni, a pan na pewno głodny. Praszę więc na przegrzybkę.*



Wysokiej jakości jałowki, specjalnie hodowane, stanowią bardzo poważną pozycję w gospodarce



Z życia Rodaków w Brazylii

Dożynki w Pariquera-Acu

Jednym z większych skupisk polonijnych w Brazylii jest kolonia polska w Pariquera-Acu, miejscowości położonej około 220 km na południowy wschód od Sao Paulo, blisko granicy stanu Parana.

Miejscowość ta została założona przez emigrantów polskich w drugiej połowie XIX wieku i jest jedną z najstarszych kolonii polskich, w której do dziś zamieszkuje ponad 150 rodzin polskiego pochodzenia. Wielu z nich, urodzonych już w Brazylii — w Pariquera-Acu — mówi pięknym staropolskim językiem. Przewodzą w tym starsi osadnicy, liczący dziś 60—70 lat życia, lecz troskliwie pielęgnujący polskie tradycje.

Kolonia ta długie lata była odizolowana od innych rejonów Brazylii i dopiero nowo zbudowana droga Sao Paulo — Kurytyba stworzyła nowe perspektywy jej rozwoju, a także ożywienia polskiego życia kulturalno-oświatowego.

W dniach 4 i 5 lipca odbyły się w Pariquera-Acu tradycyjne dożynki. Organizatorem ich był znany na tym terenie działacz polonijny p. Jerzy Świerczewski, były uczestnik kampanii wojennej na Zachodzie, którego — jak wielu z Polaków — losy wojenne zawiodły aż do dalekiej Brazylii. Dożynki te odbyły się zgodnie z polskimi zwyczajami. Znajdujący się wśród oficjalnych gości konsul PRL — p. Bronisław Wyczyński — witalny był przez kolonię polską tradycyjnym chlebem i solą.

Było to pierwsze po wielu latach wzruszające spotkanie Polaków od pokoleń osiadłych w swej nowej ojczyźnie z przedstawicielem oficjalnym

ich starego Kraju. Konsul polski był także serdecznie witany i przyjęty przez miejscowego prefekta i radnych — polskiego pochodzenia.

W bogatym programie, w którym uczestniczyło kilka tysięcy osób, brał udział także zespół ludowy polskiej parafii z Sao Paulo, z kapelanem polskim ks. Kasprzykiem. Występy zespołu, żywo i gorąco przyjęte przez zgromadzonych, były jednym z centralnych punktów uroczystości.

Piękne polskie melodie ludowe — pieśni Śląska i Mazowsza — rozbrzmiewały przez dwa dni z głośników miejscowego radiowęzła.

Udział polskiego konsula i polskich zespołów oraz księdza polskiego w tegorocznych

uroczystościach dożynkowych w Pariquera-Acu był dużym wydarzeniem i przeżyciem dla tamtejszej Polonii, odnawiając jej więź z dalekim Krajem. Wyrazem tego zbliżenia był późniejszy udział delegacji miasta z prefektem na czele w obchodach narodowego święta Polski — 22 lipca — i wydanym przez Konsulat przyjęciu w Sao Paulo.

Polski Klub „PIWNICA” w Toronto uczcił 600-lecie Uniwersytetu Jagiellońskiego

Staraniem polskiego klubu młodzieżowego „Piwnica” w Toronto odbyła się w Domu Polskich Kupców i Przemysłowców, na krótko przed wakacjami, uroczystość poświęcona 600-leciu Uniwersytetu Jagiellońskiego, w której wzięło udział ponad 400 osób — przedstawicieli różnych organizacji i środowisk Polonii kanadyjskiej, a wśród nich przedstawiciele miejscowych władz i społeczeństwa oraz Ambasady PRL w Ottawie.

Po odegraniu hymnów: „O Canada” i „Jeszcze Polska nie zginęła”, odczyt o dostojnym i sławnym jubileusze — Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie — wygłosił Stanisław Sulma. Po części oficjalnej odbył się bal, na którym przygrywała polska orkiestra z popularnego w Kanadzie polskiego statku flagowego M/S „Batory”.

Wszyscy goście otrzymali piękne zaproszenia z programem uroczystości, skrótem

ODZNACZENIA DLA BYŁYCH UCZESTNIKÓW RUCHU OPORU

(Od naszego korespondenta)

Przy pomniku wzniesionym na cześć kombatantów polskich, francuskich i belgijskich w miejscowości Néchin, na granicy francusko-belgijskiej, odbyła się ostatnio doroczna tradycyjna uroczystość. Kilku spośród grupy partyzantów „Les Passeurs” zostało udekorowanych, podczas tej uroczystości, orderem „Médaille Civique” I klasy. Są to: p. mecenas Tadeusz Jagoszewski z Paryża — prezes Komitetu Uczczenia Tysiąclecia Polski, p. Paweł Poziemski — prezes Związku Uczestników Polskiego Ruchu Oporu w północnej Francji, p. mecenas Jean Denisart oraz p. Stanisław Krzysztaniak. Wręczenia medali dokonała pani Mesmettre — przewodnicząca zarządu głównego „Les Passeurs”.

M. J.

historii Uniwersytetu Jagiellońskiego i działalności jego najwybitniejszych wychowanków.

Uroczysta Akademia

600
LECIAUniwersytetu
JagiellońskiegoW domu Polskich Kupców
i Przemysłowców w Toronto

Na wyróżnienie zasługiwały dekoracje wykonane przez artystę-malarza i zarazem prezesa klubu „Piwnica” p. J. Sulmę. Zorganizowano również wystawę obrazów wspólnego malarza Jerzego Potrzebowski.

Polski klub młodzieżowy „Piwnica” prowadzi ożywioną działalność wśród Polonii kanadyjskiej. Pracami klubu kieruje zarząd w składzie: prezes — J. Sulma, wiceprezes — T. Burdzy, sekretarz — B. Wesoły, kronikarz — J. Grodziszewski, skarbnik — K. Dróżdź, członek zarządu — A. Witrylak.

OBCHODY XX-lecia POLSKI LUDOWEJ w Sao Paulo, Kurytybie i Ponta Grossa

W SAO PAULO ODBYŁO SIĘ z okazji XX-lecia Polski Ludowej uroczyste przyjęcie dla przedstawicieli rządu, korpusu konsularnego i licznie przybyłych przedstawicieli Polonii brazylijskiej, wydane przez konsula PRL p. B. Wyczyńskiego.

W przyjęciu wzięli udział liczni przedstawiciele świata kulturalnego i sfer gospodarczo-przemysłowych Sao Paulo, które po Rio de Janeiro jest największym miastem Brazylii.

Liczną Polonię brazylijską reprezentowały grupy Polaków w Santo Andre, z Itapeterico da Serra a nawet z odległego o 220 km Pariquera-Acu. Ogółem wzięło udział w przyjęciu około 500 osób.

W prasie miejscowej: „Folha de Sao Paulo”, „Diavo de Noite” i „A Gazeta” ukazały się bogate opisy i zdjęcia z tego spotkania. Telewizja w Sao Paulo nadała komunikat o uroczystym przyjęciu i przekazała życzenia i pozdrowienia dla całej kolonii polskiej z okazji święta narodowego Polski. Konsul PRL otrzymał liczne listy i depeche z życzeniami m.in. od znanych działaczy polonijnych ks. Łatka i ks. Kasprzyka oraz innych wybitnych osobistości.

tor Uniwersytetu Parańskiego — prof. Nicolau dos Santos, przewodniczący Związku Pisarzy Parańskich — prof. Vasco Taborda, przedstawiciel dowództwa okręgu wojskowego, policji stanowej, wiceprzewodniczący Stanowego Sądu Najwyższego — Sędzia Z. Gradowski i wiele innych wybitnych osobistości. Obecny był także miejscowy korpus konsularny.

W przyjęciu wzięła udział licznie przybyła Polonia z Prezesem Towarzystwa im. T. Kościuszki — p. Janem Sziferem i sekretarzem p. Jerzym Semeniukiem, reprezentanci b. Związku Polski w osobach panów: L. Kasprzaka (prezesa Rady Nadzorczej), P. Filipiaka (sekretarza), A. Domikowskiego, M. Floreckiego, T. Sobocińskiego, A. Żaka i innych. Przybyła także 10-osobowa grupa z Towarzystwa Odrodzenia z Ponta Grossa, grupa folkloru z Kurytyby oraz reprezentanci stanów: Santa Catarina i Rio Grande do Sul — pp. prof. C. Bieżanko i T. Kempa.

Stanowa Izba Ustawodawcza w Paranie na wniosek jednego z deputowanych przyjęła tekst po-

zdrowienia dla narodu polskiego w związku z rocznicą wyzwolenia z okupacji nazistowskiej, które zostało opublikowane w miejscowym Dzienniku Urzędowym.

UROCZYŚCIE ŚWIĘCIA XX-LECIE POLSKI LUDOWEJ Polonia w Ponta Grossa — największym po Kurytybie mieście i ośrodku polonijnym w Stanie Parana. Organizatorem uroczystości było Towarzystwo „Odrodzenie”, w imieniu którego w części oficjalnej zabrali głos prezes p. J. Lago oraz panowie Jan Urba, J. Parliński i M. Gawroński.

Serdeczne pozdrowienia i życzenia dla Polonii w Ponta Grossa przekazał obecny na uroczystości konsul PRL — p. Piotr Głowacki. Obecni w swych wystąpieniach podkreślili sukcesy Polski Ludowej, przekazując serdeczne pozdrowienia i życzenia dalszego rozwoju dla narodu polskiego. Po części oficjalnej odbyło się przyjęcie, w którym wzięło udział około 100 osób.

Uroczystości te poprzedziła nadana w miejscowej radiostacji audycja o Polsce.

- ◎ NAJLEPSZE GATUNKI PIWA: PELFORT „43” PILSANIA
- ◎ DOSKONAŁE WINA
- ◎ LEMONIADA „REGINA”
- ◎ SOKI OWOCOWE ◎ WODY MINERALNE

POLECA FIRMA

GIBOWSKI Andrzej
114, GRAND CHEMIN DE LOOS, LENS (P. de C.)STADION
ELECTRO-DIESELDYNAMA ◎ STARTERY ◎ AKUMULATORY ◎
POMPY WTRYSKUJĄCE ◎ WIELKIE PRZYBORY ELEKTRYCZNE ◎ CZĘŚCI ZAMIENNE
DIESLA

FIRMA A. LEPRAND

12 — 18 avenue Van Pelt
LENS (P. de C.)
tél. 244 i 722Jeśli chcesz być dobrze i elegancko ubrany
na święta i wszystkie inne okazje

to zwróć się do naszej firmy

alper
VÊTEMENTS58-60, rue de la Gare
LENSNa życzenie udzielamy
dużych udogodnień
płatności.Jeśli wybierasz się w jakąkolwiek podróż
zwracaj się do nas:

Agence de Voyages WESTEEL

ZALATWIMY CI WSZYSTKIE BILETY NA SAMOŁOT,
OKRĘT, KOLEJ, AUTOKAR.31, rue de Douai — LENS
tél. 314
57, rue du Molinel — LILLE
tél. 55-12-76
85, rue J. B. Defernez —
LIEVIN
tél. 21-36BILETY DOSTARCZAMY
NATYCHMIASTPrzez naszą agencję możesz
również załatwić wypożyczenie
samochodu osobowego i
zarezerwować hotel!

KRONIKA RODZINNA

W związki małżeńskie wstąpiły pary

HARNES: Lydia Bartkowiak i Diego Arnal, Róża Smol i Tadeusz Krawczak, Danièle Styperzyńska i Julien Biry, Michel Dupont i Felix Górzynski, **BARLIN:** Alina Pikula i Daniel Machu, **DORIGNIES:** Maud Dagadu i Henri Kordylas, **ANGRES:** Marie-France Proville i Claude Rajewski, Helena Głowacka i Michel Dumont, **BETHUNE:** Janina Sekunda i Francine Delepierre, **MARLES-LES-MINES:** Claire Bourdon i Raymond Krystkowiak, Yvette Massart i Radosław Banaszak, Irène Wojtczak i Alfred Dopierała, Raymonde Van Parys i Ryszard Mačkowiak, **GRENAY:** Monique Kowalewska i Jean-Pierre Moreau, Evelyne Leblanc i Teddy Kutarski, **LIEVIN:** Pierrette Mouillard i Bruno Wesołowski, **METZ:** Christiane Andissac i Jean Dereziński. Nowożeńcom życzymy dużo szczęścia!

Urodzili się

Ostatnio zanotowaliśmy następujące urodziny: **METZ:** Christofe Wierzbński; **HAGONDANGE:** Martial Gerek; **HARNES:** Patrice Nataniec, Filip Wilkowski, Edwin Dziecinkowicz, Patrice Sabińczak, Gilles Leśniewski; **LE CREUSOT:** Michel Krysik; **LENS:** Didier Matyaszczak; **ROZELAY:** Jean Skrzypczak; **LOI-**

SON-SOUS-LENS: Christian Maciejewski; **BARLIN:** Eric Stachowiak; **MERICOURT:** Eric Banasik; **HAILLIL-COURT:** Laurent Szlag; **DIVION:** Catherine Kalitka; **LAPUGNOY:** Françoise Kołodziejska; **DOUAI:** Georges Spychała, Fabienne Cieśla, Xavier Janaszak, Irena Humska; **GRENAY:** Veronique Maślanka; **OSTRICOURT:** Laurence Walkowiak; **LIEVIN:** Jean-Marc Zgórski; **LOOS-EN-GOHELLE:** Philippe Roszak; **MARLES-LES-MINES:** Brigitte Jaroeka, Catherine Jaroeka. Szczęśliwym Rodzicom życzymy, aby i te pociechy zdrowo się chowały!

Z żałobnej karty

Z żalem donosimy, że zmarli ostatnio: **BRUAY-EN-ARTOIS:** Anna Łagodzińska z domu Serba, Zuzanna Muszkieta. **LE CREUSOT:** Władysław Kusiak. **BETHUNE:** Georgette Marciniak z domu Cresson, lat 51. **MONTAIS-LA-MONTAGNE:** Edward Łagodźki lat 37. **LENS:** Józef Rostokar, lat 62; Wiktoria Sokolowska z domu Krawczyk, lat 69. **MARLES-LES-MINES:** Franciszek Kwiatkowski, lat 82. **OSTRICOURT:** Michał Jędrzejczak. **OIGNIES:** Ignacy Lubera. **MONTCEAU-LES-MINES:** Leon Babski, lat 59, Józef Szczepaniak, lat 60. Rodzinom Zmarłych składamy wyrazy szczerego współczucia.

Z życia różnych kolonii

MEDALE PRACY

SAINS - EN - GOHELLE. Srebrny medal pracy otrzymali pp. Józef Jasiak i Franciszek Stempniak, zaś medal „vermeil” p. Jules Kaczmarek.

LEFOREST. Medale honorowe pracy otrzymali: pp. Stanisław Desol, Walenty Lempszak, Tadeusz Wróbel, Adam Węglasz, Marian Pietruszka, Stanisław Ławniczak, Stefan Piotrowski, Stefan Wróblewski, Władysław Kula i Stefan Zagrodnicki.

ZAWODY BULISTÓW

MONTCEAU-LES-MINES. Konkurs „de la Boule Rouvrat” wygrał zespół **Bolko Bartkowski** z Rozelay. W zawodach tych wyróżnili się także swoimi wynikami, dochodząc do półfinałów, p. Józef Błatnik i p. Lucjan Błatnik z Bois-du-Verne.

AVION. W finale „challenge u Wieczorka” zespół Bolka przegrał po bardzo zaciętej walce w stosunku 11:13.

„OBEREK” ROZPOCZĄŁ PRACĘ

WAZIERS. Znany ze swoich dotychczasowych sukcesów polski zespół folklorystyczny „Oberek” wznowił po wakacjach pracę. Regularne próby odbywają się w każdą środę od godz. 20 do 22. Wpłynęły już liczne zgłoszenia nowych adeptów i miłośników polskiego folkloru w wieku lat 13—17, co jest dowodem żywotności tego sympatycznego zespołu. Życzymy powodzenia w pracy i sukcesów na estradach.

WAZIERS. Znany ze swoich dotychczasowych sukcesów polski zespół folklorystyczny „Oberek” wznowił po wakacjach pracę. Regularne próby odbywają się w każdą środę od godz. 20 do 22. Wpłynęły już liczne zgłoszenia nowych adeptów i miłośników polskiego folkloru w wieku lat 13—17, co jest dowodem żywotności tego sympatycznego zespołu. Życzymy powodzenia w pracy i sukcesów na estradach.

KRÓLOWA SPORTU

MERICOURT. „Królową” miejscowego środowiska sportowców wybrano p. **Alinę Matuszyk**, która z gracją i zapałem spełniała swoje „rzędy” w czasie inauguracyjnego zebrania miejscowych zwolenników okrągłej piłki.

KĄCIK HODOWCY GOŁĘBI

ANICHE. Konkurs federalny „sur Angerville” dał m.in. p. **Warkowiakowi** z Pecquenecourt 5 miejsce, p. **Smarzykowi** z Masny miejsce 16, p. **Tyczyńskiemu** z Auberchicourt 57 i 69 i p. **Łukowiakowi** (ojciec) z Auberchicourt 62. W kategorii młodzików gołębie p. **Łukowiaka** zajęły 29 i 75 miejsce, p. **Bończyka** z Sessevalle — 3. **AUBERCHICOURT.** W konkursie „sur Chantilly”, w którym wzięło udział 85 gołębi ptaki p. **H. Łukowiaka** zajęły miejsca 3, 5, 6, 15 i 20.

NIECODZIENNA UROCZYSTOŚĆ ŚLUBNA

DORIGNIES. W bardzo miłym i oryginalnym nastroju zawarli związek małżeński p. **Maud Dagadu** i p. **Henryk Kordylas**, który od czterech lat mieszka w Afryce zachodniej. Jest on szefem księgowości firmy eksportowo-importowej w Akrze w Ghanie. Pierwszy sekretarz ambasady Ghany w Paryżu był świadkiem na ślubie. Stroje afrykańskie rodziny i przyjaciół panny młodej nadały szczególnego uroku tej uroczystości, wywołując zromanią sensację na terenie Dorignies, gdzie stale mieszka ojciec panny młodej, p. **Stefan Kordylas**.

MONTIGNY-QUESNAIN. Konkurs „sur Chantilly” zakończył się sukcesem p. **Humskiego** z Montigny, który zajął 1 miejsce.

PONT-DE-LA-DEULE. W kategorii młodzików gołębie p. **Gararzaika** z Flers zajęły miejsca 10 i 20, p. **Swory** z Waziers 12, p. **Kaczmarka** z Waziers 22 i p. **Hurzyńskiego** z Waziers 26 (na 78 sklasyfikowanych).

WYNIKI ZAWODÓW CAŁOROCZNYCH

CALONNE-RICOUART. W kategorii 2/2 p. **Stanisław Specjal** jest 5 (28 nagród), a p. **Gerard Lysok** 8 (27 nagród). W kategorii „1964” pierwsze miejsce zajął p. **Sylwester Pływarczyk** (34 nagrody), a 8 p. **Władysław Michalski** (16 nagród). W serii „au plus de prix” p. **Pływarczyk** jest 6 (73 nagrody), p. **Michalski** 7 (73 nagrody) i p. **Lysok** 9 (68 nagród). W serii „vieux en-dessous de Paris” p. **Michalski** jest 6 (36 nagród), p. **Jean Kaczmarek** 7 (35 nagród), p. **Specjal** i p. **Pływarczyk** 9 (30 nagród). W serii „au-dessus de Paris” p. **Michalski** jest 3 (12 nagród) i p. **Specjal** 4 (8 nagród). Serię jednoratki wygrały ptaki p. **Lysoka** (31 nagród). **P. Stefan Włos** był 7 (15 nagród).

SIĘGE UNIQUE

NOEUX-LES-MINES. W serii „au plus de prix” p. **Roman Kubas** jest 3 (126 pkt.), p. **Cichoń** 6 (69 pkt) i p. **Tadeusz Musielewski** 10 (41 pkt). W kategorii „au plus de prix” (gołębie młode) p. **Musielewski** zajął 2 miejsce, p. **Jędrzejczak** 5, p. **Kubas** 7 i p. **Kowalski** 11. W konkursie „au plus de prix” we wszystkich kategoriach p. **Kubas** jest 3 (139 pkt), p. **Jędrzejczak** 4 (104 pkt) i p. **Musielewski** 6 (73 pkt). W kategorii „aux plus grand nombre” (największa ilość pierwszych nagród) p. **Kubas** i p. **Jędrzejczak** zajmują 4 miejsce, a p. **Borowczyk** i p. **Kowalski** 10. Puchar w serii młodzików otrzymał p. **Antoni Jędrzejczak**.

„EXPOSITION COMMERCIALE DE LENS” du 19 au 28 septembre 1964

Najlepiej
i najłaniej

kupisz

W DOMU
TOWAROWYM

NOBAL

9, RUE DE PARIS
LENS (P. de C.)

„FLANDRES
ACCORDEONS”

Najlepsze marki

AKORDEONÓW
I BANDONII

Do nabycia w firmie

GAYA

10, Place Roger Salengro
LENS (P. de C.)
tél. 538

FIRMA PRZYJMUJE
RÓWNIEŻ AKORDEONY
DO NAPRAWY
I STROJENIA

ZAPRASZAMY!

ODZIEŻ
GOTOWA I NA MIARĘ
dla PAŃ i PANÓW
oraz dla DZIECI i MŁODZIEŻY

DUŻY WYBÓR
WYSOKA JAKOŚĆ
NISKIE CENY
AU COIN DE L'AVENUE — MAGAZYN POLSKI
JAN DOMANIEWICZ 71, rue de Lille
VALENCIENNES (naprzeciw koszar)

PODOBNIIE JAK W LATACH UBIEGŁYCH

BIURO PODRÓŻY GRALLA

organizuje grupowe wyjazdy do Polski dla odwiedzania rodzin

DYREKCJA BIURA PODRÓŻY „GRALLA”

105, rue Jean Létienne — LENS (P. de C.) tél. 731 i 867

ODDZIAŁY:

PARYŻ: 38 bis, rue Vivienne (Paryż II) tél. LOU 50-42
LYON: P. URAMEK: 1, rue Grenette (Lyon II) tél. 37-18-56
METZ: 43-45, rue Serpenoise — tél. 68-24-01

ZALATWIAMY przekazywanie pieniędzy do Polski:

za 50 fr. odbiorca w Polsce otrzymuje 720 zł
za 100 fr. „ „ „ 1440 zł

ODZIEŻ DLA PAŃ
PŁASZCZE ■ SUKNIE ■ KOSTIUMY
kupuj tylko w firmie

LA FEMME d'AUJOURD'HUI

Wyspecjalizowany dział dla osób o wielkich rozmiarach
Tél. 46-44-72

Passage de la Paix
(naprzeciwko stacji)
VALENCIENNES



W międzynarodowym przedolimpijskim turnieju czołowych ciężarowców Europy, wśród których byli i sztanści Francji — Fulla, Gerber, Fouletier, świetną formę zaprezentował mistrz i rekordzista świata w wadze lekkiej Waldemar Bazanowski. Wyrównał on swój rekord świata w trójboju 430 kg i ustanowił rekord w podzucie 168 kg! Szczęśliwa z sukcesu żona mistrza złożyła mu serdeczne gratulacje. Zawody rozegrano w Gdańsku.

OLIMPIJSKI KONKURS SPORTOWY POLSKIEGO RADIA

Z okazji XVIII Igrzysk Olimpijskich, które odbędą się w Tokio — Polskie Radio ogłosiło nowy Wielki Konkurs Sportowy. Do udziału w nim zaprasza wszystkich swoich słuchaczy za granicą.

Konkurs polega na udzieleniu odpowiedzi na następujące pytania:

- 1) Które państwo zdobędzie w Tokio największą ilość złotych medali w lekkiej atletyce?
- 2) Które państwo zajmie pierwsze miejsce w nieoficjalnej punktacji Igrzysk?
- 3) W jakiej dyscyplinie olimpijskiej najwięcej medali zdobędą reprezentanci Polski?
- 4) Podać nazwiska przynajmniej dwóch Polaków, którzy zdobyli złote medale na poprzednich Olimpiadach.
- 5) W której Olimpiadzie po raz pierwszy startowała oficjalna reprezentacja Polski?

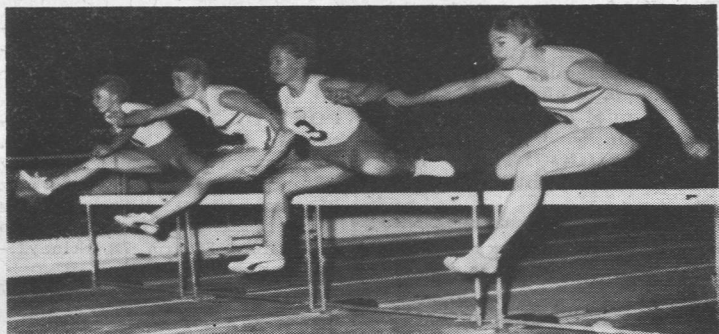
Każdy uczestnik Konkursu, który odpowie trafnie na co najmniej dwa pytania, weźmie udział w losowaniu wielu różnorodnych nagród. Wśród nich są bezpłatne wycieczki do Polski na 10-dniowy pobyt, motocykle i motorowery polskiej produkcji, wyroby polskiej sztuki ludowej, płyty z nagraniami piosenek z różnych regionów Polski w wykonaniu znakomitych zespołów „Śląska” i „Mazowska”, piękne wydawnictwa albumowe i inne.

Odpowiedzi należy wysłać do dnia 15 października b.r.

Decyduje data stempla pocztowego.

Adres: Polskie Radio — Warszawa — Polska.

Wyniki Konkursu zostaną ogłoszone w dniach 15 i 16 listopada b.r. we wszystkich audycjach dla Polaków za granicą.



Dobre wyniki płotkarek

Polskie lekkoatletki w ostatnim okresie przygotowań przedolimpijskich zrobiły ogromne postępy, szczególnie w sprintach. W biegu na 80 km przez płotki Piątkowska (pierwsza od prawej) i Ciepla (obok) osiągnęły ostatnio jednakowy czas 10,7 sek. Trzecia na mecie Bednarek miała 10,8, a czwarta — Krzyżńska 10,9. Są to wyniki na poziomie światowym.



La 9 cv Ford Corsair: une captivante 1500 cm³, moteur “Grand Tourisme”

Moteur “Super-Carré”, double carburateur. Accélération sportives de 0 à 100 km/h en 15”. 150 km/h. Boîte 4 vitesses toutes synchronisées. Freins à disque. Confort raffiné pour 5 passagers. Sur la version GT, sièges baquets, levier de vitesse au plancher, freins à disque assistés, compte-tours, etc... Prix : Corsair De Luxe : 9.995 F. + t.l. - GT 2 portes : 11.200 F. + t.l., 4 portes : 11.750 F. + t.l. - Crédit : 1^{er} versement 2.999 F. Livraison immédiate. Demandez vite un essai à votre concessionnaire.



DÉMONSTRATION ET ESSAIS :

BURIDAN & C^{IE} 71, boulevard Basly, 71
LENS - Tél. 60

LE SPORT EN POLOGNE

BUDAPEST — Les Polonaises ont réalisé plusieurs performances hors-classe au cours du meeting international d'athlétisme dans la capitale hongroise. Piątkowska, Kirszenstein, Górecka et Klobukowska ont battu le record d'Europe du relais 4 x 100 m en 44,4 sec. Klobukowska a égalisé le record européen du 100 m en 11,3. Irena Kirszenstein a battu le re-

cord de Pologne du saut en longueur avec un bond de 6 m 33. Au cours du même meeting, Komar a pris sa revanche sur les lanceurs hongrois Nagy et Varju en envoyant le poids à 19 m 45. **POZNAN** — La sélection préolympique polonaise de hockey sur gazon a battu l'excellente équipe des „London Indians” (étudiants hindous de Londres) par 3:2. Auparavant, à Varsovie, l'équipe du „Rzemieślnik” avait fait match nul avec les visiteurs (2:2).

ZWYCIĘSTWO POLSKICH SIATKARZY W PARYŻU

Polscy siatkarze mają ustaloną markę.

Ostatni występ w Paryżu na międzynarodowym turnieju w sali Coubertin przyniósł duży sukces. Drużyna Polski, Związku Radzieckiego i Rumunii występowały pod firmą stolic: Warszawy, Moskwy i Bukaresztu.

Pierwsze miejsce dzięki lepszym stosunkowi setów zdobyła Warszawa przed Bukaresztem, Moskwą i Paryżem.

W ostatnim meczu tego turnieju walczyły ze sobą: Warszawa i Paryż. Mimo bardzo ambitnej gry drużyny francuskiej Polacy odnieśli zdecydowane zwycięstwo 3:0 (15:7, 15:8, 15:4).

Po turnieju w Paryżu siatkarze polscy rozegrali kolejne mecze w Belgii i Holandii.

Notatnik sportowca

PILKA NOŻNA

BRUAY-EN-ARTOIS. W meczu towarzyskim US Bruay pokonał w Berck miejscową drużynę 7:2. Wyróżnili się: bramkarz — Kaniecki, obrońca — Urbaniak, a w ataku — Kaczmarek i Wala.

BULLY-LES-MINES. US Noeux-Bully 3:1. Łatwe zwycięstwo Noeux. Wyróżnili się: Lis, Antoi, Antko i Flak.

DROCOURT. W meczu treningowym w Étapes juniorzy z Drocourt wygrali 3:2, a seniorzy zremisowali 1:1. U seniorów dobrze spisali się: Krajewski, Mierzał i Gworek, a u juniorów: Jagielski, Nowacki, Witko, Domagalski, Walerian i Borowski.

MONTCHANIN. Montchanin Odra — CS Savignes 2:1. Bramkę zwycięską uzyskał Milnik z karnego. Dla Savignes punkt zdobył Gorzeł.

LILLE. Były zawodowy gracz klubu LOSC i reprezentacyjny gracz Francji, powszechnie znany Bolek Tempowski został trenerem klubu w Porto-Vecchio na Korsycie.

KOLARSTWO

MONTCEAU-LES-MINES. Robert Jankowski (Le Creusot) wygrał „omnium regional” przed Laokomym (Le Creusot).

ORCHIES. René Lewicki (Orchies) zajął IV miejsce w Jeumont na trasie 128 km.

LALLAING-MASNY. Wojtyśiak (Lallaing) był 4 na 65 km.

PLYWANIE

BETHUNE. Dyplomy brevets na 25 m uzyskali: Maurice Nowacki, Michel Szumny, Georges i Serge Kopyla, J.-Pierre Kaluźny, Jean Durczewski, Jean Jeżewski, Maurice Gajewski, Herve Jaurczyk, Elisabeth Szumna, A. Goździaszek, a na 100 m otrzymali: Jan Durczewski, Richard Kaczmarek Maurice Nowacki i Guy Copita.

LENS. Dyplomy brevets na 25 m zdobyli m.in.: Bernard Jarzembowski, Eliana Pajakowska, Edyta Konieczna, Dominique Pajakowski i Daniel Ziętecki.

SAINS-EN-GOHELE. Dyplomy brevet na 50 m uzyskali: Edward Danielczyk, J.-Paul Odorowski, Raymond Góralczyk, Henryk Góralczyk.

PECQUENCOURT. Kadeci z USP pokonali łatwo juniorów z Vred 7:1. Trzy bramki strzelił Kopacz. Juniorzy miejscowi zwyciężyli gładko juniorów z Lallaing 5:2. Bramki zdobyli: Kujarczyk — 4 i Własniak — 1.

PRAGUE. Górnik-Zabrze a pris un mauvais départ en Coupe d'Europe de football, succombant par 1:4 devant Dukla-Prague. Il faut dire toutefois qu'après une double faute de l'arrière polonais Słomiany et de l'avant tchèque Roeder, l'arbitre n'avait exclu que Słomiany. Les Polonais jouèrent donc à dix pendant 87 minutes ce qui excluait toute chance de l'emporter sur un adversaire aussi chevronné que Dukla, malgré le score égal (1:1) à la mi-temps.

ZIELONA GÓRA. Au cours du match international d'athlétisme Lumel — Spartak (Prague), Czernik réalisait 2,17 au saut en hauteur. Le lendemain à Swiebodzin il devait se „contenter” de 2,15.

BYTOM. La victoire de Polonia-Bytom sur Ruch-Chorzów par 8:0 a été le score record du 6^e jour en première division. Notons encore Legia-Varsovie — Zawisza-Bydgoszcz (7:2), Zagłębie-Sosnowiec — Szombierki-Bytom (4:0) et Pogoń-Szczecin — Gwardia-Varsovie (4:0). Górnik-Zabrze, avec un match de retard, mène toujours (10:0 — 19:7), devant Polonia-Bytom (9:3 — 19:6) et Zagłębie-Sosnowiec (8:4 — 11:5).

En deuxième division les clubs cracoviens Garbarnia (8:2 — 11:7) et Wisła (7:3 — 11:6) sont en tête devant les deux équipes des mineurs de Wałbrzych — Thorez (6:2 — 6:3) et Górnik (6:4 — 11:3).

SALLANCHES. Les Polonais, conformément à l'opinion d'outsiders possibles qui leur était faite par les spécialistes („L'Equipe” entre autres), se sont assez bien comportés dans le championnat d'Europe amateur sur route. Kudra se classait onzième et Magiera 26^e dans le peloton arrivé à 27 sec. du vainqueur Merckx dans le même temps que Plankkaert, classé second. Sur 100 km par équipes la Pologne se classait 8^e, à 1 min 19 sec. de la France, défenseur du titre mondial qui se classait 6^e.

Na fundusz olimpijski

P. Antoni Oszmiańczuk z Décazenville (Aveyron); 63, rue Fontvergnès, wpłacił 10 franków na Polski Fundusz Olimpijski.

TYGODNIK POLSKI La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii

OL KUC
COURCELLES-HAINAUT
2, rue du Temple, 2
C.C.P. 66.69.45 Liège

Przedstawiciel w Polsce
RUCH — Warszawa
ul. Wilcza 46

Cena prenumeraty:

kwartalnie: 6 F. - 70 Fr. B.
półrocznie: 10 F. - 120 Fr. B.
rocznie: 17 F. - 210 Fr. B.

Le Président-Directeur
Général
M. DARCHE

IMPRIMERIE
Zakład Graficzny „Ruch”
Varsovie, ul. Ludna 4

PRZYGODY RODZINY GILLISÓW

LA FAMILLE américaine des Gillis a conquis la célébrité en Europe. On n'avait en effet jamais vu de tels touristes. Imitant leurs ancêtres, ils ont choisi comme moyen de locomotion pour visiter l'Europe un chariot semblable à ceux qu'utilisaient les pionniers du Far-West, et que nous ne connaissions jusqu'ici que par les „western”. Partis en février des Pays-Bas, les Gillis ont déjà traversé la Belgique, la France, l'Allemagne occidentale et la Tchécoslovaquie. Notre photo-reporter les a saisis à Varsovie. Le séjour de la famille dans la capitale polonaise s'est prolongé, un des deux beaux percherons de l'attelage demandant à être soigné par un vétérinaire de marque. Une fois sa cure terminée, le chariot a pris la route de Moscou.



Leon Gillis wpisuje uroczyście kolejne miasto etapowe podróży swej rodziny dookoła świata. Jest nim Warszawa



Jeden z koni oddany został na krótką kurację do kliniki weterynaryjnej

SŁAWNA JUŻ W EUROPIE amerykańska rodzina państwa Gillisów dotarła do Warszawy, wzbudzając swoim pojawieniem się niemałą sensację. Rozmaici turyści odwiedzają Polskę, ale takich jeszcze nie było. Największą osobliwością w tym wypadku jest środek lokocji, którym posługują się Gillisowie. Wzorem swych przodków, pionierów osadnictwa na tzw. „dzikim Zachodzie”, podróż dookoła świata odbywają wozem zaprzężonym w dwa ogromne perszerony. Taki obraz można dziś zobaczyć już tylko w amerykańskich westernach — filmach z życia „dzikiego Zachodu”.

W bieżącym roku pełna przygód i niespodzianek trasa podróży Gillisów prowadzi przez Europę. Tegoroczną wędrowkę rozpoczęli w lutym i przebyli już Holandię, Belgię, Francję, Niemiecką Republikę Federalną i Czechosłowację. Po przejechaniu Polski dalsza trasa wiedzie do Moskwy. Plandeka wozu i jego boki pokryte są nazwami miast europejskich i tysiącami autografów przygodnych przyjaciół z różnych krajów, z którymi Gillisowie zawarli znajomość w czasie swojej podróży.

Pobyt w Warszawie nieco się przedłużył na skutek nagłej choroby konia, którego oddano na leczenie do jednej z polskich klinik weterynaryjnych. Gillisowie w tym czasie mogą dokładniej niż zazwyczaj to robią poznać piękno stolicy Polski. Nie kryją swego podziwu dla Warszawy i jej mieszkańców, chociaż wiele już widzieli w świecie miast.

Państwo Gillisowie zwiedzają z zainteresowaniem stolicę Polski podziwiając miasto, jego zabytki i ludzi



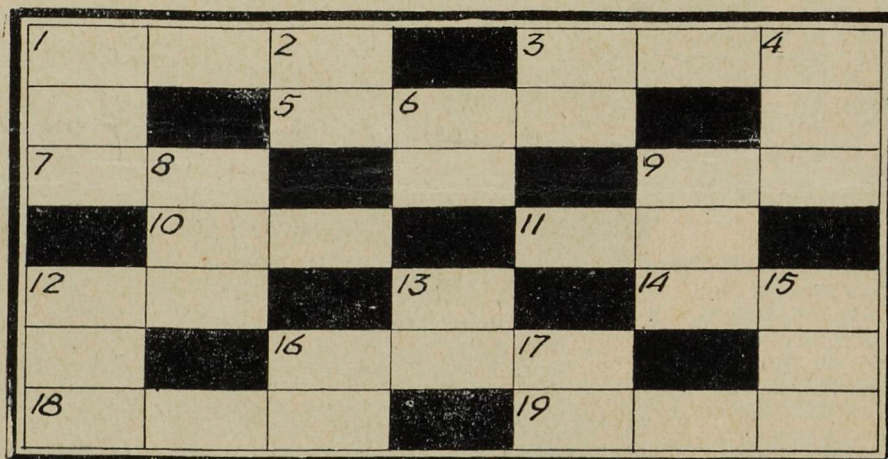
43-letni Leon Gillis ze stanu Virginia, sylwetką i ubiorem przypomina bohaterów westernów. Żona Iyone, córki Carol, Barbara i Janet oraz syn George ubrani są w takie same stroje. Wszyscy ogromnie przeżywają podróż i przygody z nią związane, których mieli już niemało, jadąc wolno swoim wagonem konnym przez Europę. Z Polski wywożą jak najlepsze wspomnienia

Poznajmy Polskę

ZAKOPANE — to słynna stolica polskiej turystyki wysokogórskiej i sportów zimowych. Rocznie spędza tu wakacje i urlopy 500.000 osób, w tym dziesiątki tysięcy turystów z zagranicy. Ta piękna stacja klimatyczna u podnóża Tatr posiada doskonałe połączenia komunikacyjne, kolejki linowe i wyciągi, rozbudowaną sieć hoteli i schronisk, wiele terenów campingowych i urządzeń sportowych (piękne skocznie, lodowiska, stadiony). Czyni to z Zakopanego wyjątkowo atrakcyjną miejscowość wypoczynkowa. Mieszczą się tu liczne zabytki sztuki budownictwa góralskiego, Muzeum Tatrzańskie, kluby wysokogórskie itp.

Rozrywki umysłowe

KRZYŻÓWKA SY-LA-BO-WA



Krzyżówka sylabowa tym się różni od zwykłej krzyżówki, że podczas gdy do kratki zwykłej krzyżówki wpisujemy po jednej literze, to w krzyżówce sylabowej odgadnięty wyraz należy podzielić na sylaby, np. wy-pra-wa, a następnie każdą z tych sylab wpisać do odpowiednich pojedynczych kratki. Tak więc w krzyżówce sylabowej krzyżują się ze sobą nie pojedyncze litery, lecz sylaby liczące czasem po kilka liter.

POZIOMO: 1) handlowa propaganda, 3) w Polsce jest najmniejszą

jednostką podziału administracyjnego na wsi, 5) niemożne już dzisiaj papierowe obicie ścian, 7) naczynie stołowe do zupy, 9) gatunek kaszki pszennej, 10) drobne wynagrodzenie zwyczajowe, napiwek, 11) wąskie, cienkie deseczki do pokrywania dachu, 12) chłystek, byle kto, 14) jeden z kolorów w kartach, 16) ludzie, którzy zachowują się jak dzikusy i niszczą wszystko, co napotkają, 18) kajuta na statku lub w samolocie, 19) poczucie skrępowania, nieśmiałość.

PIONOWO: 1) żołnierze po odby-

ciu służby wojskowej, 2) plecionka ze słomy lub trzciny, 3) wydrążenie w skale, jaskinia, pieczara, 4) podatek w pieniądzu lub w naturze, 6) część roweru, 8) pieniądze wpłacone naprzód na poczet należności, 9) człowiek zręczny, nudny, dziwak, 12) obława na ludzi praktykowana przez hitlerowców, 13) to, co klepią ludzie biedni, 15) rodzaj wędliny podobnej do salcesonu, 16) służy do domowej kąpieli, 17) legowisko zwierząt, zwłaszcza zimowe.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane **NAGRODY KSIĄŻKOWE**.

ROZWIĄZANIE LOGOGRYFU Z NR 36

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) semafor, 2) szalupa, 3) sosenka, 4) szykany, 5) szyszka, 6) sprawca, 7) szantaż, 8) stodoła, 9) sklejka, 10) szaraki, 11) szafiry, 12) sierota, 13) szperka, 14) sandały, 15) szaruga, 16) strofka.

Hasło zadania: **ALEKSANDER FREDRÓ**.

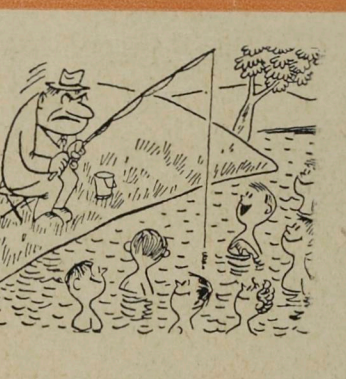
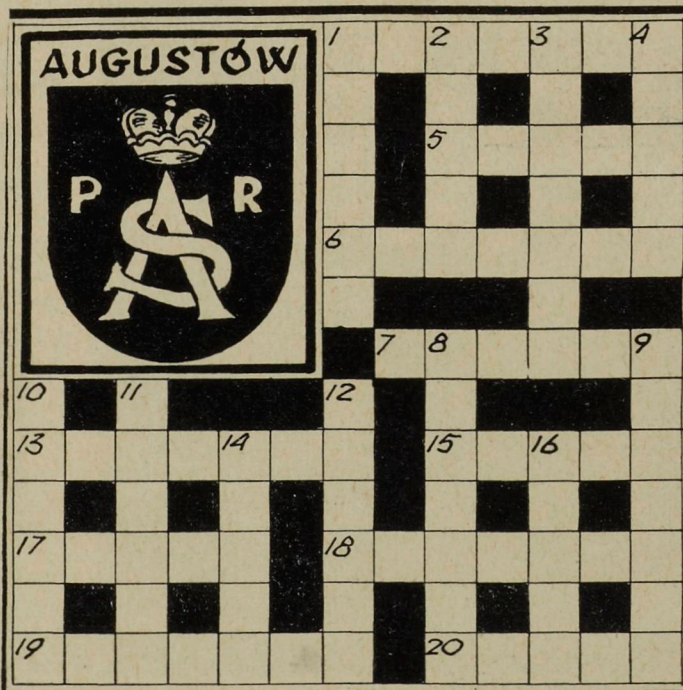
ROZWIĄZANIE ARYTMOGRAFU OBRAZKOWEGO Z NR 36

ZNACZENIE WYRAZÓW: zajac, tryb, bilet, bocian, list, order.
Hasło zadania: **ZALETY SERCA SĄ CENNIEJSZE OD ZALET OBLICZA**.

POLSKIE MIASTA (19)

POZIOMO: 1) może być Dąbrowskiego i wtedy oznacza polski hymn narodowy, 5) stopień oficerski w wojskach lądowych, 6) przeważnie dziecięca choroba zakaźna, inaczej krztusiec, 7) gwoździł bez główki lub ćwiek drewniany, 13) człowiek kochający tylko siebie samego, 15) stopień w hierarchii wojskowej albo urzędniczej, godność, 17) papier zwinięty w wałek, 18) wykrętne sposoby i sztuczki stosowane dla uniknięcia kary, 19) okno wystawowe sklepu, 20) pewna ilość pieniędzy.

PIONOWO: 1) sztuka wyrażania uczuć i myśli za pomocą wyrazu twarzy i odpowiednich gestów, 2) dawna warowna budowla mieszkalna, 3) długie spodnie dziecięce, przeważnie wełniane, 4) pniak z korzeniami pozostały po ścięciu drzewa, karp, 8) zysk z pracy lub handlu, 9) sklep z wyrobami tytoniowymi, 10) kępa na jeziorze gęsto porośnięta roślinnością, 11) przedmiot noszony przez ludzi przesądnych, mający rzekomo chronić przed nieszczęściem, talizman, 12) człowiek, któremu zawdzięczamy ocalenie, ratunek, 14) wijące i pnące się rośliny w lasach zwrotnikowych, 16) niewiele, trochę, cokolwiek.



— My chcemy zobaczyć jak pan łapie ryby!



— Przyjrzyj się, patalachu!



— Skądże? Ja nie jestem instruktorem pływania.